

 HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



SPECJALISTKA
OD SKANDALI

CAROL MARINELLI

Carol Marinelli

Specjalistka od skandali

Tłumaczenie:
Dorota Viwegier-Józwiak

PROLOG

- Kedah, gdzie się schowałeś?

Niania rozglądała się na wszystkie strony, ale skulony za wysokim posągami kilkulatek nie chciał psuć sobie zabawy. Z szelmowskim uśmiechem obserwował nogi niani, nerwowo drepczące w tę i z powrotem.

- Wychodź, już wystarczy!

Gdy tylko niania podeszła do okna, na palcach pomknął ku drzwiom.

- Kedah, poskarżę rodzicom! - ostrzegła.

Mały książę już tego nie usłyszał. Zbiegł schodami na parter i zza balustrady spoglądał w górę.

Mieszkańcy Zazinii, maleńkiego państwa na Bliskim Wschodzie, uwielbiali go. Pod pałacem często zbierały się tłumy czekające, by choć na chwilę pojawił się w oknie. Gdy lądował samolot, najwięcej oklasków zbierał najmłodszy członek rodziny królewskiej. Zdobył ich serca oczami w kolorze czekolady i uśmiechem zwycięzcy, który uwiecznił portrecista, gdy chłopiec skończył trzy lata. Był równie ślicznym, co kłopotliwym dzieckiem. Mógł jednak psocić, ile tylko chciał, ponieważ jednym spojrzeniem potrafił sobie zjednać każdego.

Kiedys podczas ceremonii wojskowej tak się rozbrykał, że zniecierpliwiony następca tronu, Omar, załamał ręce i z wyrzutem zwrócił się do swojej żony Riny:

- Czy możesz go uspokoić?

Było to jednak pytanie retoryczne. Nad młodym książęciem nie sposób było zapanować. Matka musiała go w końcu wziąć na ręce i jako tako wytrwać do końca.

Król, ojciec Omara, patrzył na to wszystko z najwyższą dezaprobatą. Od początku nie przepadał za zbyt młodą i nowoczesną, jego zdaniem, żoną syna, a fakt, że nie radziła sobie z maluchem, dolał tylko oliwy do ognia.

- Kedah! - Głos niani zabrzmiał gdzieś na górze. - Muszę cię wykąpać i ubrać. Spóźnimy się na powitanie taty i króla.

Kedah się nie odezwał. W pałacu było tak cicho, gdy ojca i dziadka nie było. Mama śmiała się częściej, nawet służący wydawali się mniej zabiegani. Nie chciał się myć ani przebierać. To było strasznie nudne w przeciwieństwie do gry w piłkę. Słyszac na schodach kroki niani, zastanawiał się, co dalej.

Zwykle chował się w bibliotece, ale tego dnia nogi zaniósły go tam, gdzie samego go nie wpuszczano. Jaddi, jego dziadek, miał do swojej dyspozycji osobne skrzydło, w którym dziś nie było ani jednego strażnika, a to oznaczało, że mógł się tam wreszcie zakraść. Jednak coś kazało mu stanąć w pół drogi. Zawrócił i pobiegł w stronę skrzydła zajmowanego przez rodziców.

Tutaj też panował spokój. Po lewej stronie znajdowały się gabinety, na

prawo wejście do prywatnej części rodziców.

Kedah rzadko tu bywał. To rodzice odwiedzali go w jego pokoju i bawialni. Wiedział, że dostanie burę, jeśli przeszkodzi matce w drzemce, i przez chwilę rozważał, czy nie przekraść się na balkon. Potem jednak ruszył w lewo. Stąpając bosymi stopami po marmurowej posadzce, bezszelestnie zbliżył się do drzwi pierwszego gabinetu. Mimo że spieszyło mu się, by znaleźć kryjówkę, w której nie odszuka go niania, zatrzymał się na chwilę i popatrzył na ciężkie portrety wiszące po obu stronach korytarza. Spoglądały na niego oczy przodków, wojowników odzianych w ciężkie szaty, księżąt i władców. Z uwagą przyjrzał się portretowi dziadka sprzed kilkunastu lat, a potem ojcu. Obaj wyglądali surowo, prawie groźnie.

Pamiętał, jak mama mu powiedziała, że kiedyś zawiśnie tutaj jego portret, ponieważ urodził się, by w przyszłości rządzić.

- Będiesz wspaniałym władcą, Kedah.
- Dlaczego się nie uśmiechają? - zapytał wtedy.
- Bycie królem to poważne zadanie - odpowiedziała matka.
- W takim razie nie chcę być królem! - rzekł i roześmiał się beztrąsko.

Obejrzał się za siebie i wbiegł do sali, w której stało kilka biurków. Wpełznął pod jedno z nich, pewien, że długo nikt go nie znajdzie. Po chwili jednak stracił tę nadzieję. Zza ciężkich drewnianych drzwi dochodziły jakieś odgłosy. Rozpoznał głos matki, która krzyknęła, jakby coś ją zabolalo. Wiedział, że za drzwiami jest prywatny gabinet ojca. Tylko co w nim robiła matka?

Potem usłyszał coś, co zabrzmiało jak cichy płacz, i przestraszył się nie na żarty.

Ojciec zawsze powtarzał mu, żeby dbał o mamę, kiedy nie ma go w pałacu, i Kedah poczuł, że nadeszła właśnie taka chwila.

Wyszedł spod biurka i stanął niezdecydowany. Zza drzwi dochodziły słuchane jęki. Nie dałby rady sam otworzyć drzwi i pomyślał, że może lepiej byłoby powiedzieć o wszystkim niani. Po chwili jednak podszedł do krzesła, które stało najbliżej drzwi. Z mozołem zaczął je ciągnąć w stronę przeszkody dzielącej go od matki.

Wydawało mu się, że minęły wieki, zanim przysunął je na tyle blisko, by wdrapać się i nacisnąć klamkę.

- Ummu? - Zawołał, gdy drzwi otworzyły się na oścież. - Ummu? - powtórzył i zmarszczył czoło, widząc, że matka siedzi na biurku, a stojący naprzeciw Abdal obejmuje ją ramionami.

- *Intadihr!* - krzyknęła, każąc mu nie ruszać się z miejsca. Ona i Abdal na chwilę zniknęli mu z oczu. Zaraz potem Abdal minął go w drzwiach.

Kedah nigdy go nie lubił. Teraz patrzył na odchodzącego Abdala, próbując zrozumieć, co się stało. Gdy się odwrócił, matka wyglądała suknię.

Nie wyciągnął ramion, żeby go wzięła na ręce.

- Dokąd poszedł Abdal? Gdzie są strażnicy? - zapytał jednym tchem.
- Już wszystko dobrze - odparła Rina, podnosząc go z krzesła. - Mamusia była zdenerwowana i nie chciała nikogo widzieć.

- Dlaczego? - zapytał, przyglądając się jej zaczerwienionej twarzy. - Dla-

czego zawsze jesteś smutna?

- Tęsknię za domem, Kedah. Abdal jest z mojego kraju i pomaga mi w trudnych chwilach.

Kedah w milczeniu obserwował matkę, która nie przestawała mówić.

- Twój tata byłby zmartwiony, gdyby wiedział, że płakałam, więc lepiej nic mu o tym nie mówmy, dobrze?

Kedah nic nie rozumiał. Matka nie wyglądała na smutną, raczej na przestraszoną.

- Nie chcę, żebyś była nieszczęśliwa.

- Nie będę, kochanie - powiedziała Rina, ujmując jego buzię w obie ręce. - Mam przecież cudownego syna i wspinały dom...

- Nie będziesz więcej płakać? - zapytał, ale jego czekoladowe oczy patrzyły na nią poważnie. Wsunął się z jej objęć i dodał rozkazującym tonem: - Nigdy!

- Kedah! Nareszcie cię znalazłam!

Obydwoje z matką odwrócili się, słysząc głos niani.

- Szukałam go w całym pałacu.

- Najważniejsze, że się znalazł - powiedziała Rina, przekazując niani syna.

Trochę później ojciec i król wrócili i wszystko było prawie tak jak dawniej. Kedah nadal był niesfornym dzieckiem, jednak coś w jego zachowaniu się zmieniło. Nie był już tak ufny, a na każdą osobę, która próbowała się do niego zbliżyć, patrzył spod oka.

Kilka lat później urodził się jego brat i to był początek szczęśliwszego okresu dla rodziny, ponieważ Mohammed okazał się dzieckiem idealnym.

Król, mając świadomość, że młodego księcia trudno będzie utrzymać w ryzach, podjął decyzję o wysłaniu go do Londynu, do szkoły z internatem, gdzie wkrótce Kedah rozpoczął naukę.

Przez cały ten czas Kedah przeczuwał, że zdarzenie, które matka kazała mu zachować dla siebie, mogłoby zniszczyć nie tylko najbliższe mu osoby, ale nawet wstrząsnąć królestwem. W miarę, jak dorastał, coraz więcej rozumiał i wiedział, jakie konsekwencje mogłoby mieć dla matki ujawnienie sekretu. Gdyby jej niewierność wyszła na jaw, ojciec nie miałby wyjścia i musiałby zażądać rozwodu i odebrać jej synów.

Jednak nawet największe sekrety w końcu przedostawały się poza pilnie strzeżone mury. Służący plotkowali między sobą, nadzorując bawiące się w pobliżu dzieci, nianie w końcu odchodziły z pracy i nie miały już oporów, by opowiadać o tym, co przeżyły i widziały, mieszkając w pałacu. Plotki niosły się we wszystkie strony i wracały do pałacu w wersji rozbudowanej o wymyślone szczegóły.

Gdy Kedah dorastał i wracał do Zazinii na ferie i wakacje, portrety przodków fascynowały go tak jak dawniej, ale już z innego powodu.

Może rzeczywiście nie był synem swojego ojca? Nie był ani trochę do niego podobny. Jednak jego wątpliwości nie wynikały wcale z plotek, które mimo upływu lat, nie chciały ucichnąć. Teraz Kedah już wiedział, co wtedy zobaczył.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Potrzebujesz kogoś takiego jak Felicia Hamilton!”

Szejk Kedah, następca tronu w Zazinii, radził sobie jak do tej pory świetnie i był zadowolony ze swego życia.

Jednak tego popołudnia, siedząc w gabinecie i czytając artykuł na laptopie, zmarszczył nagle czoło. Po chwili rozległo się pukanie i w drzwiach pojawiła się Anu. Wyglądała na spiętą. Zastanawiał się, czy też to już czytała.

- Felicia Hamilton już jest - powiedziała Anu i nieznacznie skrzywiła usta.
- Poproś ją.
- Za chwilę tu będzie, poszła się odświeżyć.

Anu próbowała ze wszystkich sił, ale nie umiała ukryć niechęci. Wszyscy, którzy mieli z nim pracować, musieli najpierw zyskać jej aprobatę. Wczoraj spotkała się z Felicią i ze zdumieniem stwierdziła, że młoda kobieta nie spełniła ani jednego z licznych wymogów, które dawały szansę przejścia do dalszego etapu rekrutacji. Brakowało jej doświadczenia w branży hotelarskiej, choć starała się nadrabiać miną. Coś takiego nie przeszłoby u jej szefa, który ściśle trzymał się planu dnia i oczekiwał, że zespół złożony ze starannie dobranych pracowników będzie wypełniał swoje obowiązki, bez niepotrzebnego absorbowania jego uwagi. Felicia Hamilton zupełnie nie pasowała do tego obrazka.

Anu powiedziała o tym szefowi już wczoraj, ale on kazał zaprosić Felicię na kolejne spotkanie.

- Kedah, ona nie nadaje się na asystentkę - spróbowała ponownie.
- Rozumiem twoje obawy i możesz być pewna, że mam je na uwadze. Powiadom mnie, gdy pani Hamilton będzie gotowa.

Gdy bez słowa zamknęła drzwi, Kedah wrócił do czytania artykułu. Był napisany po angielsku. W jego kraju nikt nie ośmieliłby się opublikować takich rzeczy. W każdym razie jeszcze nie teraz.

Następca tronu? Nie tak szybko!

Pod bezczelnym tytułem znajdowało się jego zdjęcie. Kedah był na nim ubrany w garnitur, a jego usta zdobił arogancki uśmiech syna bajecznie bogatych rodziców. W artykule opisywano niedawną śmierć jego dziadka. Teraz, kiedy królem był Omar, konieczne było wyjaśnienie pewnych trudnych kwestii. Potem dziennikarz w skrócie opisał brytyjską edukację i życie playboya, jakie od czasu ukończenia studiów wiodł Kedah. Na końcu wspomniał, że pomimo trzydziestu lat ani myśli się ustatkować.

W artykule wspomniano także o jego bracie Mohammedzie i jego żonie Kumu oraz ich dwóch synach. Mohammed, w przeciwieństwie do brata, ukończył szkoły w Zazinii, a w kraju istniała całkiem spora frakcja jego zwo-

lenników, która uważała, że byłby on lepszym władcą niż Kedah. Podobno apelowano do króla, by podjął decyzję w tej sprawie.

Na końcu wstawiono zdjęcie Mohammeda i Omara, ale najbardziej oburzący był podpis pod nim: *Jaki ojciec, taki syn*.

Pomimo różnicy wieku, Mohammed i Omar wyglądali niemal identycznie. Nie tylko pod względem urody, ale także konserwatyzmu. Jediną zmianą, jaką wprowadził Omar jeszcze za czasów, gdy sam był następcą tronu, była nowelizacja systemu edukacji. Przez te wszystkie lata Kedah nie zdołał nakłonić ojca do większego zainteresowania postępowaniem, jaki dokonywał się na świecie. Sam był utalentowanym architektem, ale każdy projekt, który przedstawiał ojcu, był odrzucany od razu albo na późniejszym etapie.

Teraz, gdy dziadek nie żył, miał nadzieję, że coś się zmieni, ale jego ostatnia propozycja wybudowania imponującego hotelu nad morzem i sąsiadującego z nim centrum handlowego, też upadła. Ojciec stwierdził, że z okien nowego budynku byłoby widać prywatną plażę rodziny królewskiej.

- To się da obejść - zapewniał Kedah. - Pozwól tylko, że...

- Decyzja jest ostateczna, Kedah - przerwał mu ojciec. - Przedyskutowałem to z radą.

- I pewnie z Mohammedem - wtrącił Kedah. - Bez przerwy krytykuje ten projekt.

- Muszę wysłuchać wszystkich stron.

- Szkoda, że mnie nigdy nie słuchasz - stwierdził rozgoryczony. - Mohammed nie jest następcą tronu tak jak ja.

- Mohammed jest na miejscu.

- Mówiłem ci już, że nie zamieszkać tutaj, jeśli mam być bezużyteczny.

Kedah przymknął oczy, wspominając ostatnią rozmowę z ojcem. Odwrócił się na fotelu, nie chcąc już patrzeć na obraźliwy w treści artykuł.

Z samego rana, gdy tylko go zobaczył, zadzwonił do Vadii, swojej asystentki w Zazinii, i upewnił się, że uda się go usunąć z internetu. Nie miał jednak wątpliwości, że grunt zaczyna mu się palić pod nogami. Jeszcze przed śmiercią dziadka Mohammed przebąkiwał, że byłby lepszym następcą tronu. Wielu członków rady uważało tak samo i nalegali, by to przedyskutować i formalnie zmienić zasady dziedziczenia tytułu.

Ojciec miał, oczywiście, ostatnie słowo, ale zamiast otwarcie ogłosić, że chce, aby młodszy syn został kiedyś królem, wolał systematycznie zniechęcać starszego, aby ten sam ustąpił.

Kedah nie miał najmniejszego zamiaru ulegać takim sugestiom.

Miał swoje plany, a także wielu wpływowych przyjaciół. Oraz takich, o których mówiono, że mają za sobą szemraną przeszłość. Matteo Di Sione był jednym i drugim.

Kilka tygodni temu spotkali się w Nowym Jorku. Nieprzypadkowo zresztą. Kedah nie zwierzał się szczegółowo, po prostu powiedział, że spodziewa się zamieszania w swoim życiu i potrzebuje kogoś, kto pomógłby mu załatwić parę spraw. Na prośbę przyjaciela Matteo zasięgnął języka i wrócił po paru dniach z informacjami.

„Potrzebujesz kogoś takiego jak Felicia Hamilton”.

Rzucił okiem na zegarek. W normalnych warunkach kandydat do pracy, który spóźniłby się na spotkanie i jeszcze poprosił o trochę czasu, by się odświeżyć, nie zostałby wpuszczony do jego gabinetu.

Co ona, do diabła, robiła?

Felicia czytała.

Nie miała, rzecz jasna, zamiaru aż tak się spóźnić, ale niestety utknęła w korku. Taksówkarz powiedział jej, że to z powodu rozdania jakichś nagród. Tak więc zdecydowała, że zamiast siedzieć w taksówce, przejdzie tych kilka przecznic. Potem jednak jej uwagę zwrócił artykuł na tablicie i zaczęła czytać, stopniowo zwalnając kroku. Gdy dotarła do imponującego biurowca, zrozumiała, że potrzebuje jeszcze paru minut, by mieć pełen obraz sytuacji.

Może właśnie z powodu tego artykułu wezwano ją na kolejne spotkanie. Dobrze wiedziała, że nie wywarła pozytywnego wrażenia. Po kilkunastu minutach rozmowy Anu dała jej do zrozumienia, że nie jest typem pracownika, jakiego chciałby zatrudnić szejk Kedah.

Jednak rankiem telefon zadzwonił i Anu zaprosiła ją na drugie spotkanie, tym razem z samym szefem. Nie tyle potrzebował asystentki, co jej umiejętności rozwiązywania problemów. Teraz już wiedziała dlaczego!

Szejk Kedah z Zazinii zamierzał walczyć o tron. Tak więc w pierwszej kolejności będzie musiała zadbać o poprawę jego reputacji. Ale z tego, co zdążyła się zorientować, już to będzie co najmniej karkołomnym zadaniem. Gdyby istniał ranking playboyów, to Kedah niewątpliwie znajdowałby się w jego czołówce. O imprezach, w jakich brał udział, krążyły legendy. Cóż, pycha kroczy przed upadkiem.

Dziś ten arogancki facet będzie się przed nią spowiadał. Felicia natomiast zachowa spokój i zapewni, że niezależnie od kłopotów, w jakie się wpakował, ona go z nich wyciągnie.

Była świetna w tym, co robiła, ponieważ swoje umiejętności wyssała niemal z mlekiem matki, u której boku pozowała z uśmiechem do zdjęć, jeszcze zanim nauczyła się chodzić. Jako dziecko przesiadywała w rodzinnym salonie razem ze specjalistami od wizerunku, którzy debatowali o tym, jak pozbyć się z prasy kłopotliwych nagłówków informujących o licznych romanсах jej ojca.

Wścibscy reporterzy pojawiali się nawet pod jej szkołą. Do dziś pamiętała, jak siedziała z rodzicami w gabinecie dyrektora, a po zakończeniu rozmowy, ojciec upomniął ją i matkę, by uśmiechały się, gdy wyjdą na zewnątrz. Rzeczywiście, przy schodach stała gromada dziennikarzy i kamerzystów, którzy chcieli zdobyć jak najlepsze zdjęcia dla swoich pracodawców.

Tak więc Felicia się uśmiechała. Podobnie jak jej matka Susannah, która robiła zawsze to, co jej kazano. Na niewiele się to zdało. Gdy Felicia miała czternaście lat, ojciec zdecydował się wymienić żonę na młodszy model i zniknął z ich życia.

Rozpętała się wielka batalia sądowa.

Felicia musiała odejść z prywatnej szkoły. Zaraz potem z jej życia zniknęli dawni przyjaciele, a nawet ukochany kucyk.

Matka rozsypała się psychicznie i dla Felicii było jasne, że to ona musi być silna. Zamieszkały w małym wynajmowanym domu, czekając, aż sąd podzieli w końcu majątek rodziców. Felicia poszła do lokalnej szkoły, ale nie odnalazła się tam i porzuciła ją w wieku zaledwie szesnastu lat. Zatrudniła się w biurze, by pomóc finansowo matce.

Ale tamte ponure dni należały już do przeszłości.

Dziś Felicia była wręcz rozrywana, a jej umiejętności rozwiązywania wszelakich problemów doceniali bogaci i słynni tego świata. Matka mieszkała pod Londynem w domu kupionym przez Felicię. Felicia natomiast zajmowała apartament w mieście.

Niektórzy pytali ją, jak może bronić ludzi o tak fatalnej reputacji, ale tak naprawdę Felicia nie robiła nic poza tym, czego ją nauczono.

Jedyna różnica polegała na tym, że teraz dostawała za to pieniądze. I to całkiem spore.

Spojrzała w lustro i precyzyjnym ruchem nałożyła na wargi błyszczki. Przyczesła włosy w odcieniu ciemnego blondu i wyjęła maskarę, by wytuszczać rzęsy. Zielone oczy błyszczą ciekawością, jak zwykle, gdy czekało ją nowe zadanie.

Gdy wreszcie wróciła do gabinetu, Anu kazała jej usiąść. Domyślając się, że artykuł zapewne niedługo zniknie ze strony, zrobiła kopię i zapisała ją na telefonie.

Szejk Kedah postanowił kazać jej czekać. Ale przecież ona też się spóźniła.

Pracując już z mężczyznami takimi jak on, Felicia nabrała przekonania, że przede wszystkim od początku trzeba jasno dać do zrozumienia, że kiedy ona wkracza do akcji, klient musi odłożyć swoje ego na bok i pozwolić jej działać. Jeszcze ważniejsze było danie klientowi do zrozumienia, że nie zostaną nigdy przyjaciółmi, a już na pewno nie kochankami.

Felicia była oczywiście bardzo miła, po to, by klient otworzył się i szczerze opowiedział o wszystkich swoich problemach, ale wielu z nich mylnie oceniało to jako szansę na pogłębienie relacji. Po fazie wstępnego rozpoznania jej uśmiech i sympatia znikwały na zawsze. Prawda była taka, że Felicia w głębi ducha gardziła mężczyznami, dla których pracowała. Po prostu umiała sobie z nimi radzić, co było wynikiem takiego, a nie innego dzieciństwa i młodości.

- Może wyłączy pani telefon? - zasugerowała Anu, widząc, że Felicia nie odrywa wzroku od ekranu swojego smartfona.

Już miała grzecznie odmówić, gdy tuż obok rozbrzmiał niski głos z wyraźnym obcym akcentem:

- Jestem przekonany, że pani Hamilton chce tylko być na bieżąco.

Felicia podniosła oczy.

Była przygotowana do spotkania, a przynajmniej tak jej się wydawało. Przejrzała wiele fotografii swojego przyszłego pracodawcy. Z żadnej jednak

nie wynikało, że był aż tak przystojny. Złocista skóra kontrastująca z białym kołnierzykiem koszuli, wydatne usta, których nie zdobił nawet cień uśmiechu, i oczy w kolorze ciemnej czekolady w jednej sekundzie zawładnęły jej wyobraźnią.

W przeciwieństwie do innych klientów, Kedah nie uciekał spojrzeniem w bok, patrzył jej prosto w oczy, sondując zapewne, jakie wywarł wrażenie.

Jak na profesjonalistkę przystało, Felicia odpowiedziała szerokim uśmiechem, gdy zaprosił ją do gabinetu. Była świadoma swoich atutów. Dodatkowo nigdy nie okazywała zmieszania. Nauczyła się tego dawno temu.

- Przepraszam za spóźnienie. Utknęłam w korku.

Wybaczyłby jej, gdyby nie fakt, że Felicia wyglądała zupełnie inaczej, niż się spodziewał. Osoby zapraszane na spotkania w sprawie pracy zwykle ubrane były bardzo formalnie. Felicia natomiast wyglądała, jakby wróciła z lunchu z przyjaciółmi. Miała na sobie przylegającą do ciała elegancką sukienkę w kolorze złamanej bieli.

Świetny strój na randkę, pomyślał, taksując ukradkiem szczupłe ramiona, delikatnie podkreślony biust i zgrabne opalone nogi swojej przyszłej pracownicy. W sandałach na obcasie wyglądała wiosennie i uroczo. Uśmiechała się do niego jak dziewczyna z reklamy. Przez moment Kedah nabrał podejrzeń, że Matteo się pomylił. Na domiar złego, Felicia Hamilton była kobietą w jego typie. Śliczna i uległa.

Oczywiście, widział ją już przedtem w telewizji. Ubrana w elegancki żakiet i spodnie, wychodziła z gmachu sądu w towarzystwie słynnego sportowca, który nie miał ostatnio najlepszej prasy. Udzieliła krótkiego wywiadu w imieniu swojego klienta. Jej głos brzmiał pewnie, a argumenty miały siłę przebięcia.

Dlatego dziś Kedah spodziewał się zobaczyć przebojową kobietę, a miał przed sobą ucieleśnienie łagodności. Długie włosy opadały na ramiona, okalając twarz w kształcie serca. Delikatny kwiatowy zapach perfum unosił się w powietrzu, gdy minęła go w drzwiach.

- Proszę... - Wskazał jej miejsce.

Usiadła, stawiając obok siebie torebkę. Mimo że Kedah wydawał się opamnowany, Felicia była przygotowana na każdą reakcję. Często, gdy tylko zamykały się drzwi, jej klienci odkrywali swoją prawdziwą twarz i łamiącym się głosem błagali ją o pomoc.

„Jest pani jedyną osobą, która może mi pomóc. Jeśli prawda wyjdzie na jaw, będę skończony...”

Tym razem jednak nie usłyszała błagań. Kedah spytał, czy życzy sobie coś do picia.

- Nie, dziękuję.

- Na pewno?

- Tak, dopiero co jadłam lunch.

A jego problemy będą słodkim deserem, pomyślała złośliwie.

Kedah okrążył biurko i usiadł w swoim fotelu.

Wprost nie mogła się doczekać, gdy ujawni jej swoje tajemnice.

- Ma pani bardzo dobre rekomendacje.
- Miło mi to słyszeć.
- Pani Hamilton... A może mógłbym mówić pani po imieniu?
- Oczywiście. Jak mam się do pana zwracać?
- Kedah.

Skinęła głową. Formalności mieli za sobą.

Zaczął opowiadać jej o tym, że jest architektem.

- Zwykle po prostu sprzedawałem swoje projekty, ale teraz często sam inwestuję w budowane hotele.

Felicia cierpliwie czekała, kiedy jej klient przejdzie do sedna.

- Tak więc jestem właścicielem hoteli na całym świecie, co z kolei oznacza, że mam mnóstwo pracowników...

Skinęła głową.

- Masz jakieś doświadczenie w branży hotelarskiej? - spytał.

Felicia zmarszczyła czoło. Spodziewała się spowiedzi pełnej pikantnych szczegółów z przeszłości, tymczasem spotkanie przypominało standardową rozmowę o pracę.

- Niestety, ale za to mieszkałam w bardzo wielu hotelach - odparła.

To na pewno, pomyślał, nie reagując nawet półuśmiechem na jej żarcik.

- Anu zapewne wyjaśniła, że twoje zadania będą wymagały częstych podróży. Jeśli się zdecydujesz, oznacza to nielimitowany czas pracy, bywa, że kilkanaście godzin na dobę. Podczas wyjazdów także praca w weekendy. Czy masz zobowiązania, które by to uniemożliwiały?

- Aktualny pracodawca jest moim jedynym zobowiązaniem - odpowiedziała zgodnie z prawdą.

- Kiedy mogłabyś zacząć?

- Po podpisaniu kontraktu. - Uśmiechnęła się. - Mam nadzieję, że Anu przekazała moje warunki?

- Oczywiście.

Felicia Hamilton zażyczyła sobie słonej sumki w zamian za swoje usługi.

- A co z twoim życiem prywatnym? - zapytał.

- To nie ma nic do rzeczy.

- I niech tak pozostanie - powiedział Kedah. - Nie chcę potem słuchać, że twój chłopak ma żal, bo opuściłaś jego urodziny, albo że teściowa ma operację i potrzebujesz wolnego. Żadnych zwolnień z powodu takich spraw.

Felicia roześmiała się i tym razem jej reakcja nie była udawana. Woląла to niż owijanie w bawełnę.

Wciąż czekała, aż elegancka fasada runie i Kedah przyzna, że jest w tarapatkach albo że pilnie potrzebuje wymazać swoją przeszłość. Jednak zamiast tego rozgadał się o hotelach i architekturze. Z trudem stłumiła ziewnięcie, gdy opowiadał o Husajnie, grafiku, z którego usług regularnie korzystał.

- Jest świetny. Co ciekawe, wiele lat temu studiował razem z moim ojcem. Pracowaliśmy nad wieloma projektami, głównie w Emiratach.

Felicia przyglądała mu się z rosnącym zniecierpliwieniem.

- Może pokażę ci kilka przykładów mojej pracy oraz hotele, które odwie-

dzimy w następnych tygodniach - powiedział i wziął do ręki pilot, którym przygasił światło w gabinecie.

Felicia zastanawiała się, czy jednak nie poprosić o coś do picia, zanosilo się na dłuższą wizytę. Może pokaże jej w końcu, dlaczego ją zatrudnił. Czyżby chodziło o sekstaśmy, na których zobaczy go przywiązanego do łóżka i okładanego pejczem przez półną prostytutkę?

Kedah obserwował, jak językiem zwilżyła usta i wyprostowała się w swoim fotelu, obdarzając go niepodzielną uwagą. Po czterdziestu minutach prezentacji, przedstawiającej głównie luksusowe hotele, Kedah musiał się uśmiechnąć, widząc, że zapadła się fotelu i wyraźnie walczyła ze znużeniem.

- Masz jakieś pytania? - zapytał, włączając światło.

Felicia gwałtownie zamrużyła powiekami, budząc się z półletargu.

Nie miała pytań. Chciała tylko, by wreszcie powiedział jej, o co mu naprawdę chodziło.

- Na tym etapie nie - odparła.

- Musi być coś, o co chciałabyś zapytać. Chyba że już wszystko sprawdziłaś?

- Oczywiście, musiałam to zrobić.

- I jak oceniasz swoją przyszłą rolę?

Może po prostu był nieśmiały? Felicia usiłowała dociec, co też go powstrzymuje przed wyłożeniem kawy na ławę. Ale nie wyglądał na nieśmiałego. Może w takim razie potrzebował zachęty, żeby opowiedzieć o swoich ciemnych sprawkach.

- Sądząc po tym, czego zdołałam się dowiedzieć, moim zadaniem będzie prowadzenie biura randkowego z jednym tylko klientem płci męskiej - powiedziała, uważnie obserwując, jak zareaguje.

Kedah podniósł oczy znad papierów i patrzył na nią bezbarwnym spojrzeniem, gdy kontynuowała.

- Choć, oczywiście, będę to musiała robić bardziej dyskretnie niż moi poprzednicy.

- Dyskretnie? - Kedah zmarszczył brwi.

- Zbyt często trafiasz na pierwsze strony magazynów.

- To raczej nie jest wina moich pracowników. Zresztą jeśli chodzi o moje życie erotyczne, Felicio, to będzie cię ono dotyczyło tylko w zakresie rezerwacji i katalogu.

- Jakiego katalogu?

Najwyraźniej nie zamierzał jej tego wyjaśnić.

- Chodzi mi o to, że nie będziesz musiała wygłaszać komentarzy lub przeprosin w moim imieniu. Co się zaś tyczy plotkarskiej prasy, jestem jej wdzięczny, bo jeżeli kobiety oczekują ode mnie czegoś więcej niż jednej wspólnej nocy, góra dwóch, to są same sobie winne. Nie mogą powiedzieć, że nikt ich nie ostrzegął.

Zdecydowanie nie jest nieśmiały, skonstatowała w myślach Felicia.

- Oczekuję jednak dyskrecji od każdego, kto ze mną pracuje. Naturalnie, będziesz musiała podpisać umowę poufności.

- Uprzedziłam Anu już wczoraj, że nie podpiszę.
Kedah, który znowu przeglądał dokumenty, podniósł głowę.
- Nikt nie zatrudnia asystentki bez podpisania takiej umowy.
- Jeśli przejrysz moje referencje, przekonasz się, że są tacy, którzy zatrudniają. - Uśmiechnęła się do niego tak, jakby pytała, czy woli do kawy jedną czy dwie kostki cukru. - Albo mi ufasz, albo nie.
- Nie - odparł bez wahania. - Ale nie bierz tego do siebie, nikomu nie ufam.
- To tak jak ja.
Kedah szybko zrozumiał, że poza wyglądem w tej kobiecie nie było grama delikatności.
Udało jej się go jednak zafascynować, co samo w sobie było sporym osiągnięciem. Wątpliwości co do tego, czy się nadawała, zaczynały blednąć.
Nie miał, rzecz jasna, zamiaru wprowadzać jej w swoją skomplikowaną sytuację na dzień dobry. Podjął jednak decyzję, że ją zatrudni.
- Nie możemy kontynuować, dopóki nie podpiszesz umowy poufności.
- Skoro nie możemy, to trudno - powiedziała, sięgając po torebkę.
Kedah nie zatrzymał jej.
- Dziękuję za zmarnowanie mi popołudnia - dodała i obdarzyła go równie promiennym uśmiechem jak przy powitaniu.
Zdażył zauważyć, że jej oczy pozostały całkowicie poważne.
Nieco rozbawiony obserwował, jak zbiera się do wyjścia.
- Wróć tutaj, Felicio.
Nie podniósł przy tym nawet głosu. Mogłaby przysiąc, że wyczuła nutę znudzenia. Mimo to polecenie podziałało jak łąso, którym zawraca się nieposłusznego konia.
- Jeszcze z tobą nie skończyłem.

ROZDZIAŁ DRUGI

Niemal chciała wyjść z jego gabinetu tylko po to, by mógł ją jeszcze raz przywołać. Głęboki, rozkazujący ton wywoływał przyjemny dreszcz, który z karku spłynął aż do bioder.

Nie mogła wiedzieć, że patrzył na nią z podobną przyjemnością. Felicia była dokładnie w jego typie.

Obserwował jej szczupłe ramiona, potem jego spojrzenie prześlizgnęło się wzdłuż szczupłej talii i objęło kształtne pośladki, zatrzymując się przy nich o kilka chwil za długo. Z trudem powrócił do przeglądania dokumentacji. Nie chciał znowu komplikować sobie życia. Wystarczyło, że zatrudnia ją na fikcyjnym stanowisku.

Jednak jego myśli błądziły wokół zmysłowych ust i miękkich włosów okalających jej twarz. Najchętniej przyciągnąłby ją do siebie, posadził na kolana i między jednym pocałunkiem, a drugim wytłumaczył, co należy do jej obowiązków.

„Poznasz moje hotele i wszystkich pracowników. Będziesz trzymać dziennikarzy na dystans i dbać o to, by moje sprawy zawodowe układały się jak najlepiej. Ja w tym czasie odzyskam tron. A teraz chodźmy już do łóżka”.

Oczywiście, nie powiedział tego w taki sposób. Biznes to biznes. Kedah starał się nie mieszać spraw zawodowych z osobistymi. Teraz też nie zrobi wyjątku.

- Usiądź, proszę.

Felicia nie mogła uspokoić oddechu. Czowała, że w myślach Kedah rozbiera ją i wie nawet, jakiego koloru figi ma dziś na sobie.

Rozsądek podpowiadał jej, że powinna natychmiast wyjść, jednak w duchu wiedziała, że ona też z nim jeszcze nie skończyła. A ponieważ nie lubiła niedokończonych spraw, zawróciła i posłusznie usiadła w fotelu.

Chciała się dowiedzieć, dlaczego kazał jej przyjść drugi raz.

- Dlaczego właściwie odmawiasz podpisania umowy poufności? - zapytał spokojnym tonem.

- Takie umowy nie mają sensu - odparła, odzyskując równowagę. - Jeśli, jak twierdzisz, nie ufasz nikomu, taka umowa przed niczym cię nie chroni.

- Jednak jest to jakieś zabezpieczenie.

- Nie dla mnie - odpowiedziała. - Co, jeśli jakieś informacje przedostaną się na zewnątrz, a ty pomyślisz, że to moja wina.

Kedah milczał.

- Trudno mi co prawda zaszokować, ale co w sytuacji, gdybyś zrobił coś zupełnie odrażającego? - kontynuowała. - Mam milczeć tylko dlatego, że podpisałam umowę?

- Nie jestem może wzorowym obywatelem, ale z całą pewnością nie jestem potworem - powiedział Kedah.

Uśmiechnęła się i tym razem uśmiech dosięgnął jej pięknych, choć chłodnych oczu.

- Może porozmawiamy jeszcze o tym pod koniec twojego okresu próbnego - zaproponował.

- Nie ma o czym rozmawiać - ucięła Felicia. - I nie będzie żadnego okresu próbnego. Roczny kontrakt to minimum, na które mogę się zgodzić.

- Być może nie będziesz mi aż tak długo potrzebna.

To zwróciło jej uwagę. A jeśli szejk Kedah nie miał się jeszcze czym podzielić? Może dopiero spodziewał się skandalu?

Cokolwiek to było, Felicia miała dosyć tej zabawy w kotka i myszkę. Musiała wiedzieć, w co się pakuje, przed podpisaniem kontraktu.

- Kedah, ja nie jestem adwokatem. Możesz mi powiedzieć o wszystkim, co się dzieje.

Nic nie odpowiedział.

- Zresztą i tak się domyślam.

- Zamieniam się w słuch - powiedział zaciekawiony.

- Wydaje mi się, że chcesz odbudować swoją nadszarpniętą reputację - zaczęła. - Potrafię tego dokonać. Pozwól mi się zabrać do pracy, a za kilka tygodni będziesz czysty jak mnich w zakonie.

- Mam nadzieję, że nie.

- No, może trochę przesadzam. Ale jeśli jest coś, czego się obawiasz...

- Niczego się nie obawiam i jak już wspomniałem, nie przeszkadza mi moja reputacja - odparł gładko i choć jego twarz nie wyrażała rozbawienia, Felicia zaczęła się zastanawiać, czy aby z niej nie kpi. - Prawdę mówiąc, wszystkie te chwile, które poświęciłem, by zapracować na moją reputację, były niezwykle przyjemne.

Imponowało mu, że Felicię trudno było zbić z tropu. Nie działały na nią ani pochlebstwa, ani dwuznaczne aluzje. Nie mrugała ani nie czerwieniła się bez przerwy, jak kobiety, z którymi miał do czynienia. Musiało to świadczyć o sile charakteru. Wtedy podjął ostateczną decyzję, że ją przyjmie.

- Dobrze, w takim razie nie będzie umowy o poufności. Ale pamiętaj, żadnych sztuczek, bo porachuję się z tobą w sposób bardzo niezgodny z prawem.

Teraz się zaczerwieniła, ale dekolt sukienki był zbyt wysoki, by Kedah mógł to zauważyć. Już miała odpowiedzieć ciętą ripostą, że pewnie przełoży ją przez kolano, ale w ostatniej chwili zrezygnowała.

- Kontrakt na sześć miesięcy...

- Rok - przypomniała. - A jeśli skończymy wcześniej, wypłacisz mi resztę wynagrodzenia i będę wolna.

- Tak to zwykle robisz? - Zaciekawilo go to tak bardzo, że postanowił zapytać. - Pracujesz kilka tygodni za równowartość rocznego kontraktu?

Przytaknęła i Kedah na chwilę zapomniał o swoich problemach. Chętnie dowiedziałby się o niej więcej, ale Felicia pokręciła głową, gdy zaczął się dopytywać.

- Nie rozmawiam o poprzednich klientach. Teraz twoja kolej. Jeśli mam się

podjąć tej pracy, musisz mi powiedzieć, co się dzieje.

- Felicio - zaczął głosem, w którym znowu dosłyszała nutę znudzenia. - Nie zatrudniam cię po to, byś naprawiła moją reputację. To niewykonalne. - Uśmiechnął się nieznacznie. - Potrzebuję asystentki, a ty podobno jesteś najlepsza. Chcesz tę pracę czy nie?

Uprzejmy uśmiech zniknął z jej ust, a chłodne spojrzenie zachmurzyło się.

Podsunał kontrakt w jej stronę.

- Musimy omówić szczegółowe warunki - powiedział i zaczął odczytywać kolejne punkty umowy.

Przez następny rok Felicia Hamilton będzie jego.

Niedosłownie, oczywiście.

Będzie do jego dyspozycji na każde skinienie i wezwanie. Nawet jeśli pojeździe do Zazinii, ona będzie pracować dla niego tutaj.

Felicia milczała, zastanawiając się, czy nadeszła już pora, by powiedzieć mu, że nigdy nie sypia z klientami. Zerknęła na długie szczupłe palce, przewracające strony kontraktu. Na miękkie usta poruszające się zmysłowo przy czytaniu na głos poszczególnych punktów.

- Jeśli chodzi o wynagrodzenie... - powiedział.

- Kedah...

Patrzyła, jak płynnym ruchem pióra podwoił je.

- Spodziewam się pełnego zaangażowania.

Powinna ostrzec go, że są rzeczy, których nie zrobi nigdy. I rzeczywiście były. Ale gdyby teraz oświadczyła, że nic się między nimi nie wydarzy, mogłaby w przyszłości okazać się kłamczuchą. Nawet jeśli on jej nie wierzył, ona nadal wierzyła sobie i postanowiła na razie odstąpić od swojego zwyczajowego przemówienia.

Kedah wykreślił z kontraktu klauzulę poufności i postawił obok parafkę. Nadeszła pora, by podpisać kontrakt. Felicia ponownie przeczytała całą umowę, zauważając, że zaczyna ona obowiązywać od dziś.

- Kedah... Nie wydaje mi się, żebym była dobrą asystentką.

- Ależ przeciwnie - odparł. - Będiesz doskonała.

Było coś jeszcze i nie chciał jej powiedzieć co. Cóż, prędzej czy później się dowie.

Wyjęła z torebki swój długopis, złożyła parafki w odpowiednich miejscach i podpisała się pod umową pełnym imieniem i nazwiskiem. Klamka zapadła. Związała się z nim na rok.

Całe szczęście, że nie w dosłownym tego słowa znaczeniu.

- Dlaczego się śmiejesz? - zapytał, gdy wybuchnęła zaraźliwym śmiechem.

- Nic takiego, po prostu coś mi się przypomniało.

Spojrzała w okno, za którym zapadał piękny letni wieczór i pomyślała, że musi odpocząć. Szejk Kedah dostarczył jej dziś zdecydowanie za dużo wrażeń.

- Cieszę się, że będziemy razem pracować - powiedziała Felicia, wyciągając rękę.

- Doskonale - odrzekł, ale nie ucisnął jej dłoni.

Nagle zrozumiała, że to nie koniec na dziś.

- Anu pokaże ci twoje biuro. Mój asystent w Zazinii zadzwoni do ciebie za około godzinę.

- Myślałam... - zaczęła zaskoczona, zanim na dobre dotarło do niej, że spotkanie i negocjacje dobiegły końca, a podpisana przez nią umowa leżała na biurku.

- Na razie to wszystko - dodał i zatopił spojrzenie w dokumentach.

Wyglądało na to, że o godzinie siedemnastej w piątek zaczęła pracę.

Wspaniały gabinet, do którego zaprowadziła ją Anu, będzie od jutra miał na drzwiach tabliczkę z jej nazwiskiem. Jeśli chciała, mogła podnieść słuchawkę i zamówić dla siebie kolację z pobliskiej restauracji, której szefem kuchni był znany i wielokrotnie nagradzany kucharz.

I tak Felicia przystąpiła do pracy.

W Zazinii był już późny wieczór, ale Vadia, asystentka szejka, wyglądała świeżo i była pełna zapału. Wideokonferencja nie trwała długo, ale dostarczyła Felicii ważnych informacji.

- Artykuł został już zdjęty ze strony - poinformowała Felicię. - Kedah prosił, żeby mu to przekazać.

Więc jego tamtejsza asystentka też nie posługiwała się oficjalnym tytułem, zauważyła, zapisując kolejne instrukcje.

- Ustalam terminy ostatniej sesji portretowej. Za kilka miesięcy portrecista ma mieć operację za granicą, dlatego to pilna sprawa.

- Oczywiście, przekażę.

Potem asystentka wprowadziła Felicię w nadchodzące sprawy. Było tego tyle, że Felicia zaczęła się poważnie zastanawiać nad tym, kiedy Kedah znalazł czas, by tak strasznie popsuć sobie reputację. Jego kalendarz pękał w szwach.

- Porozmawiamy jutro - dodała, kończąc.

W sobotę? Wyglądało na to, że w świecie szejków coś takiego jak weekendy w ogóle nie istniało.

- Proszę mu koniecznie przypomnieć o tym portrecie. I jeszcze coś. Przy następnym pobycie w Zazinii będziemy musieli ustalić datę wyboru przyszłej żony.

Felicia podniosła głowę znad notatnika. Vadia wypowiedziała to tak lekkim tonem, jakby informowała o nadchodzącej wizycie u dentysty.

- Wybór żony? - Felicia wolała się upewnić.

- Kedah będzie wiedział, o co chodzi. - Vadia uśmiechnęła się. - Po prostu przekaż, że jego ojciec chce znać datę.

Kiedy Vadia wreszcie zniknęła z ekranu, Felicia opadła na fotel, próbując uporządkować wszystko, czego się dziś dowiedziała o swoim nowym pracodawcy. Nawet jeśli Kedah zarzekał się, że jego reputacja nie była dla niego problemem, to przecież mogła nim być dla jego przyszłej żony.

Czy dlatego została zatrudniona? Planował się wkrótce ożenić, a ona miała się zająć jego życiem towarzyskim tutaj, w Anglii?

Nie ma mowy.

Felicię zatrudniano do gaszenia pożarów, a nie do przyglądania się, jak wybuchają.

Anu była niemalże strażnikiem gabinetu jej nowego szefa i kiedy Felicia weszła do niej, by o coś zapytać, zobaczyła, że właśnie je kolację, oglądając ceremonię rozdania nagród filmowych na komputerze.

- Wygrała - powiedziała Anu z zadowoleniem i odłożywszy sztucę, klasnęła w ręce. Felicia podeszła bliżej, patrząc, jak piękna młoda aktorka wchodzi na scenę.

- Jest taka śliczna i jaka miła - dodała z zachwytem.

Litości! Felicia pokręciła głową z dezaprobatą. Chciała jej uświadomić, że aktorki grają i właśnie to robiła kobieta na scenie deklamująca podziękowania.

- W każdym razie aktorką jest dobrą - zaczęła, kiedy w drzwiach pojawił się Kedah.

- Właśnie miałam do ciebie wejść - powiedziała Felicia. - Vadia potrzebuje, żebyś potwierdził kilka terminów...

- Nie teraz - przerwał. - Dowiedz się, proszę, na które przyjęcie idzie Beth po gali i wpisz mnie na listę gości. Aha, i zadzwoń do Ritza. Niech przygotują na dziś wieczór mój apartament.

- Beth? - Felicia usilnie zastanawiała się, o kogo mu chodzi.

- Ta aktorka, która właśnie odebrała nagrodę - wtrącił Kedah zniecierpliwiony.

- Znasz ją? - zdążyła tylko zapytać, ale odpowiedzi nie otrzymała. Kedah zamknął się w swoim gabinecie.

- Jeszcze nie - mruknęła z przekąsem Anu.

Najdziwniejsze było to, że ta sama Anu, która z taką dezaprobatą przyglądała się Felicii podczas ich pierwszego spotkania, ani trochę nie była zdziwiona postępowaniem swojego szefa.

W recepcji hotelowej dowiedziała się, że apartament jest już gotowy. Widocznie znali tam jej szefa lepiej niż on siebie. Natomiast organizatorzy przyjęcia, na którym miała być Beth, powiedzieli, że będą zaszczyceni jego obecnością. Zapytali nawet, czy przysłać limuzynę z kierowcą.

- Nie jestem pewna. Chyba będę musiała to jeszcze potwierdzić.

- Wejdz do niego i zapytaj - podpowiedziała Anu. - Ale raczej nie będzie potrzebna.

Felicia zapukała i odczekawszy chwilę, weszła. Kedah, świeżo wykąpany, z lekko wilgotnymi włosami, naciągał na siebie koszulę.

- Czekałam na ciebie na przyjęciu - powiedziała. - Mogą nawet przysłać kierowcę.

- Powiedz, że nie trzeba. Wolę własny transport.

- Jasne.

Koszula była już zapięta pod samą szyję i Kedah oderwał na chwilę wzrok, konstatając ze zdziwieniem, że Felicia nadal stoi w gabinecie.

- Zadzwońisz po kierowcę?

- Oczywiście - odpowiedziała. - Ale czy moglibyśmy jeszcze omówić kilka spraw? Vadia chce, żebyś ustalił termin kolejnej sesji portretowej i wyboru przyszłej żony.

Może teraz Kedah złamie się i powie jej, po co naprawdę ją zatrudnił. Ale tylko dokończył wiązać krawat i włożył marynarkę.

- Zajmiemy się tym kiedy indziej. Do zobaczenia jutro.

Myśłami musiał już być przy pięknej Beth i upojnym wieczorze w jej towarzystwie.

Felicia zrozumiała, że nie ma sensu nagabywać go o sprawy tak przyziemne, jak portret czy przyszła żona.

- Zaczekaj chwilę - powiedziała, widząc, jak zmierza w stronę drzwi.

- Co takiego? - zapytał zniecierpliwiony.

- Beth nie jest taka miła, na jaką wygląda - stwierdziła i Kedah zerknął na nią ponownie, tym razem z ciekawością. - Zwykle ostrzegam klientów, kiedy widzę, że grożą im kłopoty.

Kedah zawrócił i podszedł do niej. Stał tak, by nie naruszać jej przestrzeni osobistej, jednak mimo to Felicia wszystkimi zmysłami odczuła jego bliskość. Spojrzenie zatrzymało się na jej ustach, zanim spojrzał jej prosto w oczy.

- Nie jestem twoim klientem, Felicio. - W głosie zabrzmiało ostrzeżenie. - Jestem twoim szefem. Zrozumiałaś?

- Próbowałam tylko...

- Nie potrzebuję niańki - kontynuował. - A tak między nami, wiem już, że Beth nie jest miła. Dziś mam zamiar to udowodnić.

Uśmiechnął się, osładzając to przemówienie, którym przypomniał o jej miejscu w szeregu.

- Dobranoc, Felicio. Miło było cię poznać. Mam nadzieję, że będzie się nam dobrze pracowało.

Słyszając, jak zaakcentował słowo „pracowało”, roześmiała się.

- W porządku. Rozumiem, że nie potrzebujesz drugiej matki.

- Zdecydowanie nie.

- Jasne, ale zapamiętaj sobie jedno. - Tym razem w jej głosie zabrzmiała nuta groźby. - Nie będę aranżować twoich schadzek, kiedy już znajdziesz sobie żonę.

Popatrzył na nią przeciągle i nawet otworzył usta, żeby odpowiedzieć, ale po chwili zrezygnował. Kedah nigdy nikomu się nie tłumaczył i teraz też nie miał zamiaru. Tym bardziej że Felicia była jego pracownicą. I zostanie nią. Wokół niego kręciło się tyle pięknych kobiet, że tę jedną mógł sobie darować.

- Bądź tu jutro o wpół do ósmej rano. Tylko się nie spóźnij.

Wyszedł, zostawiając za sobą otwarte drzwi. Felicia trwała w stanie dziwnego odrętwienia. Takiego klienta z pewnością jeszcze nie miała.

Niewątpliwie był playboyem i Felicia doskonale to rozumiała. Naprawdę trudno byłoby mu się oprzeć. Gdyby oczywiście zwrócił na nią uwagę albo gdyby ona zapragnęła go uwieść. O tym jednak nie było mowy. Felicia z za-

sady nie sypiała z klientami.

Po raz pierwszy w życiu uświadomiła sobie, że powinna skorzystać z porady, której kiedyś udzieliła jej matka: Nigdy nie zakochaj się w łajdaku. Zwłaszcza w takim, który potrafi cię rozbawić.

A Kedah niewątpliwie to potrafił.

ROZDZIAŁ TRZECI

Felicia różnym krokiem skierowała się w stronę restauracji hotelu The Walk w Dubaju, gdzie zarezerwowała stolik na spotkanie. Nie miała czasu nacieszyć się pięknymi widokami ani fantastyczną pogodą. Kedah nie zostawił swoim asystentom zbyt wiele wolnego czasu.

W wieku dwudziestu sześciu lat Felicia Hamilton po raz pierwszy zmuszona była chodzić do normalnej pracy. Zamiast kilku tygodni intensywnego zajmowania się klientem w zamian za całoroczne wynagrodzenie spędzała długie godziny za biurkiem i w podróżach. Nawet kiedy byli w powietrzu, Kedah czuwał nad tym, by miała co robić.

Z perspektywy czasu musiała uznać, że nigdy nie zgodziłaby się na coś podobnego. Ale cóż, podpisała kontrakt na rok. Sama się przy tym uparła, rezygnując nawet z okresu próbnego, co dawałoby jej możliwość wycofania się.

A może wcale by nie zrezygnowała? Wciąż dręczyło ją przekonanie, że Kedah nie zatrudnił jej tylko po to, by zajmowała się sprawami organizacyjnymi. Nie była w tym zresztą zbyt dobra. Najlepiej wychodziło jej kierowanie innymi. A teraz każdego ranka siadała przed listą spraw do załatwienia, tak jak wszyscy inni jego asystenci.

Wstawała rano o szóstej, kładła się koło północy. Odkąd się poznali, zdążyła zużyć drugą buteleczkę korektora, którym ukrywała cienie pod oczami. Poprzedniego wieczora miała chwilę przerwy, ale tylko dlatego, że Kedah kazał jej zamówić bilety do teatru dla siebie i swojej kochanicy. Tak więc mogła wcześniej położyć się spać i tego ranka przynajmniej obudziła się w miarę wypoczęta.

Rano Kedah wyjechał obejrzeć hotel, który miał zamiar kupić, a ona została w pokoju i przez telefon omawiała szczegóły ich jutrzejszego wylotu do Zazanii.

Teraz natomiast mieli się spotkać na lunchu i omówić szczegóły jego wizyty w rodzinnym kraju. W planach była sesja z portrecistą i rozmowa z ojcem na temat przyszłego wesela syna.

Kedah zdecydowanie nie wyglądał na kogoś, który potulnie wypełni wolę ojca i ożeni się z którąś ze wskazanych mu kandydatek. W związku z czym spotkanie z ojcem Kedaha nie będzie należało do łatwych.

W restauracji, którą wybrała, panował półmrok i chłód. Było to miejsce, które musiało działać odstraszająco na wszystkich, poza wyjątkowo bogatymi gośćmi.

- Mam rezerwację na dwunastą. Felicia Hamilton - przedstawiła się, stając przy kontuarze.

- Już sprawdzam.

Dzwoniąc tutaj, zaznaczyła, że spotyka się z bardzo ważną osobą i chciała-

by najlepszy stolik. Nie powiedziała jednak, że osobą tą będzie następca tronu Zazinii.

Kelner zaprowadził ją w głąb lokalu, gdzie stał niski stolik udekorowany bladymi orchideami. Wokół niego porozkładane były kolorowe poduszki.

Usiadła na jednej z nich, zamówiła wodę z lodem i czekając na szefa, zaczęła rozkładać laptop i rzeczy potrzebne do pracy.

Zastanawiała się, czy jego przyszły ślub mógł być problemem, do którego rozwiązania Kedah ją zatrudnił. Może któraś z jego kochanek była w ciąży? Z tym jednak Kedah by sobie poradził. A może zrobił dziecko prostytutce i padł ofiarą szantażu? Coś takiego na pewno wstrząsnęłoby Zazinią. Jednak Felicii trudno było sobie wyobrazić, że Kedah korzysta z płatnego seksu. A jeśli nawet, zapewne nie obeszloby go ani trochę, co myślą o tym inni.

Upiła łyk wody, czując, że powinna schłodzić niesforne myśli, które prowadziły ją w zakazane rejony. Mimo wielokrotnego obiecywania sobie, że nie będzie mieszać pracy z przyjemnością, Felicii zdarzało się w sposób otwarty flirtować z szefem.

Nigdy, rzecz jasna, nie przekroczyli granicy, ale i tak wystarczająco często miała wrażenie, że Kedah rozbiera ją wzrokiem. Wiedziała też, jak trudno byłoby jej odmówić, gdyby zdecydował się pójść o krok dalej.

Na razie tego nie zrobił, i całe szczęście, bo przekonałby się, że Felicia nie należy do typu kobiet, jakie lubił. Słodkich, uległych i bardzo naiwnych. A takie właśnie były wszystkie jego wybranki. Przynajmniej do czasu, zanim je zdążył rzucić. Wtedy to Felicia musiała zmagać się z ich płaczem i złością.

Potrafiła wyobrazić sobie biedną Beth, która w przyływie wściekłości demoluje apartament na wieś, że Kedah nie będzie już odbierał od niej telefonów.

- Pomyślałaś już, jaki chcesz prezent? - zapytała ją Felicia, usiłując zachować spokój. Zaledwie trzeciego dnia pracy Felicia dowiedziała się o istnieniu katalogu, który Kedah wysyłał swoim byłym. Mogły sobie z niego wybrać prezent. Nie były to perły ani diamenty. Biżuteria była zdaniem jej szefa zbyt osobistą deklaracją. Ale luksusowe wakacje jak najbardziej wchodziły w grę. Tydzień na południu Francji czy wycieczka na którąś z wysp karaibskich na pewno pomagały uleczyć złamane serce. W tym czasie szejek Kedah już robił podchody do kolejnej zdobyczy.

Ostatecznie Beth zdecydowała się na rejs po Karaibach. Felicia mogła jej powiedzieć, że miałyby większą szansę na kolejną noc z jej szefem, gdyby mu powiedziała, gdzie może sobie wsadzić swój katalog prezentów. Ale ani Beth, ani żadna z jego poprzednich kochanek jak dotąd na to nie wpadły.

Mimo że sam Kedah wydawał się akceptować swoją zszarganą reputację, Felicia uważała, że miał on swój ukryty cel. Chciał mieć ją zawsze pod ręką, ale chyba nie po to, żeby przekładała papiery i bukowała mu hotele. Musiało być coś jeszcze.

Za plecami usłyszała jakiś gwar. Musiał przyjechać ktoś ważny. I faktycznie, po paru chwilach do stolika podszedł Kedah.

W Londynie zdążyła się już oswoić z wyglądem swojego szefa, który

w świetnie skrojonych garniturach prezentował się jak model na wybiegu. Jednak tutaj, w Dubaju, nosił tradycyjny strój i za każdym razem, gdy się spotykali, Felicia czuła się, jakby przeniesiono ją do baśni z tysiąca i jednej nocy.

Rzeczywiście roztaczał wokół siebie aurę wyjątkowości, a ciepły uśmiech, którym obdarzył ją przy powitaniu, mógł wzbudzić zaufanie. Felicia jednak wiedziała, że to tylko pozory i ma przed sobą wilka w owczej skórze.

Kedah nie zdążył usiąść, gdy do ich stolika w pośpiechu podszedł kelner.

- Nie powiedziała pani, że na lunchu będzie księżę Kedah? - powiedział urażonym tonem.

- Uprzedziłam, że mam ważnego gościa - odparła Felicia słodkim tonem.

- W takim razie najmocniej przepraszam za pomyłkę, posadziliśmy państwa przy niewłaściwym stoliku. Proszę za mną - powiedział i ostrożnie podniósł jej tablet i laptop, podczas gdy Felicia zabrała swój telefon i torebkę.

Idąc za kelnerem, Felicia uśmiechnęła się pod nosem. Nowy stolik usytuowany był z dala od innych gości, tuż przy szumiącej cicho fontannie, ze wspaniałym widokiem na przystań.

- Ach, te twoje gierki! - Kedah pokręcił głową z westchnieniem. - Dlaczego po prostu nie powiesz, że spotykasz się ze mną? - zapytał Kedah.

- Uwielbiam patrzeć, jak robi się zamieszanie z twojego powodu - powiedziała szczerze i roześmiała się.

Kedah chciałby kiedyś zobaczyć, jak Felicia wpada w popłoch. Zawsze opanowana i racjonalna, budziła jego ciekawość. Coraz częściej łapał się na tym, że zastanawia się, o czym też może myśleć Felicia. Co ukrywa za maską profesjonalistki i śliczną twarzą, którą zwykle oglądał okoloną rozpuszczonymi włosami. Dziś była uczesana w kok i miała mocniejszy makijaż. Czyżby schudła? Może po prostu była zmęczona. Tak czy inaczej, miała przepiękne oczy, które wydawały się zmieniać odcień. Teraz przypominały morską głębię. W takie oczy mógłby patrzeć bez końca.

Ale, rzecz jasna, tego nie robi. Potrzebował jej, a ponieważ jego związki z kobietami były krótkie, nie chciałby stracić jej przez coś tak banalnego i łatwego dostępnego, jak seks.

Zdarzało im się jednak flirtować, czego Kedah nie bojkotował. Było to według niego naturalne. Mimo że Felicia była osobą bardzo dyskretną, zdarzały się chwile, w których chciał znaleźć się z nią w łóżku. Po seksie leżeliby obok siebie, a ona opowiadałaby mu pikantne historyjki o swoich poprzednich szefach. A raczej „klientach”, jak zwykła o nich mawiać.

Intrygowało go to szalenie. Widział listę referencji, którą dołączyła do CV. Przy niektórych znanych mu nazwiskach aż zgrzytał zębami. Dałby wiele za to, by powiedziała mu, jak blisko z nimi była. Nie mógł jednak zapytać o to wprost.

Zostawiając te rozważania na boku, przypomniał sobie, że nie był z niej zadowolony wczoraj wieczorem.

- Felicio, kiedy proszę, żebyś zarezerwowała bilety do teatru, następnym razem postaraj się lepiej.

Zrozumiała, do czego pije, ale to nie była jej wina, że zażądał biletów na najbardziej oblegane przedstawienie w mieście.

- Zarezerwowałam ci najlepsze miejsca, jakie udało mi się zdobyć.

Westchnął.

- To dlatego, że znowu nie powiedziałaś, dla kogo mają być bilety.

- Wydawało mi się, że oczekujesz ode mnie dyskrecji.

- Oczekuję najlepszych miejsc! Gdyby nie to, że mnie poznali, siedziałbym za kolumną. Następnym razem mów, że to dla mnie.

- Czyli koniec gierki? - zapytała, uśmiechając się przekornie.

- Na to wygląda. A teraz wracajmy do pracy. Chcę, żebyś za kilka tygodni zorganizowała mi wyjazd do Stanów.

Felicia ukradkiem przyglądała się szefowi, gdy nagle uderzyła ją pewna myśl. A co, jeśli szejk Kedah już jest żonaty? Czegoś podobnego nikt by się nie spodziewał.

- Często latasz do Ameryki? - spytała.

Kiwnął twierdząco.

- Dokąd?

- Różnie, najczęściej do Nowego Jorku. Mieszka tam mój znajomy, Matteo.

- Ten od wyścigów motocyklowych?

- Ten sam.

Szalony Matteo, zanotowała w myślach. Słyszał z zamiłowaniem do hazardu i szybkich motocykli.

- Byłeś kiedyś w Las Vegas? - zadała kolejne pytanie.

- Felicio... - Kedah znowu westchnął. - Dokąd prowadzą twoje pytania, można wiedzieć?

- Po prostu zastanawiam się, czy Matteo zabrał cię do Vegas... - Uśmiechnęła się niewinnie. - A ty zrobiłeś tam coś, czego potem żałowałeś.

- Szkoda mi czasu na żal. W ogóle nie lubię marnować czasu, więc wracajmy do naszych spraw.

To jednak nie było im dane, gdyż przy stoliku pojawił się kelner. Kedah chwilę z nim rozmawiał po arabsku i Felicia zauważyła, że wyraźnie zestresowany młody człowiek trochę się rozluźnił. Kedah umiał być miły, kiedy mu na czymś zależało.

- Na co masz ochotę? - zapytał.

- Może jakieś owoce, coś lekkiego w każdym razie.

Kedah złożył zamówienie, a kiedy znowu zostali sami, zapytał, jak jej się podoba hotel. Wiedząc, że nie tylko go zaprojektował, ale też był jego właścicielem, Felicia zrozumiała znaczenie tego pytania.

- Jest wspaniały. Chętnie przyjrzałabym mu się lepiej, niestety nie mam za wiele wolnego czasu.

Kedah pominął aluzję milczeniem.

- Chyba znalazłem działkę, żeby wybudować mu brata.

- Brata? - Zastanowiło ją to sformułowanie. - Nie wiedziałam, że hotele mają płęć.

- Moje mają.

- A kiedy zdecydujesz o tym, że to będzie chłopiec? Jeszcze przed rozpoczęciem pracy?

- Chyba tak - odpowiedział, zastanowiwszy się przez chwilę. - Pojedziemy tam po lunchu. Chcę jeszcze raz obejrzeć teren. Potrzebujesz lepszych butów.

Chwilę potem na stole pojawiło się jedzenie. Na paterach znajdowały się owoce cytrusowe, pitaja i figi. Do tego lekki mus z trawy cytrynowej, który wprost roztapiał się na języku. W czasie posiłku Kedah zadał jej więcej pytań na temat hotelu, a ona starała się odpowiadać najszczerzej, jak potrafiła.

Kedah cenił Felicię za jej szczerość. Wokół niego było tylu pochlebców, że doprawdy trudno było uzyskać jakąkolwiek opinię, za którą nie kryłaby się chęć przypodobania mu się.

Kedah mieszkał w suicie królewskiej, gdzie zadbano o najdrobniejszy szczegół, a każde jego życzenie spełniane było, jeszcze zanim je zdążył wypowiedzieć. Interesował go jednak punkt widzenia przeciętnego turysty z Zachodu.

- Jest wspaniały - powtórzyła.

- Powiedz mi coś, czego nie wiem.

Felicia zastanawiała się. Trudno było krytykować tak wytworne miejsce, ale wreszcie znalazła drobny mankament.

- Wydaje mi się, że personel trochę za mało się stara.

Patrzył, jak nadgryza kawałek pitai, i spokojnie czekał na ciąg dalszy.

- Na przykład wczoraj na poduszkach nie było czekoladek.

- Biedna Felicia.

- Niby to nic wielkiego, ale ludzie zwracają na takie rzeczy uwagę. Co innego, gdyby wcześniej czekoladek nie było. Ale jeśli raz są, a raz ich nie ma, to zaczynasz się irytować.

Może zresztą jej irytacja wynikała z tego, że Kedah poszedł do teatru z jakąś modelką. Sama już nie wiedziała. W każdym razie czekoladka na pewno osłodziłaby jej wieczór.

- W porządku, zanotowałem twoje uwagi. Czy gdybyś kiedykolwiek wróciła do Dubaju, zatrzymałabyś się w tym samym hotelu?

- Nie sądzę.

- Dlaczego?

- Lubię za każdym razem próbować czegoś nowego.

- Jeśli jesteś z czegoś zadowolona, to po co miałabyś chcieć próbować czegoś innego? Chcę wiedzieć, dlaczego byś tu nie wróciła.

- Sam hotel jest wspaniały, ale... - Wolą się upewnić, czy rzeczywiście może być z nim zupełnie szczerą. - Naprawdę chcesz, żebym skrytykowała twoje ukochane dziecko?

- Oczywiście - odpowiedział uprzejmie.

- Cóż, hotel jest trochę bezosobowy - odpowiedziała, obserwując jego reakcję. - Po prostu potrzeba mu czegoś wyjątkowego.

- Na przykład?

- Nie wiem. - Wzruszyła ramionami. - Może kolorowych ręczników czy

czegoś w tym stylu. - Mam dosyć bieli - dodała.

To była prawda. Patrzyła na jego białą szatę i chciała, by stanął przed nią nagi.

Na tym polegał problem z jej szefem. Nie chodziło o długie godziny pracy, nie chodziło o loty z jednego końca świata na drugi, przez które chodziła niewyspana. Nie chodziło nawet o niekończącą się listę spraw do załatwienia.

Chodziło o te chwile, w których ich rozmowy były o krok od flirtu. Wtedy czuła, że każda taka rozmowa wyglądałaby o wiele lepiej, gdyby leżeli obok siebie w łóżku.

- Musisz się bardziej postarać - powiedział Kedah, przerywając jej rozważania.

Felicia z trudem wróciła do tematu rozmowy.

- Nie mam większego doświadczenia w tej branży, ostrzegałam - ucięła, zastanawiając się po raz setny, w jakim właściwie celu ją zatrudnił. Czasami wydawało jej się, że chce zanudzić ją na śmierć, jak wtedy, gdy zamiast opowiedzieć jej o sobie, włączył nudną prezentację, na której omal nie zasnęła. Albo tak jak teraz, kiedy wokół było tyle ciekawych rzeczy do oglądania, a oni rozmawiali o ręcznikach.

- W moich amerykańskich hotelach mamy czarne i brązowe ręczniki.

- Fantastycznie.

- Kiedy to się bardzo dobrze sprawdza...

- Dlaczego mnie tu przywiozłeś? - Niewiedza wyczerpywała ją psychicznie. - Dlaczego siedzimy tutaj, rozmawiając o jakichś głupich ręcznikach?

- Wystrój wnętrz ma zasadnicze znaczenie...

- Więc zatrudnij kogoś, kogo to będzie obchodzić! I powiedz mi nareszcie, po co mnie zatrudniłeś.

- Dowiesz się w swoim czasie.

- Jesteś żonaty? - zaatakowała znienacka. - Upiłeś się i wziąłeś ślub, a w Stanach czeka na ciebie żona, którą będę musiała przedstawić światu?

- Ach, to dlatego pytałeś o Vegas? - Odchylił się do tyłu i roześmiał w głos.

- Nie jestem żonaty, Felicio.

- Masz nieślubne dziecko?

- Ponosi cię wyobraźnia.

- Takie rzeczy się zdarzają.

- Może i się zdarzają, ale nie mnie. Potrafię się zabezpieczyć.

Felicia zachowała kamienną twarz i Kedah szczerze ją za to podziwiał. Nawet kiedy rozmawiali o tak intymnych sprawach, potrafiła się nie zaczerwienić.

- A gdybym miał dziecko, to nie byłby problem.

- Twój ojciec nie miałby nic przeciwko? - zapytała Felicia nieco sarkastycznym tonem, ale Kedah nie zareagował.

- Nie byłbym pierwszym księciem w naszym rodzie, który ma nieślubne dziecko. Tak czy inaczej, zajęłaby się tym Vadia, nie ty. Dość już tych pytań - powiedział stanowczo i zajął do terminarza. - Jutro o piątej rano spotyka-

my się na dole, przy recepcji. W Zazinii będziemy około południa. Mam do załatwienia sporo spraw rodzinnych. W tym czasie będziesz wolna.

- Dlaczego więc nie mogę wrócić do domu?

Oddałaby prawie wszystko za jedną noc w swoim mieszkaniu, bez budzika ustawionego na morderczą godzinę.

- Ponieważ...

Nie mógł niestety odpłacić się szczerością. Zwykle nie zabierał do Zazinii żadnego z londyńskich pracowników. Na miejscu miał przecież swoich ludzi. Wyjątkiem była Anu, która także pochodziła z Zazinii.

- Będzie taniej, jeśli polecisz ze mną.

- Błagam... - powiedziała, uśmiechając się słodko.

- Skrzydło pałacu, w którym się zatrzymam, właśnie przechodzi remont. Możliwe, że jednak mi się przydasz.

- Do czego? Zatrudnisz mnie do pracy w kopalni marmuru? - drażniła się z nim.

- Zrobisz zdjęcia i zanotujesz moje sugestie - odparł sucho. - O ile to oczywiście nie problem?

Musiał to przyznać, była okropną asystentką.

- Jak już wspomniałem, będę zajęty. Portret, kolacja z rodziną...

- Jak miło... - wtrąciła. Kedań nie wtajemniczał ją w sprawy rodzinne, ale zdążyła się zorientować, że nie jest w najlepszych stosunkach z bratem. - No i kwestia twojego ślubu.

- Rzeczywiście.

- I jak? Zdecydujesz się?

- Niewykluczone.

Ojciec ciągle mu wytykał, że nadal nie znalazł sobie żony. Kusiło go, by zobaczyć jego minę, kiedy powie, że dojrzał do małżeństwa.

Gdy Kedań powiedział, że rozważa małżeństwo, na twarzy Felicii po raz pierwszy dojrzał zaskoczenie. Szybko je ukryła, ale musiała wiedzieć, że zdążył zauważyć.

- Gardzę ślubami - powiedziała jeszcze bardziej obojętnym tonem niż zwykle. - Mam nadzieję, że nie będę musiała go organizować?

- Bez obaw. - Pokręcił głową. - Tym zajmie się pałac. Ty natomiast zorganizujesz mi kilka hucznych imprez, którymi pożegnaj stan kawalerski.

- Oho, Londyn chyba powinien zacząć się bać? - Felicia wzniosła oczy do nieba.

- Nie tylko Londyn - poprawił ją. Gdyby miał się żenić, ostatnie tygodnie wolności spędziłby w sposób, który doszczętnie zrujnowałby jego reputację.

Szczególnie, że ostatnimi czasy nie bawił się zbyt dobrze. Poprzedniego wieczora nie tylko kiepskie miejsca wyprowadziły go z równowagi, ale także jego towarzyska. Wolałby, żeby obok siedziała Felicia. Z tego też powodu zaraz po spektaklu odwiózł zawiedzioną modelkę do hotelu.

- Z drugiej strony, skoro niedługo mam się żenić, może powinienem przywiązywać większą wagę do dyskrecji - powiedział zamyślony.

Felicia uciekła spojrzeniem i przywołała kelnera, który po chwili przyniósł

dzbanek wody z cytryną.

W restauracjach w Dubaju, gdzie to mężczyzna rządził przy stole, było to coś niespotykanego. Ale Felicia taka już była, nie zważała na tradycję czy obyczaje i robiła to, co sama uważała za stosowne. Gdyby kiedykolwiek się ze sobą przespali, byłaby prawdopodobnie jedyną kobietą, która dla niego nie straci głowy.

- Felicio... - zaczął, ale po chwili zdecydował się zadać inne pytanie. - Podobna ci się twoja praca?

- Niezbyt - przyznała. - Nie tego się spodziewałam. Myślałam, że będę odpierać ataki reporterów po licznych skandalach z twoim udziałem.

- Jak to się stało, że właśnie takimi sprawami się zajęłaś?

Felicia zawahała się. Zwykle nie wdawała się w rozmowy na temat swojego życia osobistego. Ale jeśli chciała dowiedzieć się czegoś więcej o nim, to może należało uchylić rąbka tajemnicy. Właściwie nie miałyby nic przeciwko. Dobrze się z nim rozmawiało.

- Mój ojciec pracował w świetle fleszy, ale odkąd sięgam pamięcią, zawsze był uwikłany w jakieś dziwne sprawy, romanse, kontakty z prostytutkami...

- Felicia na chłodno wymieniała fakty. - Bezustannie pouczał mnie i matkę, co mamy mówić, a czego nie. Jak reagować, jak się uśmiechać. Teraz ja to samo mówię ludziom, a oni mi za to płacą.

- Czy twoja matka w końcu się z nim rozstała?

- Nie, on to zrobił. To, że zawsze przy nim była, nie miało dla niego żadnego znaczenia. Dokładnie sobie to zaplanował, a po rozstaniu robił wszystko, żeby chronić siebie i swoją nową dziewczynę. Nie miałyśmy już domu, ja nie miałam szkoły i okazało się, że wszyscy, których do tej pory uważałam za przyjaciół, wcale nimi nie byli. Zanim zakończyła się sprawa rozwodowa rodziców, musiałam zrezygnować z nauki w ogóle. Miałam szesnaście lat i znalazłam sobie pracę w biurze, żeby pomóc finansowo matce.

- Ale potem zrobiłaś karierę i jesteś rozrywana przez pracodawców. Jak to się stało?

- To zasługa mojego pierwszego szefa. Właściwie często się nie widywaliśmy, poza tym kiedy przygotowałam spotkania. W każdym razie któregoś dnia wybuchł wielki skandal i jego ludzie zupełnie stracili głowę. Zapukałam do gabinetu i powiedziałam, że mogę pomóc.

- Ile miałaś wtedy lat?

- Koło dziewiętnastu - odparła zamyślona.

- I tak po prostu uwierzył, że potrafisz to zrobić?

- Nie miał wyjścia, siedział po uszy w bagnie. To ja rozmawiałam z prasą i ja obalałam wnioski dziennikarzy, jeden po drugim. Poradziłam sobie z tym tak, jak to wiele razy obserwowałam w dzieciństwie.

- A co z twoją matką?

Felicia wzruszyła ramionami i Kedah wyczuł, że skończyła mówić o sobie. Do końca posiłku rozmawiali już tylko o pracy, ale Kedah zdążył nabrać apetytu na więcej.

- Potrzebujesz mocniejszych butów - przypomniał jej, kiedy szli w stronę

limuzyny.

- W takim razie będziesz musiał mi je kupić.

Próbowała żartować, ale przez ich rozmowę nie mogła przestać myśleć o matce.

Pół godziny później stali na sztucznej wyspie i Kedah roztaczał przed nią swoją wizję nowego hotelu.

- Podoba ci się? - zapytał na koniec.

- Czy ja wiem? Będzie podobny do poprzedniego.

Zwykle nie przykładał wagi do opinii innych ludzi, ale na opinii Felicii akurat mu zależało. Zdażył się już przekonać, że nie będzie kolejnym pochlebstwem.

- Dlatego lubię myśleć o nich jak o braciach.

- A nie mogliby być po prostu rodzeństwem? Jeśli tamten jest chłopcem, ten mógłby być dziewczynką.

Zastanawiał się. Może faktycznie mógłby rozważyć łagodniejszą wersję. Dubaj był ultranowoczesnym miastem pełnym cudów architektury. Od strze-listych wieżowców do mieniących się złotem budynków o krągłych, kobiecych kształtach. Może powinien wreszcie spróbować czegoś nowego.

- Widzisz tamten budynek? - Wskazał palcem. - To mój pierwszy projekt. To znaczy pierwszy zrobiony z Husajnem.

- Ten jest zdecydowanie męski. - Zaśmiała się, obserwując z oddali falliczny kształt sięgający nieba.

- Widzę, że zaczynasz rozumieć, o co mi chodzi. - Uśmiechnął się Kedah. - To był mój pierwszy ważny projekt. Właściwie drugi. Wcześniej zaprojektowałem hotel na Zazinii, ale został zawetowany przez radę.

- Czy to jego zmodyfikowana wersja?

- Nie. W Zazinii taki projekt by nie przeszedł. Był tam mural i... - Potrząsnął głową. - Pracowałem nad nim z Husajnem. Sam pochodzi z Zazinii, studiował architekturę z moim ojcem, a też ma tam związane ręce.

- Dlaczego?

- Przepisy. - Westchnął. - Żaden budynek nie może być wyższy niż pałac królewski. Okna nie mogą wychodzić na plażę należącą do rodziny królewskiej.

- Takie rzeczy można chyba łatwo obejść?

Kedah przyjrzał się Felicii. Zdarzało się, że ze sobą flirtowali, i Kedah czasami zastanawiał się, jaką byłaby kochanką. Ale to jedno zdanie wypowiedziane przez Felicię, zmieniło wszystko. Jakby wzięła w dłoń mały, wysadzany drogimi kamieniami sztylet i przecięła więzy, które strzegły dostępu do jego serca. Była pierwszą osobą, która nie uznała jego wizji Zazinii za nierealną. Nawet Husajn, który dobrze go znał, zawsze mu wyrzucał, że jego plany są oderwane od rzeczywistości.

- Nie jest to takie łatwe - odpowiedział wreszcie.

- Jak to w życiu - stwierdziła.

- Powinniśmy wracać - powiedział i ujął ją za łokieć, kierując w stronę sa-

mochodu.

- O której ma tu być rzeczoznawca?

- O drugiej - odparł, a jego głos nagle stał się szorstki. - Ale nie będę cię potrzebował. Możesz wrócić do hotelu i odpocząć.

- Dajesz mi wolne popołudnie? Co się stało? - spytała z przekąsem.

- Potrafię być miły.

- Nigdy nie twierdziłam, że nie - uśmiechnęła się słodko.

Stanęli przy samochodzie. Kierowca, zajęty rozmową przez telefon, nerwowym krokiem przechadzał się w tę i z powrotem kilkanaście metrów dalej.

Kedah spojrział na Felicię. Gorące podmuchy wiatru rozwiewały luźne pasma włosów, które wysunęły się z koka. Z trudem się powstrzymał, by nie wyciągnąć dłoni i nie odgarnąć ich z czoła.

- Odpowiesz mi na jedno pytanie, Felicio?

- To zależy.

- Czy zawsze flirtujesz ze swoimi klientami?

- Nie flirtuję.

- Hm, co prawda nie trzepoczesz rzęsami, jak inne, ale jednak flirtujesz. Ciekawi mnie tylko, czy flirtowałaś ze wszystkimi swoimi... klientami?

Zrozumiała aluzję.

- Uważasz mnie za prostytutkę?

- Wybacz, jeśli cię obraziłem. Nie miałem najmniejszego zamiaru, po prostu jestem ciekaw, dlaczego przyjęłaś tę pracę. Zatrudniłem cię jako asystentkę, ale wyraźnie widzę, że cię to nie interesuje.

- Jestem już zmęczona tą grą, Kedah. A jeszcze bardziej jestem zmęczona tym, że po ośmiu tygodniach nadal nie chcesz mi powiedzieć prawdy.

- Chcesz prawdy? Oto ona. Wydaje mi się, że wkrótce zbierze się rada. Będę miał ciężki orzech do zgryzienia, ponieważ jest grupa, która kwestionuje moją sukcesję. Uważają, że nie nadaję się na przyszłego władcę.

- To już wiem - powiedziała Felicia. - Jaka ma być w tym wszystkim moja rola?

- Potrzebuję kogoś, kto się zna na rzeczy. A kiedy zaczniesz robić gorąco...

- Gorąco? - powtórzyła zaciekawiona.

- Mój brat na pewno będzie miał poparcie części rady. Co gorsza, wydaje mi się, że także ojciec wolałby na tronie zobaczyć jego, a nie mnie. Jeśli do tego dojdzie, będę zmuszony zwrócić się do zwykłych ludzi. Może dojść do zamieszek. Przez media przetoczy się burza...

- I chcesz, żebym przekonała obywateli Zazinii, że twój styl życia nie ma wpływu na to, jakim będziesz władcą? - Przerwała, widząc jego lekko kpiący uśmiech.

- Felicio, obywatele Zazinii mnie uwielbiają.

Nic nie rozumiała. Dlaczego więc ją zatrudnił, jeśli nie była mu do niczego potrzebna?

- Uwielbiają cię pomimo twojego stylu życia?

- Nie. - Potrząsnął głową. - Tego bym od nich nigdy nie wymagał. Uwiel-

biają mnie, bo reprezentuję ich wartości i to, co mogę dla nich zrobić.

- Rozumiem.

Kedah wolał nie mówić nikomu, że grożący mu skandal nie był jego dziełem.

Chociaż nie, czasami chciał o tym powiedzieć Felicii. Jak wtedy, w restauracji, gdy opowiadała mu o swoim ojcu.

- Kiedy będę zajęty w Zazinii, ty zajmiesz się moim imperium i będziesz odpowiadać na niewygodne pytania prasy.

- Mam wziąć na siebie media? To wszystko? - Felicia zmarszczyła czoło. - Nie wierzę!

Felicia nie zdawała sobie sprawy, jakie piekło się rozpęta, kiedy Mohamed przy wsparciu rady zacznie kwestionować jego pochodzenie i prawo do tronu.

Nie zamierzał tego ujawniać, szczególnie nikomu z pracowników. Teraz jednak zastanawiał się, czy nie przedyskutować tego właśnie z Felicią. Była szczerą, była oddaną, a on coraz bardziej czuł, że mogliby się do siebie zbliżyć.

Inna sprawa, że niedługo miał się żenić. Nie chciał zostawiać jej we łzach i żalu. Felicia mogła twierdzić, że z nim nie flirtuje, ale on wyczuwał takie rzeczy. Jeśli coś miało się między nimi wydarzyć, chciał wiedzieć, czy Felicia potrafi oddzielić seks od pracy.

Wyglądało na to, że dałaby sobie z tym radę. Ale to mu nie wystarczało. Musiał mieć pewność. Tylko jak się tego dowiedzieć?

- W restauracji twoje oczy miały kolor morza, a teraz są o ton ciemniejsze. Felicia rzuciła mu ukradkowe spojrzenie.

- Mówię poważnie. A ty flirtujesz ze mną, Felicio.

Spuściła powieki.

- Po prostu jestem miła.

- Pragnę cię.

Powiedział to wreszcie, a ona poczuła, jakby stała przed nim zupełnie naga.

- Mógłbym odwołać spotkanie z rzeczoznawcą i zabrać cię do mojego apartamentu.

- I wydaje ci się, że przyjmę twoje zaproszenie? Po prostu zakładasz, że też tego chcę?

Felicia usiłowała się bronić, ale bezskutecznie. Nic nie mogłoby podniecić jej bardziej niż proste stwierdzenie, że Kedah jej pragnie.

Uśmiechał się do niej tym aroganckim uśmieszkiem, wiedząc, że pójdzie za nim, gdy kiwnie palcem.

- Rzecz jednak w tym, że potrzebuję cię nie tylko w łóżku. Dlatego nie życzę sobie potem żadnych dąsów. Chcę, żebyś była w stanie dalej normalnie pracować, a nie wylewać łzy na którejś z wysp karaibskich, jak inne... Dlatego sugeruję, żebyś wróciła do hotelu i to przemyślała. Nie zamierzam cię zmuszać do niczego, czego potem mogłabyś żałować.

- Pewności siebie ci nie brakuje!

- To prawda.

- Przypominam, że dziś wieczorem masz randkę. Znowu jakaś modelka. Będzie w hotelu o dziesiątej.

- To znaczy, że masz jeszcze kilka godzin, by się zdecydować.

W jej fantazjach, a tych Felicia miała już całkiem sporo, Kedah i ona rozmawiali, po czym w magiczny sposób przenosili się do jego łóżka. Nigdy nie sądziła, że taka propozycja padnie w zwykłej rozmowie. Ani że będzie musiała odwołać jego randkę, by spędzić z nim noc.

Całe szczęście, że tak to się odbyło, pomyślała z ulgą. Odmowa będzie znacznie łatwiejsza.

- Nie potrzebuję aż tyle czasu, żeby się zdecydować - powiedziała, odgarniając włosy na plecy. W oddali zobaczyła nadjeżdżający samochód. To musiał być rzeczoznawca. - Zamierzam nacieszyć się wolnym popołudniem - dodała i wsiadła do samochodu.

- Doskonały pomysł - powiedział Kedah i przywołał swojego kierowcę.

Niestety nie było jej dane solidnie wypocząć. Poszła wprawdzie na basen, a potem na masaż, ale jej myśli uporczywie krążyły wokół propozycji, jaką złożył Kedah. Samotnie zjedzona kolacja też nie smakowała najlepiej, ale ją przetrwała. Gdy minęła dziesiąta, Felicia wjechała na samą górę i zapukała do jego apartamentu.

Kedah wyszedł. Najwyraźniej nie tolerował spóźnienia. W środku krzątała się pokojówka, która ścieliła łóżko. Druga, młodsza, pakowała rzeczy do jutrzejszego porannego wyjazdu.

Felicia rzuciła okiem w stronę łóżka. Była z siebie dumna, że tak łatwo nie uległa pokusie, a jednocześnie odczuwała coś w rodzaju żalu. Być może straciła jedyną w życiu okazję, by się dowiedzieć, jak to jest być kochanką szejka.

Ustawiła alarm na czwartą rano i zeszła do siebie. Otworzyła drzwi i mimo że wciąż była na niego zła, uśmiechnęła się szeroko. Na jej poduszce leżała garść czekoladek. Ale to nie wszystko. W łazience wisiały ręczniki we wszystkich kolorach tęczy.

Może szejka Kedah nie był aż tak nudny, jak jej się zdawało.

Wyszła spod prysznic i przez chwilę stała, zastanawiając się, który ręcznik wybrać. Był jeden w kolorze głębokiej czerwieni, trochę mniejszy przywodzący na myśl dojrzałe pomarańcze. Ale Felicia sięgnęła po zielony.

Owinęła się nim, wspominając po raz setny propozycję, którą złożył jej Kedah. Czy mogła ją przyjąć? Zapomnieć o wszystkich konsekwencjach i ulec pokusie?

Kedah najwyraźniej uważał to za prawdopodobne. Wierzył także, że Felicia sypiała ze wszystkimi klientami, a on nie będzie pod tym względem wyjątkiem.

Ale tak przecież nie było! Dla Felicii to nie byłoby tylko seks.

Czy powinna to w jakiś sposób zasygnalizować?

Od dziecka uczyła się ukrywać uczucia i przychodziło jej to z ogromną ła-

twością.

Podeszła do łóżka i rozwinęła z papierka czekoladkę. Gdy rozkoszowała się słodczą roztapiającą się na języku, jej spojrzenie padło na paperek odłożony na stolik obok łóżka.

Było na nim coś napisane.

Pomyśl o tym.

Poznała jego charakter pisma.

Problem polegał na tym, że myślała o tym non stop.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdzie on się podziewał?

Felicia zaniepokojona wyrzała przez okno. Tuż przed świtem Dubaj wyglądał podobnie jak późnym wieczorem. W porcie stały rozświetlone jachty, na których zapewne trwały jeszcze imprezy. Może Kedah wciąż bawi się ze swoją modelką na którymś z przyjęć.

Jego kamerdyner zadzwonił, by powiedzieć, że nie odebrał telefonu.

- Bardzo proszę iść do niego i sprawdzić - powiedziała Felicia, ale kamerdyner odparł, że nie może. Na drzwiach wciąż wisiała zawieszka „nie przeszkadzać”. Podobno ktoś widział szejka, jak wracał do hotelu około północy, ale potem znowu wyszedł koło drugiej.

Felicia zadzwoniła na numer komórki, ale telefon był wyłączony.

Do tej pory Kedah nigdy się nie spóźniał, pomyślała, wchodząc do łazienki. W lustrze skontrolowała swój wygląd. Miała na sobie granatową sukienkę bez rękawów. Będzie się musiała przebrać w samolocie. Kedah uprzedził ją, że w Zazinii kobiety muszą mieć przykryte ramiona.

Tego ranka, po prawie bezsennej nocy, musiała wklepać korektor pod oczy, ale na resztę makijażu nie miała czasu. Odłożyła to na później. Podobnie jak fryzurę. Przeczesała włosy i postanowiła, że upnie je w samolocie.

Rozległo się pukanie do drzwi. Po chwili pojawił się chłopak, by znieść bagaże.

- Czy bagaż szejka jest już na dole? - zapytała Felicia.

- Jeszcze nie. Nie możemy wejść, jeśli gość sobie tego nie życzy.

- Nawet jeśli prawie na pewno go tam nie ma?

- Nawet wtedy.

Felicia westchnęła. Musiała podjąć decyzję. Miała dostęp do jego apartamentu. Była tam przecież wczoraj, kiedy kamerdyner pakował jego rzeczy.

Poszła w stronę wind, ale zamiast zjechać na dół, użyła karty, którą dał jej Kedah, i wjechała na jego piętro. Powitał ją spięty kamerdyner.

- Naprawdę nie mogę wejść - zarzekł się od razu.

- Ale ja chyba mogę? - stwierdziła i wyjęła swoją kartę. Zapukała kilka razy, i po braku reakcji, otworzyła drzwi.

Apartament był pogrążony w ciemności. Dosłyszała szum wody i przeraziła się, że Kedah być może zasnął w wannie. Ale dźwięk nie dochodził z łazienki lecz z jacuzzi na tarasie. Ogromne szklane drzwi prowadzące na zewnątrz były otwarte.

Stąpając po miękkim dywanie, poszła w stronę powiewającej w drzwiach firany i odsunęła ją. Rozejrzała się po przypominającym zieloną oazę tarasie. Było tu przepięknie, szczególnie o tej porze, gdy pierwsze promienie słońca rozświetliły wczesny poranek.

Gdyby przyjęła jego propozycję, spędziłaby tu noc. Czy byłoby warto? Zde-

cydowanie tak. Poza tym zawsze zostawał katalog. Mogłaby uleczyć zranione serce na urokliwej wysepce. A potem pewnie by o nim zapomniała.

Ach, nie powinna czegoś takiego nawet rozważać. Nie zniosłaby, gdyby ją rzucił dla innej i nie chciała być przerywnikiem pomiędzy drinkami. Roześmiała się nerwowo, żeby dodać sobie animuszu.

- Czy wszystko w porządku, proszę pani?

Felicia odwróciła się gwałtownie i zobaczyła kamerdynera, nadal stojącego na progu apartamentu.

- Tak. Sprawdzę tylko, czy nie śpi.

Skierowała się w stronę sypialni. Podwójne drzwi były zamknięte. Zapukała, spoglądając na kamerdynera.

- Może zasnął?

Kamerdyner nic nie odpowiedział.

- Kedah! - Zapukała jeszcze głośniejsze. - Jesteś tam? Musimy już jechać na lotnisko.

Ze środka nie dochodził żaden głos. Ostrożnie nacisnęła klamkę.

W środku także nikogo nie było. Ucieszyła się, że nie zastała szefa w sytuacji intymnej. Jednak wcześniej musiał tu być. Na podłodze leżało kilka ręczników, a w powietrzu unosił się zapach jego wody kolońskiej.

Może wrócił po imprezie do siebie, wykąpał się i przebrał, a potem znowu wyszedł?

Poprawka. Przespał się z tą swoją modelką, a dopiero potem się wykąpał.

Zrezygnowana zamknęła drzwi i wróciła do salonu. Miała już dosyć zabawy w detektywa.

- Zbiorę resztę rzeczy - rzuciła do kamerdynera i rozejrzała się wokół. Większość została spakowana wczoraj, zostały drobiazgi, które szybko pokładała do małej walizki znalezionej w garderobie. Po paru minutach pojawił się bagażowy i zniósł walizkę na dół. Felicia zjechała do siebie i zabrała torebkę oraz podręczny bagaż. Będąc w foyer rozejrzała się jeszcze i wyszła na zewnątrz, gdzie czekała limuzyna z kierowcą, który jak zwykle gadał przez telefon. Na szczęście uniknęła rozmowy z portierem, który kazał jej chwilę poczekać, i na odchodne wręczył kawę w papierowym kubku. Z tego wszystkiego nie pomyślała nawet o tym, by się czegoś napić.

Z wdzięcznością wypila łyk gorącego, aromatycznego napoju i popatrzyła w dal, na zaróżowione wschodem słońca niebo.

- Dzień dobry!

Felicia odwróciła się. Chciałaby powiedzieć, że niechlujny wygląd świadczył o tym, jak Kedah spędził ostatnią noc, ale on wyglądał jak spod igły. Równie dobrze mógłby właśnie iść na jakieś przyjęcie, a nie z niego wracać.

- Spóźniłeś się.

- I co z tego? - zapytał zdziwiony, po czym spojrzał na trzymaną przez nią kawę. - Można?

Podawała mu kubek. Wypił do końca i skrzywił się.

- Za słodka.

- Ale to cię nie powstrzymało - stwierdziła zgryźliwie.

Za to ostatnia noc owszem. Jego myśli uparcie krążyły wokół Felicii, dlatego po kolacji odwiózł swoją rozczarowaną partnerkę do hotelu, a sam wrócił do siebie i spróbował się przespać. Bezskutecznie. Nawet chłodny prysznic nie pomógł. Dopiero perspektywa następnych dni uświadomiła mu, że powinien skupić się na wizycie w Zazinii. Czekala go konfrontacja z ojcem, wybór przyszłej żony i masa innych spraw.

Jeszcze wczoraj był pewien, że choć na trochę zapomni o problemach, relaksując się w zwykły dla siebie sposób, ale nie był w stanie. A teraz powód tej niemocy stał przed nimi i uśmiechał się uroczo.

Dzisiejszego ranka Felicia miała rozpuszczone włosy, jakby bardziej faliste niż zwykle. Na ogół nie malowała się mocno, ale dziś chyba zapomniała o makijażu. Wyglądała, jakby dopiero co wstała z łóżka. Żałował, że nie było to jego łóżko.

- Jesteś gotowy? - zapytała, wyrывая go z zamyślenia.

- Chyba tak. Zapakowałaś moje walizki?

- Weszliśmy dziś rano do twojego apartamentu. Kamerdyner bał się, że ci przeszkadzimy...

- Nie byłoby w czym przeszkadzać - wtrącił szybko.

- Nie wierzę.

- Trudno. Prawda jest taka, że skończyło się na kolacji. Dostałaś swoje czekoladki? - zmienił temat.

- Przecież wiesz, że tak.

- A ręczniki? Podobały ci się? - zapytał, ale widząc jej minę, machnął ręką.

- Zapomniałem, że ręczniki cię nudzą.

Felicia milczała.

- Dostałaś mój liścik?

Skinęła głową.

- I jak? Przemyślałaś to? - Przyjrzał się cieniom pod jej oczami, które wydawały się ciemniejsze niż zwykle. - Oczywiście, że tak - odpowiedział za nią.

Felicia chciałaby cofnąć czas do ich pierwszego spotkania, kiedy to nie powiedziała mu, że nie sypia z klientami. A od tego powinna zacząć.

- Skoczę jeszcze na górę się odświeżyć - powiedział i zniknął, zostawiając ją z jej wątpliwościami. Felicia nie była już pewna, czego chce. Co prawda z zasady nie sypiała z klientami, ale Kedah tak umiejętnie zacierał granice między pracą a flirtem, że zaczynała się w tym gubić. A przecież nie szukała zalęknionej kobietki, tylko twardej i świadomej siebie kochanki. To było jeszcze gorsze. Po raz pierwszy w życiu Felicia zastanawiała się, czy udźwignęłaby taką rolę.

- Kiedy wróci? - zapytał kierowca. - W pałacu zaczynają się denerwować. Kapitan powiedział, że spróbuje być na czas, ale raczej się spóźnimy.

- Zaraz powinien być - odpowiedziała Felicia. - Pójdę po niego, będzie szybciej.

Powinna wysłać mu wiadomość, tak byłoby bezpieczniej. Zamiast tego, prawie biegiem ruszyła z powrotem i po paru chwilach stała pod jego apar-

tamentem.

Mogła otworzyć sobie drzwi sama, ale wiedząc, że jest w środku, zawsze pukała. Tym razem jednak tego nie zrobiła.

Przeszła przez obszerny przedpokój i zobaczyła, że Kedah stoi przy otwartym sejfie.

- Zapomniałaś o diamencie.
- Przepraszam.
- Szczegóły są najważniejsze - dodał i żartobliwie pogroził jej palcem.
- Mówiłam już pierwszego dnia, że nie będę najlepszą asystentką.
- Rzeczywiście.

Wsunął diament do kieszeni i zamknął sejf.

- Musisz się pospieszyć - napomniała go zniecierpliwiona.
- Kto tak twierdzi? - zapytał zdumiony.
- Podobno w pałacu jest afera. Pilot ma się postarać, żebyśmy zdążyli na czas, ale...

Wszystko to Felicia wypowiedziała na jednym wdechu, wpatrzona w swojego szefa, który powolnym krokiem zbliżał się do niej.

- Ach, tak... - powiedział i wzruszył ramionami.

Stał teraz naprzeciw niej, a ona przyglądała się jego ustom, zastanawiając się, jak też wyglądałoby jej życie, gdyby się nie zdecydowała go pocałować.

- Więc jak, myślałaś o tym?
- Tak.

Nie było sensu kłamać, a fakt, że się nie cofnęła, zdradzał także, jaką decyzję podjęła.

- Pamiętaj, że będziemy musieli dalej pracować.
- Wiem o tym. Jest kilka rzeczy, które musimy omówić - zaznaczyła, bo nie chciała, by wszystko to odbywało się wyłącznie na jego warunkach.
- Nie ma teraz na to czasu. Porozmawiamy w samolocie.

Musiałyby czekać jeszcze dwadzieścia minut, może nawet pół godziny, przemknęło jej przez myśl.

Nie ruszyła się, gdy sięgnął ręką i zdjął z jej ramienia torebkę. Od środka wypełniło ją drżenie i niepewność. Jaki będzie ich pierwszy pocałunek? Bo że nastąpi teraz, tego była pewna.

- Kedah, musimy porozmawiać.
- Później - mruknął, pochylając się nad nią.

Naprawdę nie mieli czasu i Kedah doskonale o tym wiedział. Wiedział także, że spóźnienie doleje oliwy do ognia, a stosunki z jego ojcem i tak już były napięte do granic możliwości.

Mimo to nie mógł się oprzeć. Chłodna i opanowana Felicia rozpałała go do czerwoności. Był gotów kochać się z nią nawet teraz, a przecież nawet nie dotknął jej ust.

Zrobił to teraz. Ich wargi zwały się gwałtownie, jakby te osiem tygodni pożądania znalazło wreszcie ujście.

- Tak chciałem cię powitać pierwszego dnia - powiedział, odrywając się od niej na moment.

Dla Felicii cała ta sytuacja była jak wyzwolenie. Zawarli układ, więc nareszcie mogła pokazać, co myśli i czuje, bez narażania się na zarzut flirtu.

- A ja ciebie chciałam powitać tak - odparła, odwzajemniając pocałunek.

Gibkie ciało przyłgnęło do niego, gdy ich języki spotkały się ze sobą pozornie. Zatopił palce w jej włosach, druga dłoń powoli sunęła w dół pleców, sięgając krągłych pośladków.

Felicia zapragnęła, by jej sukienka rozplynęła się w powietrzu. Obrzmiałe od pocałunków usta szeptały miłosne zaklęcia. Sutki przeżyły się pod koronką stanika, domagając się czułych pieszczot. Chwycił ją za biodra i przyciągnął do siebie. Zadrżała.

Widząc przed sobą błyszczące zielone oczy i rozchylone usta, Kedah gwałtownie wciągnął powietrze. Obie dłonie zacisnęły się na jej pośladkach. Jędrnych i kształtnych jak połówki jabłka.

Było za późno, by się cofnąć. Zgrabne palce wprawnymi ruchami rozpiwały koszulę, ujawniając muskularny tors. Chwilę gładziła jego pierś, po czym zanurkowała dłonią niżej i rozpięła pasek spodni.

Z torebki obok rozległ się cichy sygnał wiadomości. Felicia zerknęła w tę stronę.

- To chyba kierowca. Pewnie chce, żebym cię pospieszyła.

- Więc zrób to! - powiedział uwodzicielskim tonem i poczuł, że jej usta rozciągają się w uśmiechu.

Złapał ją za dłoń, położył ją na sztywnym członku i delikatnie nacisnął jej ramię.

Wiedziała, że powinna teraz przed nim klęknąć.

- Kedah, naprawdę nie mamy czasu na grę wstępną.

Zdziwionym wzrokiem obserwował Felicię, która odsunęła się i jak gdyby nigdy nic, założyła torebkę na ramię.

- Grę wstępną? - upewnił się.

- Wiesz chyba, co to gra wstępna?

- Tak, wiem, dziękuję za przypomnienie - uciął.

- Świetnie. W takim razie mam także inną wiadomość. Nie przyszedł tutaj, by cię zaspokoić. Mam swoje potrzeby i będziesz musiał się do nich dostosować.

Kedah stał nieruchomo. Najwyraźniej pierwszy raz widział, by kobieta stawiała mu warunki.

- Pospiesz się - dodała. - Czekam na dole.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Szejk Kedah, wciąż obrażony na cały świat, wszedł na pokład samolotu. Naprawdę nie potrzebował dodatkowych komplikacji, ale teraz kiedy posmakował ust Felicii, komplikacje wydawały się wręcz niezbędne do życia.

To samo można było powiedzieć o Felicii. Arogancja szefa nie była jej do niczego potrzebna. Tak czy owak, jednak go pragnęła. Do tego stopnia, że wciąż czuła na sobie dotyk jego dłoni.

Start przebiegł pomyślnie i Kedah rozchmurzył się nieco, widząc stewardessę idącą w jego stronę.

- Czy coś podać, Wasza Wysokość?

- Shaii. - Kedah poprosił o herbatę, którą serwowano w wysokiej kryształowej szklance, schłodzoną, tak jak lubił. Napój orzeźwił go, ale nie ukoił skołatanych myśli.

Wyjął z kieszeni diament i położył go na stoliku przed ich siedzeniami.

Felicia zerknęła zaciekawiona.

- Piękny kamień.

Po chwili na stole znalazła się teczka z papierami.

W środku były zebrane projekty, nad którymi pracował przez wiele lat. Wszystkie dotyczyły Zazinii. Do tej pory każdy przedstawiony przez niego pomysł był odrzucany, krytykowany, dyskredytowany. To dlatego tak rzadko bywał w ojczyźnie.

W końcu przestał myśleć o ambitnych planach przebudowy Zazinii i skupił się na tym, co mógł zrobić. Zaczął przymiarki do najnowszego projektu w Dubaju.

Dzięki uwagom Felicii skłaniał się ku zmodyfikowaniu projektu drugiego hotelu. Mógłby mieć charakter bardziej wypoczynkowy. Odwiedzałyby go rodziny lub pary, nie tylko ludzie biznesu.

Prywatny samolot, którym lecieli, pełnił zazwyczaj rolę jego drugiego biura, ale dziś Kedah nie dał rady pracować. Felicia zajmowała wszystkie jego myśli i wypełniała swoją osobą jego świat. Pomyśleć, że pod jej wpływem nawet ręczniki kazał zmienić na bardziej kolorowe.

Zdecydował się odłożyć pracę na później albo nawet zostawić ją Husajnowi.

Otworzył pocztę mejlową i przesłał Felicii pliki, które wymagały uporządkowania. Dołączył wiadomość, żeby przekazała notkę Husajnowi, ale potem zorientował się, że załączył niewłaściwe pliki.

- Usuń ostatnią wiadomość, którą ci wysłałem - powiedział do niej. - Informacja dla Husajna będzie w nowym mejlu. Zaraz go wyślę.

Zawsze potrafił oddzielić pracę od przyjemności.

Ale nie dziś.

Zerknęła na nią ponownie. Miała na sobie skromną jak na warunki europej-

skie sukienkę, ale zbyt odważną jak na przepisy obowiązujące w Zazinii.

- Felicio... czy wspominałem ci o strojach, jakie obowiązują kobiety w Zazinii?

- Tak, przebiorę się, zanim wylądujemy - odparła sucho i odwróciła się w stronę okna, wyraźnie nie mając ochoty na rozmowę.

- Pójdę teraz odpocząć - dodał, czego do tej pory nigdy nie robił. Po prostu wychodził i to zadaniem Felicii było dowiedzieć się, gdzie przepadł.

Odwróciła się w jego stronę i ich spojrzenia spotkały się na chwilę. Stał przy wejściu do części sypialnej.

- Przed nami jeszcze trzy godziny lotu - dodał.

Potem drzwi się za nim zamknęły, a Felicia wyjęła z torebki książkę i zaczęła czytać. Jednak jego ostatnie słowa odbijały się echem w jej głowie, przeszkadzając w czytaniu. Westchnęła i odłożyła książkę na bok.

Były takie momenty w życiu, że trzeba podjąć decyzję.

Jeśli pójdzie za nim, nie będzie już odwrotu. Przez dłuższą chwilę biła się z myślami, jednak pożądanie okazało się silniejsze. Chciała więcej niż tylko pocałunków. Ale miała też swoje wymagania. Kedał myślał, że sypiała ze wszystkimi swoimi klientami, bo pozwoliła, żeby tak myślał.

Tak bardzo chciała już znaleźć się za tymi drzwiami i dokończyć to, co zaczęli w hotelu. Wstała i wyprostowała się. Była gotowa.

Weszła, nie zadając sobie trudu, by wcześniej zapukać. Kedał leżał w łóżku, przykryty do pasa. Wiedziała, że jest nagi. Przystanęła przy drzwiach, nie mogąc się na niego napatrzeć. Widziała go po raz pierwszy w tak intymnej sytuacji.

- Rozbierz się - polecił, a w jego głosie można było dosłyszeć zniecierpliwienie. Miał dosyć czekania.

- Jeszcze coś - odparła. - Dopóki ze sobą będziemy, muszę cię mieć na wyłączność. Jeśli umówisz się z inną, z nami koniec.

- W porządku.

Spojrzała na niego zaskoczona. Spodziewała się dłużej debaty albo stwierdzenia, że będzie robił, co mu się podoba.

- Nie interesują mnie inne - dodał po chwili. Rzeczywiście tak było, od jakiegoś czasu. - Zresztą niedługo mam się żenić.

- Wiem o tym.

- I zgadzasz się na dłuższy romans?

To było więcej, niż oczekiwała. Równocześnie w jej głowie zapaliła się lampka ostrzegawcza. Dłuższy romans oznaczał także, że będzie dłużej leczyła złamane serce. Bo nie chodziło tylko o przelotny seks.

- Taki na wyłączność? - kusił.

Chciała, żeby ją pocałował. Żeby wstał, podszedł, porwał ją w ramiona i całował aż do utraty tchu. Ale Kedał nie ruszył się z łóżka.

- Zdejmij pantofle - powiedział i tym razem Felicia posłuchała. - Teraz rozepnij guziki...

- Umiem się rozebrać - przerwała. Głos miała spięty, myśli wirowały jak na karuzeli.

Wiedziała, że Kedah nie będzie zwykłym kochankiem, dlatego czuła tym większe podniecenie.

- Guziki - ponaglił.

Drżącymi dłońmi rozpiniała szereg drobnych guzików sukienki, a napięcie wiszące w powietrzu powodowało, że kręciło jej się w głowie.

Tym samym tonem kazał jej wrócić na miejsce pierwszego dnia, gdy się spotkali, a ona chciała demonstracyjnie wyjść. Stanowczy, pewny siebie, trafiający prosto w jej serce, które pragnęło, by ktoś je zdobył i nim zawładnął.

Zsunęła sukienkę z ramion, a ta z cichym szelestem opadła na miękkie dywan.

Była na siebie trochę zła, że robi wszystko to, co jej każe.

- Ładny stanik - pochwalił. - Zdejmij go.

- Nie, ty zdejmij - sprzeciwiła się i Kedah powoli podniósł się z łóżka.

Stał przed nią zupełnie nagi, posągowe ciało poruszające się jak w zwolnionym tempie, było coraz bliżej i bliżej.

Wstrzymała oddech, mając nadzieję, że w ten sposób świat zatrzyma się jak w stopklatce, aby mogła zapamiętać tę magiczną chwilę na całe życie.

- Odwróć się - rozkazał.

Zawahała się, ale ciekawość zwyciężyła. Nie mogła się doczekać, gdy jego palce zacisną się na jej biodrach i pociągną ją w stronę potężnego wzvodu.

- A teraz rozepnij stanik.

- Sam to możesz zrobić.

- Nie irytuj mnie jeszcze bardziej.

- Czym?

Poczuła jego usta tuż na karku. Ciepły oddech muskał skórę, a niski głos drażnił jej zmysły.

- Już w hotelu insynuowałeś, że nie będę chciał cię zaspokoić.

Obróciła w jego stronę głowę i dojrzała uśmiech. Tylko on potrafił uśmiechać się tak, że z miejsca zapomniała o jego arogancji.

Byłby mnie w stanie uwieść samym uśmiechem, zdążyła pomyśleć, i odwróciła się do niego przodem, zarzucając mu ramiona na szyję. Głęboki pocałunek oszołomił ją jak szampan. Jednym ruchem ręki Kedah poradził sobie z zapięciem stanika. Palce głaskały piersi, których sutki były tak sztywne, że przy dotyku prawie bolały.

Pociągnął ją w stronę łóżka. Opadła na miękkie materac, przyglądając się z lubością jego muskularnej sylwetce.

- Pozwól - powiedział i pochylił się nad nią.

Uniosła biodra, pozwalając mu zsunąć figi.

Odrzucił na bok ostatnią część jej garderoby i klęknął między jej nogami.

Zarumieniała się pod badawczym spojrzeniem, które błądziło po jej ciele, jakby nie mógł się nasycić jego widokiem.

- Odwróć się.

Wilgotna i gotowa, ułożyła się na brzuchu i oparła czoło na ramieniu. Oczekiwanie na jego ruch było jak najśłodsza tortura.

Wreszcie uniosł jej biodra i poczuła na pośladku gorący język.

- Kedah! - jęknęła.

Palce zagłębiły się w niej, wywołując kolejny cichy okrzyk.

Usta sunęły w górę kręgosłupa.

Felicia odgarnęła włosy z karku. Jej zmysły zostały zaatakowane tyloma bodźcami, że nie była w stanie określić, który podnieca ją bardziej. Okrężne ruchy języka na skórze czy palce rytmicznie poruszające się w jej wnętrzu.

- Proszę - szepnęła, nie wiedząc, jak ma go poprosić o więcej.

Ale Kedah miał swój plan. Przerwał pieszczoty i kazał jej się odwrócić na plecy. Przez chwilę klęczał między jej nogami i nawet sięgnął po prezerwatywę, ale rozmyślił się i pochylił nad jej łonem.

Zakłęła cicho, czując język sunący w stronę łechtaczki i szorstkie policzki ocierające się o jej uda.

- Nie... - zdążyła jęknąć i jej dłonie zacisnęły się na prześcieradle.

Kedah wiedział, że jest dobrym kochankiem, ale dawanie przyjemności kobiecie po raz pierwszy było dla niego tak satysfakcjonujące.

Słodko-piżmowy smak doprowadzał go do szaleństwa. Westchnienia i jęki, jakie dochodziły do jego uszu, były niczym najbardziej uwodzicielska muzyka.

Uniósł jej biodra, zagłębiając się w niej językiem.

- Teraz! - krzyknęła i rozkoszne tętnienie wypełniło jej ciało.

Gdy wyczerpana pierwszym orgazmem opadła na poduszki, Kedah podciągnął się wyżej. Zawahał się przez chwilę i zerknął w stronę szafki, na której stały prezerwatywy.

Felicia podciągnęła się na łokciach.

- Nie trzeba, biorę pigułkę - powiedziała zdyszana.

Wszedł w nią, a Felicia, która dopiero co przeżyła orgazm, poczuła, że chce więcej. Jej biodra poruszały się płynnie. Patrzyła mu w oczy, a z jej ust wydobywały się ciche westchnienia, przerywane niespiesznymi pocałunkami.

Nagle przyspieszył. Nie chciała pozostać mu dłużna i przez moment wyglądali, jakby toczyli walkę. Kedah pociągnął ją i po chwili znalazła się na górze. Jej włosy opadły na jego tors, gdy zdyszana wyszeptała:

- Chcę... teraz...

- Zwolnij - powiedział i zacisnął palce na jej biodrach, unieruchamiając je. Wprostowała się. Dłońmi objął obie piersi i bawił się sutkami.

Oblizwała usta, rozkoszując się każdym dotknięciem. Nie mogła wytrzymać tego bezruchu. Złapała go za ręce i położyła je na swoich pośladkach. Chwytał je mocno i szarpnął ją ku sobie. Pochyliła się, dotykając językiem lekko słonej skóry.

Smakował i pachniał tak bosko, że musiała zamknąć oczy, by nic jej nie rozpraszało. Coraz szybsze pchnięcia z każdą sekundą przybliżały ją do kolejnego szczytu.

Gdy skończył, poczuła, jak wypełnia ją ciepło, i przywarła do niego całym ciałem. Jego wilgotny policzek, jej zdyszany oddech. Po chwili błogo się uśmiechnęła. Kedah zabrał ją tam, gdzie od dawna nie była.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Leżeli spleceni w miłosnym uścisku. Kedah oddychał głęboko, czując się jak nowo narodzony. Felicia z głową opartą na jego piersi wsłuchiwała się w bijące serca, swoje i jego. Teraz, kiedy wreszcie wiedziała, jak to jest uprawiać seks z szejkiem, miała ochotę spróbować od nowa. I jeszcze raz.

- Czy mogę cię o coś zapytać? - powiedziała, nie podnosząc głowy.

- To zależy, ale pytaj.

- Zastanawiałam się, czy naprawdę chcesz zostać królem.

- Naturalnie - odparł, głaszcząc jej nagie ramię. - Urodziłem się, żeby być królem.

- Więc dlaczego nie spędzasz więcej czasu w Zazinii?

- Moja praca nie jest tam doceniana, a nie chciałbym być bezużyteczny.

- Wątpię, by to było możliwe - powiedziała, sunąc dłonią w dół jego brzucha.

- Jakiś czas temu mój ojciec i dziadek odrzucali każdy projekt, który im przedstawiałem. Było jasne, że nigdy nie zaakceptują moich planów. Nie chcieli zmian. A ja uwielbiam projektować, więc postanowiłem robić karierę poza krajem. Ten diament, który ze sobą noszę, dostałem przy sprzedaży pierwszego hotelu. Nie podoba im się, że jestem samodzielny i mam tyle pieniędzy. Woleliby, abym był zdany na ich łaskę i niełaskę. Ale mnie zależy na moim kraju i ludziach, którzy tam mieszkają. I przyjdzie taki czas, że wprowadzę zmiany.

- Teraz?

- Być może tak.

- Twój dziadek już nie żyje. Może byłoby ci łatwiej?

- Ojciec nadal woli słuchać Rady Starszych i Mohammeda.

- Zdążyłam cię już trochę poznać. Przekonałbyś każdego do swoich racji. I masz po swojej stronie ludzi.

- Tak, wiem.

- Jak będzie wyglądało spotkanie rady?

- Mohammed przedstawi swoje racje, ja swoje, a ojciec będzie musiał dokonać wyboru.

- I jeśli nie wybierze ciebie, zwrócisz się do ludzi o poparcie?

Kedah milczał i Felicia zrozumiała, że to nie wszystko. Było coś, czego nie chciał jej zdradzić.

- Kogo wybiorą ludzie?

- Mam nadzieję, że mnie.

- W takim razie chyba nie ma się o co martwić?

- Nie - powiedział spokojnym głosem.

- Czyli zbijasz miliony tak na wszelki wypadek?

Nic nie powiedział, ale mocno bijące serce zdradziło jej, że być może oba-

wia się wyniku plebiscytu.

- Czy Mohammed ma na ciebie jakieś haki? - zapytała.

- Mówiłem ci już, że nie żałuję przeszłości.

- Po prostu wiem, że za rogiem czai się skandal. Wyczuwam takie rzeczy na odległość.

Miała rację, a on po raz pierwszy w życiu potrzebował, by ktoś mądrze mu doradził. Tylko kto? Nie ufał nikomu i zwykle dobrze na tym wychodził. Z drugiej strony...

- Felicio...

- Tak? - mruknęła w odpowiedzi, wtulając się mocniej w jego ramiona.

- Czy gdybym ci o czymś powiedział, umiałabyś dochować tajemnicy?

- Oczywiście. - Zwycięski uśmiech zagrał na jej ustach. - Co to takiego? Ciężarna prostytutka?

- Słucham? Ach, to - przypomniał sobie, że Felicia od początku usiłowała wyciągnąć z niego skrywaną tajemnicę. - Możliwe, tylko nie mogę sobie przypomnieć, czy przed, czy po ślubie w Vegas.

Felicia podniosła głowę i spojrzała na niego poważnie. Jego uśmiech zniknął i zrozumiała, że dalszym zgadywaniem tylko go zirytuje. Była o krok od prawdy.

- Jeśli mi powiesz, obiecuję, że nikt się o tym nie dowie.

- Dziękuję - odparł.

Powie jej później. Teraz nie było już czasu. Ucieszył się jednak z zapewnienia, że nikomu nie zdradzi jego tajemnicy.

- Pora się ubrać - powiedział, słysząc w oddali brzęczyk sygnalizujący czas do lądowania. - Poproszę, żeby ktoś przyniósł twoje ubrania.

- Może poczekasz, aż pójdę pod prysznic? - zapytała.

Uśmiechnął się zaskoczony, ale postąpił zgodnie z jej życzeniem.

Felicia wykąpała się szybko, umyła włosy i wysuszyła je, po czym wróciła do sypialni, która w pełnym świetle kojarzyła się z wnętrzem luksusowego apartamentu hotelowego, a nie samolotu.

Kedah leżał na łóżku z rękami założonymi za głowę, zatopiony w myślach. Rozbrzmiał kolejny dzwonek i podniósł się, zabierając po drodze ręcznik. Czekał na niego, Felicia ubrała się w skromną suknię w kolorze bladego różu, z długimi rękawami i minimalnym wycięciem pod szyją. Rząd perłowych guzików do samej ziemi był jedyną ozdobą stroju. Przejrzała się w lustro i stwierdziła, że nie potrzebuje makijażu.

Kedah wyszedł z łazienki owinięty jedynie ręcznikiem wokół bioder. Felicia wyglądała zachwycająco. W powietrzu unosił się delikatny zapach jej perfum, tych samych, którymi pachniała w dniu, gdy się poznali.

Prawdę mówiąc, wolałby, żeby na niego tak nie działała, ponieważ w jej obecności mógł myśleć tylko o tym, jak rozpina te wszystkie drobne guziczki i ponownie lądują w łóżku. Dziś jednak nie powinien dać się tak rozpraszać. Czekало go spotkanie z dawno niewidzianą rodziną.

- Może pójdziesz coś zjeść? Zaraz do ciebie dołączę, tylko się ubiorę.

Skinęła głową i odwróciła się w stronę drzwi, ale zanim je otworzyła, zdą-

żył chwycić ją za rękę i pociągnąć ku sobie.

- Wiesz, że w pałacu nie możemy wzbudzać żadnych podejrzeń?

- Oczywiście.

- Wylatujemy od razu po kolacji.

- Kedah - powiedziała uspokajającym tonem. - Naprawdę nie oczekuję, że wyjdziemy z samolotu, trzymając się za rękę.

- Wiem - odparł stropiony.

Wysunęła się z jego objęć i wyszła na zewnątrz. W saloniku podano śniadanie. Felicia zastanawiała się, czy obsługa lotu nie zacznie o nich plotkować, ale skoro Kedah się tym nie przejmował, to widocznie nie było czym.

Miała z nim do omówienia jeszcze parę szczegółów, ale kiedy wyszedł z sypialni, niemal o tym zapomniała. Zawsze był przystojny, ale w odświeżonej srebrnej szacie nie przypominał biznesmena, z którym miała do czynienia przez większość czasu.

Tak wyglądał przyszły król, pomyślała, uświadamiając sobie przepaść, jaka ich dzieliła. Było to tak, jakby Kedah pochodził z zupełnie innego wymiaru.

Nie wierzyła, że ledwie pół godziny temu leżała w jego ramionach.

Steward podał mu czarną kawę. Ruchem ręki Kedah zrezygnował z podsuniętego mu na tacy ciasta.

- Nikomu nie powiedzą? - upewniła się Felicia, gdy zostali sami.

- Nie. Dlatego latam własnym samolotem. Moi pracownicy nie są pracownikami ojca. Jedynym wyjątkiem jest Vadia.

Samolot lekko przechylił się i Felicia wyjrzała za okno. W dole jaśniały białe budynki stolicy Zazinii. Miasto wyglądało na stare, wręcz starożytne. Zachwycona chłonęła widoki. A potem zobaczyła pałac. Z pewnością był najbardziej okazałą budowlą, usytuowaną na klifie, tuż nad szeroką złocistą plażą.

Gdy wylądowali, Felicia zaczęła się denerwować.

- Czy mam się do ciebie zwracać „Wasza Wysokość”?

- Nie, nadal możesz mi mówić po imieniu.

- A kiedy będziemy w pałacu, czy mam...

- Starczy już tych pytań - uciął Kedah, przypominając jej, że opuścili sypialnię.

Powinna się zachowywać tak jak zwykle. Wiedziała o tym, a mimo to poczuła się skarcona.

Gdy wyszli z samolotu, stanęła dwa kroki za swoim szefem. Na płycie lotniska dostrzegła znajomą twarz Vadii, którą знаła z wideokonferencji.

Upalne powietrze i porywisty pustynny wiatr, który omiół jej policzki, wydawały się łatwiejsze do zaakceptowania niż nagłe odtrącenie.

Wchodząc do pałacu, Kedah nawet się na nią nie obejrzał. Ruchem ręki nakazał jej poczekać i Felicia posłusznie się zatrzymała.

Po chwili pojawiła się pokojówka i łamanym angielskim wytłumaczyła Felicii, że wkrótce ktoś ją zaprowadzi do gabinetu w skrzydle królewskim.

Stojąc w osamotnieniu, usłyszała kobiecy głos.

- Kedah!

Kobieta, która zbliżała się w ich kierunku, musiała być jego matką. Na jej twarzy gościł taki sam zwycięski uśmiech. Piękna ciemnoczerwona suknia spływała łagodnymi falami do ziemi. Przez moment Felicia pochwyciła zaciekawione spojrzenie, jakim obdarzyła ją kobieta, ale szybko spuściła powieki, czekając na dalszy bieg wydarzeń.

- Kto to taki? - zapytała Rina po arabsku.

- Moja asystentka, Felicia.

- Anu już u ciebie nie pracuje?

- Pracuje, ale została w Londynie.

- Ojciec i brat czekają na ciebie, Kedah. - Matka przyglądała mu się z uwagą. - Długo cię nie było.

Kedah wątpił w to, czy rzeczywiście na niego czekali. Wiedział jednak, że zawsze starali się trzymać matkę z dala od problemów, stąd mogła widzieć wszystko w nieco łagodniejszym świetle.

Ujął matkę pod rękę i poszli w stronę biur.

Felicia została sama i poczuła się tak porzucona, jak walizka stojąca obok niej. Nie była przygotowana na to, że z kochanki zostanie zdegradowana do mniej niż zera. Tym bardziej że nigdy wcześniej tak jej nie traktował. Widocznie w Zazinii panowały inne obyczaje niż w świecie zachodnim.

Strażnicy otworzyli drzwi i Kedah wraz z matką wkroczyli do przestronnej komnaty.

Przywitał się z ojcem, całując go w policzek, i uściśnął dłoń bratu. Była tam też Kumu, żona Mohammeda, która skinęła mu głową na powitanie.

- Teraz, kiedy już jesteśmy w komplecie - powiedziała Rina radosnym głosem, - mamy wieści, które chcieliby przekazać Mohammed i Kumu.

Zaklaskała w dłonie i Mohammed wystąpił dwa kroki naprzód.

- W listopadzie narodzi się nasze kolejne dziecko - oświadczył z dumą.

- To wspaniała nowina - powiedział Omar, kierując równocześnie chłodne spojrzenie na starszego syna.

Kedah pogratulował bratu.

- Słyszałem, że stawiasz nowy hotel w Dubaju - powiedział Mohammed.

- Kolejny? - Omar wyraził zdziwienie.

- To świeży projekt. Nawet nie zdążyłem pokazać planów Husajnowi.

To na chwilę uciszyło ojca. Husajn i Omar studiowali razem i Husajn opowiadał kiedyś, że ojciec też miał ambitne plany. Jednak wszystko to rozmyło się, gdy objął tron i stał się takim samym tradycjonalistą jak jego ojciec.

W komnacie pojawiła się pokojówka, mówiąc, że portrecista już czeka. Omar jednak nie zamierzał tak szybko wypuścić syna.

- Niech czeka - powiedział. - Musimy najpierw porozmawiać. Sam na sam - dodał.

- Mogę zostać, jeśli chcesz - zwrócił się do Omara Mohammed.

- To nie będzie konieczne - przerwał mu Kedah.

Wszyscy posłusznie opuścili komnatę, a Omar przeszedł od razu do rzeczy.

- Rada nalega, żebym podjął decyzję o tym, kto będzie kolejnym królem.

W kraju jest niespokojnie. Niektórzy chcą, by wszystko zostało po staremu. Mohammed jest jednym z nich. Dlatego rada go popiera.

- Liczy się przecież twoja opinia - powiedział Kedah.

- Jak mogę cię poprzeć, kiedy przylatujesz tu raz na rok?

- Wiesz dobrze dlaczego. Ludzie potrzebują infrastruktury, opieki zdrowotnej, pracy - lista jest bardzo długa. Moglibyśmy mieć kraj, w którym kwitnie przemysł turystyczny. Zamiast tego sami żyjemy w splendorze, a biedni nie mają pracy.

- Nie jest aż tak źle - wtrącił król. - Rada nalega...

- Więc oddaj mi władzę. Pozwól mi wprowadzić zmiany, a wrócę tu na stałe. Wiesz dobrze, że byłbym lepszym władcą niż Mohammed.

- Skąd mam to wiedzieć? Najpierw musisz udowodnić, że ci zależy...

- Niczego nie muszę udowadniać. Ludzie mnie poprą.

- Wybierz przyszłą żonę, zamieszkać tutaj. To uspokoi radę.

- Nie będę się płaszczył przed radą. Jeżeli zagłosujesz za Mohammedem, zwrócę się do obywateli, ponieważ przysługuje mi takie prawo.

- Chcesz doprowadzić do zamieszek? - Ojciec patrzył na niego z przerażeniem. - Dlaczego po prostu nie wybierzesz sobie żony i nie zaczniesz się zachowywać jak przysły władca?

- A ty? - odparował Kedah. - Husajn opowiadał mi o twoich planach i marzeniach, kiedy razem studiowaliście. Co się z nimi stało?

- Twój dziadek nie chciał zmian.

- Ale teraz ty jesteś królem. Mógłbyś je zacząć wprowadzać! Dlaczego zawsze słuchasz się rady?

- To mądrzy ludzie.

- Może i mądrzy, ale nieżyciowi. Twoje słowo jest prawem. Mimo to wolisz z tego prawa nie korzystać.

- Byłoby łatwiej, gdybyś...

- Łatwiej? Od kiedy to król podejmuje tylko łatwe decyzje? Jeżeli rada czymś ci grozi, powiedz mi o tym. Razem będzie nam łatwiej ich pokonać. Ale wiedz, że nie wrócę do Zazinii tylko po to, by siedzieć tu beczynn timer i czekać na twoją śmierć.

Kedah nie zamierzał pozwolić, by ktoś go przestawiał z kąta w kąt jak przedmiot. Ojciec mógł słuchać rady, bo być może chronił reputację matki.

Rozległo się pukanie do drzwi i po chwili w progu stanęła Rina. Była jedyną osobą w pałacu, która mogła przeszkodzić królowi w spotkaniu.

- Rino, jestem teraz zajęty.

- Wiem, ale ten biedny artysta czeka już prawie godzinę. Jest tak stary, że jeśli przetrzymamy go dłużej, gotów tu umrzeć.

Omar roześmiał się.

- Chodźmy! - Rina skinęła na syna. - Odprowadzę cię.

Kedah uklonił się ojcu, który westchnął tylko i machnął ręką.

- Och, Kedah, nawet nie wiesz, jak się cieszę, że przyjechałeś - powiedziała, zatrzymując się przy wazonie z kwiatami. Wyjęła z niego biały kwiat i wsunęła go w upięte włosy. Potem wybrała jeszcze kilka, robiąc z nich ko-

lorowy bukiet. – Mam nadzieję, że tym razem zostaniesz trochę dłużej?

Rina zdawała się nie pamiętać o konflikcie pomiędzy nim a Mohammedem. Najwyraźniej nie miała też pojęcia o strasznych plotkach, jakie krążyły od jakiegoś czasu.

– Nie mogę zostać. Jestem w podróży od kilku tygodni, tak samo jak Felicia – powiedział i zamilkł. Dawniej nie zawracaliby sobie głowy tym, że któryś z pracowników może tęsknić za domem.

Może Rina o wielu rzeczach nie miała pojęcia, ale od razu zrobiła się czujna.

– Uważaj, Kedah – powiedziała, pochylając się ku niemu.

– Mam uważać? – powtórzył i przystanął.

Był zły na matkę, że wciąż traktuje go jak małego chłopca, ale kiedy popatrzył w jej brązowe, życzliwe oczy, nie miał serca robić jej wyrzutów. Była w niej jakaś dziecięca wrażliwość, która nie pozwalała mu jej atakować. Z tego samego powodu nigdy nie zapytał, co się wydarzyło między nią i Abdałem tamtego dnia, kiedy zastał ich w gabinecie ojca.

Ale jeżeli teraz Mohammed miałby zakwestionować jego pochodzenie, świat matki i tak ległby gruzach. Tego bał się najbardziej.

– Uważaj na Felicię – wyjaśniła Rina. – Nie wolno igrać z uczuciami kobiet.

Kedah potrząsnął głową. Matka naprawdę nie musiała się martwić o jego życie erotyczne ani tym bardziej o uczucia Felicii. Zawarli przecież układ. Felicia na pewno zdawała sobie z tego sprawę. O to był spokojny.

– Nie musisz się o nią martwić.

– Ale się martwię. Nigdy nie przywiozłeś tu żadnej swojej kochanki.

Pominął tę uwagę milczeniem, choć Rina miała, oczywiście, rację, że coś między nimi jest. Również z powodu Felicii Kedah nie chciał zostać w pałacu dłużej, niż to było konieczne. Nie mógł się doczekać chwili, gdy znów weźmie ją w ramiona. Tu było to niemożliwe.

– Wkrótce będziesz musiał wybrać żonę – ostrzegła Rina. – Czy Felicia o tym wie?

– Tak.

Rina nie była tego taka pewna. Udało jej się dostrzec gniewne spojrzenie, którym obrzuciła swojego szefa, gdy ten zostawił ją w hallu samą. Teraz Felicia stała przy oknie otwartego gabinetu.

– Pomyśl o tym i zostań dłużej, Kedah – powiedziała matka, całując go w policzek. – Stęskniłam się za tobą.

– Wiem.

– Wracaj do domu, proszę.

Naprawdę chciał to zrobić.

– Nie mogę siedzieć beczynn timerami jak...

– Jak twój ojciec? – dokończyła Rina.

Kiwnął głową.

Rina ujęła jego twarz w obie ręce i spojrzała czule na syna.

– Doskonale to rozumiem.

Chciał poprosić, by powiedziała mu prawdę. Jeśli był synem Omara, mógł

stawić czoło plotkom. Ale jeśli nie był...

- Mamo... - zapytał, czując się tak, jakby odpiął od pasa miecz i trzymał go wprost nad jej głową.

- Tak?

Rina uśmiechnęła się i nie miała serca zadać jej ciosu.

- Może dasz je Felicii? - Wyciągnęła w jego stronę dłoń z kwiatami.

- Najpierw mówisz, żebym uważał, a teraz mam jej dawać kwiaty?

- Sama często stawiam kwiatki na biurku Vadii, żeby było jej przyjemniej pracować.

Rzeczywiście, to było do Riny podobne.

- Muszę już iść - powiedział.

Nie zamierzał dawać Felicii żadnych kwiatów.

Felicia nie odwróciła się, gdy Kedah wszedł do gabinetu.

- Chcę, żebyś zrobiła kilka zdjęć, kiedy będę u portrecisty.

- Jasne - powiedziała i podeszła do niego.

Razem obeszli skrzydło i Kedah pokazał jej, co trzeba zmienić.

- Ta część mogłaby być lepiej wykorzystana - stwierdził, gdy mijali kwadratowy hall ozdobiony posągami i roślinnością. - Może można by tu zrobić basen albo spa?

Felicia notowała jego uwagi, starając się nie reagować na nie, ale Kedah musiał coś zauważyć.

- Nie podoba ci się ten pomysł?

- Szkoda niszczyć tak piękne wnętrza - stwierdziła lapidarnie.

- Widziałas moje projekty? Dlaczego uważasz, że zburzę to wszystko? Chcę, żeby tu było ładniej. Nie zamierzam mieszkać w muzeum.

Zatrzymali się przy portretach. Felicia zrozumiała, co Kedah miał na myśli, gdy o nich mówił. Zewsząd patrzyły na nich surowe oczy królewskich przodków. Na małym dziecku tyle poważnych twarzy musiało zrobić przygnębiające wrażenie.

- Za godzinę mam się spotkać z Vadią - napomknęła Felicia. - Musimy przygotować twój terminarz na przyszłe miesiące. We wrześniu są urodziny króla, ale w tym samym tygodniu jesteś w Nowym Jorku.

- Tak, mój przyjaciel się żeni.

- Skoro już jesteśmy przy ślubach... Vadia chce, żebyśmy wybrały wstępnie kilka dat, kiedy mogłby się odbyć twój ślub.

Powiedziała to tak spokojnym tonem, że Kedah w myślach wyśmiał obawy matki. Felicia wyglądała na pogodzoną ze swoim losem.

- Powiedz Vadii, że na to jeszcze trochę za wcześnie. Przecież nawet nie wybrałem żony.

- Przekażę.

- Po sesji z portrecistą mam zaplanowaną kolację z rodziną. Ty możesz sobie zamówić kolację bezpośrednio do gabinetu. Wystarczy zadzwonić. Wylecimy prawdopodobnie około północy. Jutro powinnaś być już w domu.

Felicia żałowała, że nie wytrzymała kilka dni dłużej. Ale teraz już było za

późno. Przespała się z nim, zawarli układ i będzie musiała przetrwać zarówno słodkie, jak i gorzkie tego owoce.

Popatrzyła jeszcze raz na portrety przodków swojego szefa. Większość miała na sobie czarne szaty. W porównaniu z nimi Kedah prezentował się jak rajski ptak, mimo że także włożył tradycyjny strój.

- Będziesz się wyróżniał na ich tle - zauważyła.

- Zawsze się wyróżniam - odparł i pochmurnym wzrokiem omiótł galerię. Fakt, że jego strój był w żywszych barwach, nie miał z tym jednak nic wspólnego. - Nie jestem do nikogo podobny - dodał i odszedł.

Felicia została sama. Uderzyło ją nie to, co powiedział, ale sposób, w jaki to zrobił. Oglądając portrety kolejny raz, zaczynała rozumieć.

Kedah był znudzony pozowaniem. Wytrwał jednak do końca sesji bez okazywania portreciście zniecierpliwienia.

- Malowałem dziadka Waszej Wysokości, ojca, a teraz Waszą Wysokość - powiedział drżącym głosem. - Proszę odwrócić twarz w stronę okna i popatrzeć w dal, na pustynię.

Zza okna wpadała do komnaty pomarańczowa poświata, która wydobywała z oczu szejka złociste refleksy na brązowych tęczęwkach.

Kedah westchnął i odwrócił się. Nie lubił tego bezruchu i cieszył się, że to już ostatni raz, kiedy musi pozować. Wkrótce jego myśli poszybowały ku bieżącym problemom. Felicia Hamilton była mu potrzebna. Znowu. Tylko czy mógł jej zaufać?

Tak.

Było to dla niego swego rodzaju objawienie. Od czasu gdy nakrył matkę z Abdalem, jego zaufanie do ludzi zmalało do zera. Teraz wydawał się je odzyskiwać. Choć na pewno był to dłuższy proces. Przypomniawszy sobie, jak zwieryła mu się w restauracji. Jak była z nim szczerą, gdy pytał o jej zdanie na temat hotelu. Jak leżała w jego ramionach tego ranka i jak pięknie wyglądała w różowej sukience.

Zachodzące słońce zabarwiło pustynię na czerwono. Portrecista wreszcie odłożył pędzel.

- Czy Wasza Wysokość zechce zerknąć?

Kedah pokręcił głową.

- Poczekam, aż zostanie oprawiony w ramy.

Wolał nie patrzeć prawdzie w oczy. Jeszcze nie teraz.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ich wylot z Zazinii był diametralnie inny od przylotu. Mimo starań pilota samolotem targwały turbulencje. Kedah nerwowo stukał swoim diamentem o oparcie fotela, przeklinając siebie w duchu za to, że nie porozmawiał szczerze z matką. Felicia natomiast siedziała w milczeniu, wpatrując się w ciemność za oknem. Wciąż była zła, że Kedah ją zignorował w pałacu i nawet kolację musiała zjeść sama. Zła była także na siebie, że spodziewała się czegoś więcej.

W końcu nałożyła słuchawki na uszy i postanowiła zająć się pracą. Musiała przejrzeć prezentację, którą Kedah kazał jej wysłać do Husajna. Jednak zamiast niej, otworzyła plik z pierwszego mejla, który Kedah kazał jej usunąć. Już miała go zamknąć, ale coś przykuło jej uwagę. Ten projekt był zupełnie inny od wieżowców, jakimi zwykle zajmował się Kedah. Z zainteresowaniem przerzucała kolejne strony. Tak! To musiała być jego wizja Zazinii. Stylowe niewysokie budynki, każdy przypominał małe dzieło sztuki. Domy, zieleń, ulice, mosty i kolej – wszystko to było zaplanowane z rozmachem. Nic, co by przytłaczało nowoczesnością. Kedah miał ogromne wyczucie i musiał włożyć w projekt mnóstwo pracy i serca.

Zerknęła w jego stronę, napotykając uważne spojrzenie. Szybko zamknęła plik. Kedah kazał jej go skasować. A to znaczyło, że nie chciał, by go zobaczyła.

- Przepraszam za moje zachowanie w pałacu – powiedział.

Felicia zdjęła słuchawki z uszu, chociaż nie miała włączonego głosu i doskonale usłyszała, co Kedah do niej mówi.

- Nie chciałem, żeby ktoś się domyślił... – dodał.

- Wszystko jedno – odpowiedziała, wzruszając ramionami. – Przecież i tak już tam nie wrócę.

- Pewnie nie będzie takiej potrzeby.

- Nie rozumiesz – powiedziała stanowczo. – Nie wrócę tam, nawet gdyby było trzeba.

Kedah nadwyrężył jej próg tolerancji. Co innego, gdyby u niego tylko pracowała. Ale oni byli kochankami. Oczywiście, że nie mógł tego ogłosić rodzinie, ale na pewno mógł jej okazać zwykły szacunek. Tymczasem on zachowywał się, jakby była jego służącą.

Czegoś podobnego nie zamierzała tolerować.

Na godzinę przed lądowaniem turbulencje w końcu ustały i Felicia zdrzemnęła się, opierając policzek na łokciu.

Kedah poszedł do sypialni, ale tylko po to, by się przebrać w garnitur. Po tem usiadł na łóżku i podparł głowę dłońmi. Musiał wszystko przemyśleć.

Mimo swojej płomiennej przemowy podczas spotkania z ojcem, naprawdę nie wiedział, jak powinien się zachować, gdyby ojciec jednak poparł Moham-

meda. Czy powinien ryzykować ujawnienie romansu matki i skandal? Bo przecież należało to brać pod uwagę. Co jeśli wszyscy się dowiedzą, że nie ma prawa do tronu?

Zwykle Kedah wyglądał nieskazitelnie.

Teraz wyglądał na zmęczonego i przygniecionego problemami.

Londyn był przepiękny, pomyślała Felicia, obserwując ulice z tylnej kłapy luksusowej limuzyny, która zabrała ich z lotniska. Ostatnie tygodnie spędziła praktycznie wyłącznie w towarzystwie swojego szefa i po powrocie miasto wydawało jej się równie piękne, co obce.

Kedah kazał kierowcy jechać do siebie. Gdy dotarli na miejsce, Felicia wysiadła i dopilnowała, by wszystkie jego walizki zostały wyjęte z bagażnika. Potem zwykle się zegnali i limuzyna zabierała ją do domu.

- Rozumiem, że do końca dnia będę wolna?

- Oczywiście.

Oboje potrzebowali trochę czasu, by się oswoić z nowymi rolami.

- W takim razie do zobaczenia jutro.

Była siódma rano, co oznaczało rozłąkę przez następne dwadzieścia pięć godzin.

- Może wejdiesz na górę? - zapytał Kedah.

- Jestem strasznie zmęczona.

- Wiem.

Widział cienie pod jej oczami. On też był wyczerpany. Ale turbulencje w czasie lotu były niczym w porównaniu do tego, co teraz czuł.

Felicia była w rozterce. Najlepiej gdyby wskoczyła z powrotem do limuzyny i kazała się zawieźć do domu. Wieczorem odwiedziłaby matkę, która, jak zwykle, przypomni jej, czym kończą się romanse z nieodpowiednimi mężczyznami. Mimo to stała bez ruchu, jakby czekając, aż ktoś podejmie decyzję za nią.

- Powiedziałaś wcześniej, że umiesz dotrzymać tajemnicy.

- Wiesz, że tak - zapewniła szybko i już wiedziała, że pójdzie z nim na górę.

Kedah kiwnął na kierowcę, który wyjął także jej bagaże.

Stojąc obok niego w windzie, Felicia nadal miała wątpliwości. Gdyby wcześniej ze sobą nie spali, Felicia powiedziałaaby, że zwyciężyła ciekawość. W tym przypadku jednak silniejsze było pożądanie. Trudno, najwyżej później będzie leczyć złamane serce.

Felicia bywała już w apartamencie swojego szefa, ale nigdy nie była tam razem z nim. Zwykle wpadała tylko po to, by porozmawiać z jego gosposią lub wchodziła na górę z kierowcą, po bagaż. Ale teraz nie była tutaj służbowo.

Zasłony były rozsunięte i wpuszczały do przestronnych pomieszczeń poranne światło. Kierowca zostawił bagaże w holu i zamknął za sobą drzwi.

Kedah zrzucił marynarkę i zaczął rozpinąć koszulę.

- Pójdę pod prysznic, przyłączysz się?

Roześmiała się słabo i podeszła do okna, za którym znajdował się ogród, stolik i dwa leżaki. Najchętniej klapnęłaby na którymś z nich i zamknęła oczy, ciesząc się promieniami wczesnego słońca.

Kedah wszedł do dużej łazienki i powoli się rozbierał. Zwykle, gdy wracał z podróży, cieszył się, że już jest w domu. Z drugiej strony zdawał sobie sprawę z tego, że jego prawdziwym domem jest Zazinia, i ta radość nigdy nie była pełna.

Ucieszył się dopiero wtedy, gdy zobaczył, że Felicia jednak przyjęła jego propozycję. Spłukał z siebie mydło i wyszedł spod gorącego prysznica.

- Zaczekaj.

Opuściła ręce, a gdy podszedł i zaczął rozpinać guzik po guziku suknię, Felicia zastanawiała się, czy wytrwa do końca. Cała aż drżała z podniecenia. Kedah też to zauważył.

- To z niewyspania - powiedziała.

Odsunął włosy z jej ramienia i pocałował delikatną skórę u nasady szyi.

Pełen czułości pocałunek do reszty stopił jej serce. Wolałaby szybki seks. Za tym nie tęskniłaby tak bardzo, jak za czułymi pieścizotami, którymi rozpieszczał jej zmęczone ciało.

Wziął ją za rękę i oboje stanęli pod łagodnym strumieniem ciepłej wody. Kedah umył jej włosy, a jego silne palce masujące skronie i kark wprowadziły ją w stan bliski transu. Potem okrężnymi ruchami namydlił jej ciało, nie pomijając ani skrawka skóry. Felicia nawet go nie dotknęła, poddając się tym wszystkim zabiegom. Pożądanie rosło w niej z każdym muśnięciem gibkich palców.

Oparł jej dłonie o zaparowaną szybę. Ręce objęły jej piersi i poczuła jego usta na karku, między łopatkami, przy talii i na wysokości bioder. Nie wiedziała, jak to się stało, ale łzy pociekły jej z oczu, mieszając się z wodą. Była podniecona i wzruszona. Nigdy czegoś podobnego nie czuła. Do żadnego mężczyzny.

- Odwróć się - powiedział i spełniła jego żądanie. Przed oczami miała napięte mięśnie i silne ramiona, które uniosły ją w górę i oparły o ścianę. Czuła w sobie jego język i napierającą na krocze twardą męskość. Nawet nie zauważyła, kiedy ustał szum wody. Otworzyła oczy i zobaczyła, że Kedah niesie ją do sypialni. Mokną i ociekającą wodą. Wszystko się zamoczy, zdążyła pomyśleć, zanim trafili do pogrążonej w mroku sypialni.

Po omacku weszła do łóżka i z ulgą opadła na poduszki. Po chwili jego mocne ciało przykryło ją i zrobiło jej się ciepło. Wziął ją gwałtownie, jakby nie mógł się doczekać. Porwał szalonym rytmem jej rozgrzane ciało. Całował tak, że nie mogła złapać tchu.

Silny orgazm przetoczył się przez jej ciało jak nawałnica. Usłyszała krzyk i po chwili zdała sobie sprawę, że to ona sama. Zamknął jej usta długim, czułym pocałunkiem, który ugasił płonący ogień.

Zamknęła oczy, zastanawiając się, ile kobiet przewinęło się przez jego łóżko. Nie mogła przecież być pierwsza.

Kedah stoczył się na bok i przymknął powieki. Nadeszła chwila, której bał

się przez całe życie. Ale teraz, kiedy wpuścił Felicię do swojej sypialni, nie było już odwrotu.

- Chcesz znać prawdę?

Przez kilka sekund Felicia rozważała, czy nie wstać, ubrać się i wyjść. Jej walizka wciąż stała przy drzwiach. Zrozumiała jednak, że Kedah jej potrzebuje.

- Tak - odpowiedziała i odwróciła się twarzą do niego. - Chcę znać prawdę.

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Pamiętasz ten artykuł, który czytałaś, kiedy po raz pierwszy się spotkaliśmy? - zaczął. - Masz go?

- Zdjęli go jeszcze tego samego dnia.

- Nie pytam, czy go zdjęli, tylko czy nadal go masz.

Wiedział, że ktoś taki jak Felicia musiał skopiować treść, zrobić rzuty ekranowe albo w inny sposób zachować artykuł.

- Mam go na telefonie.

- Przeczytasz go jeszcze raz - powiedział i podszedł do jej torebki, wyjął smartfon i rzucił go w jej stronę. - A ja pójdę zrobić kawę.

Podsunęła się wyżej na poduszkach i zmrużyła oczy, gdy Kedah odciągnął na bok jedną z zasłon.

- Zauważyłaś coś? - zapytał po powrocie, podając jej filiżankę gorącego naparu.

- Nic specjalnego. Piszą o tym, że ma się zebrać rada...

- Dalej.

Felicia zmarszczyła czoło i oczami przebiegła kolejny fragment artykułu.

- Jest jeszcze tylko zdjęcie Mohammeda i twojego ojca.

- A podpis pod zdjęciem?

- „Jaki ojciec, taki syn”.

- To ukryte ostrzeżenie - wyjaśnił. - Jeśli będę nalegał na zmiany, prawda może wyjść na jaw.

- Prawda? Jaka prawda?

- Po Zazinii krążą plotki, że nie jestem synem Omara. Nie chodzi tylko o to, że nie jesteśmy do siebie podobni. Różnimy się pod każdym względem, także jeśli chodzi o przyszłość Zazinii. Jak na razie nikt jednak nie odważył się pójść z tym do króla i zażądać oficjalnej odpowiedzi. Myślę jednak, że prędzej czy później to się stanie. Muszę być gotowy, by zdusić podejrzenia w zarodku.

Felicia przypomniała sobie, jak stali przed portretami. Rzeczywiście, Kedah nie był podobny ani do swojego ojca, ani do żadnego z przodków.

- Czy jest jakaś szansa, że to może być prawda?

- Niestety tak. Przyłapałem matkę na zdradzie, kiedy byłem dzieckiem.

Felicia głośno przełknęła ślinę.

- Czy ktoś jeszcze o tym wie?

Kedah sięgnął do wspomnień i pokręcił głową.

- Byłem wtedy sam, niania przyszła później.

- Czy twoja matka wie, co wtedy zobaczyłaś?

Kedah nie odpowiedział.

- Opowiedz mi dokładnie, co się wtedy stało.

- Nie chcę do tego wracać. Szczegóły nie są zresztą tak bardzo istotne.

- Co się stało? - nalegała. - Musisz mi powiedzieć, co widziałeś. Sam nie znosisz, jak dyskredytuję twoją pracę, a teraz robisz to samo wobec mnie. Uwierz, że mam z takimi sytuacjami bardzo często do czynienia. Może niekoniecznie w rodzinach królewskich, ale wiem, że potrafię ci pomóc. Muszę jednak znać szczegóły.

Kedah westchnął.

- Byłem wtedy mały.

- Ile miałeś lat.

- Pięć.

Najchętniej urwałby w tym miejscu, ale potem popatrzył na Felicię. Matteo miał rację. Miała doświadczenie i trudno ją było oszukać. Przede wszystkim jednak byli kochankami, a jeśli do tego doszło, Kedah musiał jej ufać i tak rzeczywiście było.

- To się wydarzyło w gabinecie, w którym wczoraj pracowałaś, zaraz obok pokoju, w którym była sesja portretowa. Tamtego dnia ojciec i dziadek mieli wrócić z podróży, a ja nie chciałem się ubrać na ich powitanie i uciekłem niani. Schowałem się pod biurkiem i usłyszałem jakieś hałasy z pokoju obok. Najpierw myślałem, że matce coś się stało. Ale kiedy otworzyłem drzwi, stała tam w objęciach Abdala.

- Abdala? - zapytała, ale widząc jego zniecierpliwienie, machnęła ręką. - Nieważne, mów dalej.

- Abdal wyszedł, a matka powiedziała mi, że płakała i Abdal ją pocieszał. Powiedziała, żebym nie mówił o tym ojcu ani nikomu innemu. Chyba myśli, że o tym zapomniałem.

- A niania?

- Przyszła chwilę potem i przeprosiła matkę za to, że straciła mnie z oczu. Zachowywała się dziwnie, ale nie sądzę, żeby coś widziała.

- Mogła widzieć, jak Abdal wychodzi z gabinetu.

Felicia miała dobrą pamięć do miejsc i w myślach odtwarzała sobie tę sytuację. Korytarz był długi i jeśli niania widziała Abdala, mogła skojarzyć, że był tam z Riną, podczas gdy jej męża nie było w pałacu.

Usiadła na łóżku i podciągnęła kołdrę wyżej. Nigdy jeszcze nie pracowała w takich warunkach.

- Dlaczego myślisz, że to był aż tak długi romans?

- Jeśli robili to w gabinecie ojca, musieli to robić od dawna. Zresztą matka pochodzi z kraju bardziej nowoczesnego. Abdal przyjechał z nią, by jej pomóc w oswojeniu się z nowym życiem, a po ślubie przez kilka lat pilnował, by zostały wypełnione postanowienia kontraktu, który zawarto przy okazji ceremonii.

- Zrobił to?

- W minimalnym stopniu. Były duże nadzieje na zmiany, ale potem wprowadzono tylko te najmniej ingerujące w tradycję. Gdyby nie to, że Abdal umarł, z rozkoszą sam bym go zabił. Nienawidziłem go, choć tak na dobre od tamtego dnia, gdy nakryłem go z matką. Wkrótce zresztą zniknęła z pałacu.

- Po jakim czasie?

- Szybko. Po kilku dniach, może tygodniu. Wcześniej często go widywałem przy matce. Potem ani razu. Nie jestem podobny ani do brata, ani do dziadka. Abdal musiał być niezłym ryzykantem, jeśli odważył się na coś takiego. Pewnie mam to po nim.

- Kedah - przerwała mu Felicia. - A może to twoja matka lubiła ryzyko?

Uśmiechnął się, bo rzeczywiście nigdy tak na to nie patrzył.

- Co z testem DNA? Mógłbyś mieć raz na zawsze pewność.

Kedah lubił w Felicii praktyczne podejście. Nie oceniała ani jego matki, ani Abdala, po prostu dążyła do ustalenia faktów i znalezienia rozwiązań.

- Swój profil już robiłem - przyznał niechętnie Kedah. - Rzecz jasna, anonimowo. Byłaś w pałacu i wiesz, jak to tam wygląda. Gdybym zaczął szperać w poszukiwaniu szczotki do włosów ojca, od razu wzbudziłbym podejrzenia.

- Materiał genetyczny można pobrać nie tylko z włosa. Jeden z moich klientów...

Zacisnął szczęki. Nienawidził myśleć o jej klientach i skandalach z ich udziałem.

- Nie chcę o tym słuchać.

- A może jednak. Jeden z nich zdobył próbkę DNA z gumy do żucia.

- Mój ojciec jest królem. Nie żuje gumy.

- Nie o to chodzi. Chodzi o wiele możliwości...

- Jak to sobie wyobrażasz? Że włożę gumowe rękawiczki i zaoferuję mu gumę do żucia albo pochylę się nad nim, by wyrwać mu włos? Wystarczyłoby, gdybym niezapowiedziany pojawił się w jego skrzydle, a już by o tym wiedział.

Oparł głowę na dłoniach i zastanawiał się. Gdyby było rozwiązanie, dawno by je znalazł.

- Zastanawiam się, czy nie zapytać matki.

- Nie rób tego! - Felicia gwałtownie pokręciła głową. - Nawet jeśli przyzna się do romansu, potem może wszystko odwołać. Czy twój ojciec jest świadom plotek, jakie krążą o tobie?

- Nie jestem pewien. Ale on i tak uważa matkę za ideał. Nawet gdyby takie plotki doszły do niego, uznałby je za kłamstwo, a jej bronił do upadłego. Muszę poznać prawdę, zanim wrogowie zrobią z niego łatwy cel.

- Nawet jeśli okazałoby się, że nie jesteś jego synem?

- Potrafiłbym sobie z tym poradzić. Gorzej z matką. Nawet gdyby w grę wchodził tylko romans, ojciec musiałby się z nią rozwieść.

- Takie jest prawo? - zapytała Felicia i Kedah potaknął. - Czy on ją kocha?

- Szalenie - odpowiedział. Miał już dosyć tej rozmowy.

- Prześpijmy się trochę - powiedział i przytulił ją do siebie.

Felicia nie miała zamiaru spać, ponieważ cała ta historia mocno ją zaintrygowała. Była jednak tak zmęczona podróżą i wyczerpana seksem, że gdy tylko zamknęła powieki, zapadła w głęboki sen.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Felicia nigdy nie знаła nikogo, kto tak jak Kedah umiałby oddzielić to, co się działo w sypialni, od tego, co się działo w pracy. Wychodziło mu to z łatwością.

I całe szczęście.

W restauracjach jej komputer czy telefon leżący na stoliku był swoistą barierą przypominającą Felicii, że nie są na randce i powinna zachować dystans.

Za to noce...

Wieczory spędzali w najlepszych restauracjach. Tu, już bez komputera na stoliku, mogli trzymać się za ręce, patrzeć sobie w oczy, wygadywać świństewka, słowem – zachowywać się jak para kochanków.

W jego sypialni czekało na nią zupełnie inne życie. Jej walizki dawno już rozpakowała służba. Rodzina i przyjaciele, przyzwyczajeni do tego, że Felicia potrafiła całkowicie poświęcić się pracy i zniknąć na całe tygodnie, nawet nie pytali, gdzie teraz mieszka. Matka, z którą Felicia od czasu do czasu umawiała się na lunch, nie była wtajemniczona w pokręcone arkania życia własnej córki.

- Przynajmniej powiedz, dla kogo teraz pracujesz – zapytała któregoś razu Susannah.

- Jeszcze nie teraz – odrzekła tajemniczo Felicia i zerknęła na zegarek. - Będę musiała wracać.

Faktycznie musiała wracać. O drugiej Kedah miał spotkanie z Husajnem. Ale przedtem chciała jeszcze wstąpić na chwilę do siebie po kilka drobiazgów.

Biedne opuszczone mieszkanko, pomyślała, biorąc z toaletki płatki kosmetyczne i pęsetę. To chyba jedyne rzeczy, których nie znalazłaby w apartamencie swojego kochanka.

Może powinni czasami spotykać się tutaj? Rozejrzała się wokół. Jednak nie. Kiedy mieszkała u niego, wszystko było łatwiejsze. Przede wszystkim pod względem organizacyjnym, ale także emocjonalnym. Tutaj wszystko by jej o nim przypomniało, kiedy już ich związek się rozpadnie. A Felicia miała wrażenie, że nastąpi to całkiem niedługo.

Nie było dnia, żeby Vadia nie suszyła jej głowy o ustalenie daty wyboru przyszłej żony. Artykuł, który przedtem został zdjęty ze strony internetowej, pojawił się znowu, a po nim kilka kolejnych. Sytuacja robiła się coraz bardziej skomplikowana. Wkrótce Kedah zajmie się obroną prawa do tronu i ślubem, a Felicia zostanie odstawiona na boczny tor.

Otworzyła apteczkę w łazience i wyjęła z niej nowe opakowanie pigułek antykoncepcyjnych. Tak naprawdę po to tutaj przyszła. Została jej jeszcze jedna tabletkę. Potem zajrzała do pojemniczka z tamponami i wyjęła garść,

ale zaraz sobie przypomniała, że jeszcze ma, i to całkiem sporo.

Zamarła, uświadamiając sobie, że została jej tylko jedna pigułka, a w lustrzanej szafce leżał zapas tamponów, który przywiozła w zeszłym tygodniu.

Spóźniał jej się okres!

A teraz była także spóźniona do pracy. Ponieważ Kedah tak dobrze oddzielał seks od reszty jej zadań, nie omieszkał jej tego wypomnieć, i to w obecności Husajna.

- Spóźniłaś się - warknął.

- Rzeczywiście - przytaknęła.

- Nie wysłałaś pliku Husajnowi...

- Zapomniałam - powiedziała po namyśle. Przez to, że otworzyła plik, który nie był dla niej przeznaczony, nie zajrzała nawet do właściwej wiadomości.

- Następnym razem postaraj się pamiętać - powiedział tylko.

Zdawał sobie sprawę z tego, że Felicia jest praktycznie cały dzień zajęta. W dzień pracą, w nocy seksem, który potrafił trwać do rana. Może nie powinien jej tak eksploatować. Ale instynktownie czuł, że ich czas dobiega końca. A on wciąż pożywał jej tak samo mocno, jak pierwszego dnia.

Było to tym dziwniejsze, że na ogół jego zainteresowanie kobietą zaczynało błędnie tuż po jej zdobyciu. Teraz od wielu tygodni praktycznie nie myślał o żadnej innej.

Felicia nie miała siły się tłumaczyć. Wyszła i usiadła przy swoim biurku. Uśmiechnęła się do Anu, która przyniosła jej filiżankę herbaty i zostawiła ją samą.

Po kilku minutach jednak wróciła.

- Chyba mamy problem - zaczęła. - Dzwonili z recepcji. Mohammed jest na dole i chce się spotkać z bratem, ale Kedah ma spotkanie z Husajnem i prosił, żeby mu nie przeszkadzać.

- Mnie nic takiego nie mówił - odparła Felicia i podeszła do drzwi gabinetu, na co Anu cicho się zaśmiała.

Kedah nie był skłonny do negocjacji.

- Przecież mówiłem, żeby mi nie przeszkadzać!

- Może zmienisz zdanie, jak się dowiesz, kto czeka na dole - powiedziała Felicia. - Mohammed chce z tobą mówić.

Kedah zerknął w stronę Husajna. W pierwszym odruchu chciał powiedzieć Felicii, by przekazała Mohammedowi, że przyjmie go później.

Jednak to nie miało większego sensu. To nie była kurtuazyjna wizyta.

- Niech wejdzie. - Potem zwrócił się do Husajna. - Musimy chyba przełożyć nasze spotkanie. Wygląda na to, że Mohammed ma coś ważnego. Wybaczysz mi, mam nadzieję.

- Oczywiście.

Mężczyźni uścisnęli sobie ręce.

Husajn wyszedł z gabinetu wyraźnie zatroskany. Zwykle przystawał koło niej, by zamienić z nią kilka słów, ale teraz tylko kiwnął głową i poszedł pro-

sto do wyjścia. Anu też wyglądała na zmartwioną.

Mohammed musiał się z nim minąć na korytarzu. Kiedy wszedł, Felicia wstała i otworzyła przed nim drzwi.

- Czy podać coś do picia? - zapytała.

- Nie, dziękuję. To na razie wszystko.

Z pozoru spotkanie wyglądało jak zwykła wizyta, ale Felicia wyraźnie wyczuwała ogromne napięcie pomiędzy braćmi.

- Nadchodzą kłopoty - mruknęła Anu.

- Niekoniecznie - uspokoiła ją Felicia.

- Przez całe życie czułam, że nadejdzie kiedyś ten dzień.

Kedah musiał mieć podobne przemyślenia.

- Cóż za niespodzianka! - powiedział, ale po tonie można się było domyślić, że na pewno nie była to niespodzianka przyjemna.

- Rano podjąłem decyzję, że muszę się z tobą zobaczyć - powiedział Mohammed, siadając na fotelu przed biurkiem. - Siedziałem właśnie na spotkaniu, na którym zastanawialiśmy się nad twoją przyszłą żoną i królową. Wydało mi się to strasznie dziwne, szczególnie, że przecież mam cudowną żonę, która byłaby doskonałą królową...

- Jestem starszy - przypomniał mu Kedah. - To ci się wydaje dziwne?

- Tak, bo to ja biorę udział w posiedzeniach dotyczących przyszłości naszego kraju, a ty sobie siedzisz tutaj, tysiące mil od swojej ojczyzny, i zbijasz majątek.

- Mówiłem już ojcu, a przedtem dziadkowi, więc mogę powtórzyć i tobie. Będę zaszczycony, mogąc służyć Zazinii, i poświęcę jej cały mój czas, jeśli tylko przestaniecie mi kłaść kłody pod nogi. Jeśli będę musiał poczekać na to dłużej, poczekam.

- Przyszedł do mnie Fatiq - przerwał mu Mohammed. - Chciałem cię tylko uprzedzić, że rada jest skłonna mnie poprzeć jako przyszłego króla.

- Słyszę o tym co najmniej od dekady - powiedział Kedah. - Mogłeś mnie zapytać.

- Rada twierdzi, że nie zależy ci na Zazinii.

- To kłamstwo!

- Sugerują, żebyś ustąpił.

- Nigdy!

- Są też tacy, którzy twierdzą, że tylko ja jestem prawowitym dziedzicem.

- Którzy? - zapytał kpiąco Kedah.

- Nie mogę tego powiedzieć. W każdym razie, jeśli zostanie zwołane spotkanie...

- A z jakiej okazji? Ojciec powiedział, że gdy tylko wybiorę przyszłą żonę, udzieli mi poparcia.

- Kedah, obaj wiemy, że są sprawy, których lepiej byłoby nie ujawniać. Dlatego nie dążę do tego, żeby zebrała się rada. Od ciebie zależy, czy do tego spotkania dojdzie.

Mohammed był chytrym graczem, pomyślał Kedah. Grożąc ujawnieniem tajemnicy matki, chciał zmusić brata do ustąpienia. Nie wiedział tylko, że

postawił na złego konia. Kedah nie był człowiekiem, który mógłby się wystraszyć szantażu.

- I naprawdę myślisz, że ustąpię, by zadowolić radę?

- Nie, ale mógłbyś to zrobić ze względu na matkę.

Kedah podniósł słuchawkę i w ciągu paru sekund połączył się z pałacem.

- Chcę cię prosić o zwołanie rady - powiedział do ojca, patrząc prosto w oczy brata. - To powinno raz na zawsze załatwić całą tę sprawę. Czy nadal mogę liczyć na twoje poparcie?

- Kedah? - Król wiedział, że jego młodszy syn poleciał do Londynu i z niecierpliwością czekał na jego telefon. - Nie ma potrzeby zwoływać spotkania. Powiedziałem ci już, żebyś wrócił do Zazinii, wybrał żonę, a rada będzie ci przychylna.

Kedah doskonale zrozumiał.

- Spotkanie ma się odbyć o zachodzie słońca w piątek. Staniesz po mojej stronie czy nie? Jeśli wybiorą Mohammeda, nie odpuszczę tego. Będzie plebiscyt.

Wściekły trzasnął słuchawką, rozłączając się.

- Mówię poważnie - ostrzegł brata.

- Jeśli sprawy pójdą aż tak daleko, starszyzna zażąda testu DNA.

Kedah tylko się roześmiał.

- Ach, więc jednak ta cała nowoczesna i modna technologia nie jest już taka zła? - Machnął lekceważąco ręką, choć w środku cały drżał z oburzenia. - Wracam do Zazinii...

- Wiesz, mam nadzieję, co to oznacza dla matki?

- To twój pomysł, żeby ją pogrążyć. Nie udawaj niewiniątka. Gdy tylko wybiorę przyszłą żonę...

- Nie możesz! - prawie krzyknął Mohammed i odsunął się w tył, widząc rozjuszonego brata, który idzie w jego stronę. - Nie mógłbyś jej tego zrobić.

- Komu? - Kedah zmarszczył czoło.

- Swojej przyszłej żonie. Wczoraj powiedziałem do Kumu, że poślubiła księcia, który kiedyś może zostać królem. Natomiast twoja wybranka, poślubi księcia, który pewnego dnia może się okazać ... nikim. Obawiam się, że ktoś taki jak ty nawet nie mógłby wybrać przyszłej żony.

Kedah po raz kolejny wybuchnął ponurym śmiechem i chwycił brata za gardło, przyciskając go do ściany.

- Jeśli zszargasz imię matki, każę cię wtrącić do lochów.

- Chyba nie rozumiesz, Kedah - wyjąkał Mohammed. - Nie będziesz już wtedy rządził.

- Niech cię o to głowa nie boli - wysyczał mu prosto w twarz. - Rozprawię się z tobą tak czy inaczej.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Felicia podniosła głowę znad dokumentów, słysząc, że drzwi się otwierają. Wszedł z nich Mohammed, trzymając się dłonią za krtań.

Domyśliła się, że pogawędka nie należała do najprzyjemniejszych. Nie umiała jednak poświęcić temu dłuższej refleksji. Od pół godziny wertowała kalendarz, usiłując dojść, kiedy miała ostatnią miesiączkę. W jej głowie panował chaos.

Nie mogła przecież być w ciąży. To byłby absurd.

Kedah stanął tuż przed nią.

- I jak poszło? - zapytała, spoglądając na niego.

- Mohammed przedstawił swoje stanowisko.

Zwykle skręcało ją z ciekawości, ale teraz straciła zainteresowanie. Nie chciała usłyszeć, że jej czas dobiega końca.

- Pójdziemy na kolację? - zapytał Kedah.

- Nie ma nawet piątej.

- Więć chodźmy do mnie. Musimy porozmawiać.

- Mam za pół godziny telekonferencję z Vadią.

- Odwołaj. Sytuacja się skomplikowała. Mohammed rozmawiał ze starszą. Podobno chcą go poprzeć i wybrać następcą tronu.

Felicia milczała.

- Ojciec najwyraźniej uważa, że wystarczy, bym wybrał sobie żonę, i sprawa ucichnie. Zażądałem spotkania rady w piątek wieczorem. W czwartek wylatuję do Zazinii.

- Na długo?

- Wątpię, by dało się to przeprowadzić szybko. Jeżeli ojciec mnie poprze, rada ujawni romans matki. Zrobią wszystko, żeby zanegować moje prawo do tronu. Tak więc będę zajęty tam przez jakiś czas.

- A co ze mną?

Felicia brzmiała jak skrajna desperatka, ale na szczęście Kedah pomyślał, że chodzi jej o pracę.

- Masz kontrakt na cały rok.

Poczuła się, jakby dał jej w twarz, ale to ją przynajmniej otrzeźwiło.

- A jeśli wszystko pójdzie po twojej myśli?

- Będę się musiał przygotować na przeprowadzkę do Zazinii.

Tak czy siak, dla Felicii oznaczało to zmianę.

- Musimy ustalić...

- Nie teraz - przerwała mu.

Najchętniej zwinęłaby się w kłębek na sofie i zamknęła oczy. Należał jej się wieczór w towarzystwie pudełka lodów, poświęcony rozważaniom, czy jest, czy też nie jest w ciąży.

Nie powinna mieszać pracy z życiem prywatnym, ponieważ przestawała

wtedy myśleć obiektywnie. A Kedah właśnie po to ją zatrudnił.

- Muszę iść do domu i to wszystko przemyśleć.
- Możemy pójść do mnie i przemyśleć to razem.
- Nie.

Nie była w stanie. Kiedy znajdowała się obok niego, uczucia kompletnie przesłaniały jej rzeczywistość. Nie przyznałaby się do tego głośno, ale jakaś jej część pragnęła, by Kedah stracił prawo do tronu, bo to by oznaczało szansę na to, by mogli być razem.

Albo nie, pomyślała po chwili. Nie różniła się od Beth i innych kobiet, które przed nią uwierzyły, że złapały Pana Boga za nogi i wyobrażały sobie szczęśliwe zakończenie romansu na ślubnym kobiercu. Zakochała się w nim bez pamięci, a teraz będzie cierpieć jak tamte. Bo Kedah nie zmieni się akurat dla niej. Może zostanie królem, może nie, ale tak czy inaczej, byli z dwóch różnych światów.

- Idę - powiedziała stanowczo i tak zrobiła.

Z promiennym uśmiechem zarezerwowanym dla klientów opuściła biuro. Ten uśmiech oznaczał, że można jej ufać. Na pewno coś wymyśli, poradzi sobie ze wszystkim.

Kedah nie zareagował. Odsunął się na bok, robiąc jej miejsce.

Nie poprosił drugi raz, by została. A przecież jej potrzebował.

Felicia wyszła.

Gdyby została, rozkleiłaby się przed nim. Kedah był jej klientem i nie mogła sobie na to pozwolić.

Gdy dotarła do domu i przekręciła klucz w zamku, powitały ją mrok i cisza. Czuła się fatalnie.

W wieku dwudziestu sześciu lat Felicia zachorowała na chorobę zwaną miłością.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego dnia Kedah przyszedł do pracy później niż zwykle. Od progu powitał go aromat kawy.

Miał za sobą długą noc. Ze spotkania z Mohammedem wyciągnął jedną ważną dla siebie informację. Nie mógł się ożenić, ponieważ jego prawo do tronu aktualnie wisiało na włosku. Każda z potencjalnych narzeczonych oczekiwała, że pewnego dnia Kedah zostanie królem. Ponieważ nie miał w zwyczaju kłamać, całą noc zastanawiał się nad tym, jak rozwiązać ten problem.

Tuż przed wyjściem do pracy zadzwonił do niego Omar i niemal błagał, by odwołać spotkanie rady, ale Kedah był nieugięty.

Kedah pewnym krokiem skierował się w stronę swojego gabinetu. Anu siedziała przy biurku i piła kawę. Dopiero po chwili dostrzegł, że drzwi do pokoju Felicii są otwarte, a w środku nie ma nikogo.

- Dzień dobry. - Anu wstała na jego widok. - Masz ochotę na kawę?

- Później - powiedział i kazał jej usiąść. - Wyglądasz na niewyspaną.

- Rzeczywiście miałam ciężką noc. Matka zadzwoniła wieczorem. Podobno ma się zebrać rada.

- Tak, w piątek. - Kedah kiwnął głową i przypomniał sobie reakcję Felicii. „A co ze mną?” - Anu, chcę cię zapewnić, że cokolwiek się zdarzy, nadal będziesz u mnie pracować. Zatrzymam wszystkie hotele i...

- Nie boję się o pracę, Kedah. - Anu westchnęła ciężko. - No, może odrobinię. Boję się o to, co się stanie z Zazinią. Zawsze myślałam, że kiedyś zostaniesz królem...

- Zostanę - zapewnił ją Kedah, ale Anu nadal wyglądała na niepokojoną. Pewnie знаła też plotki krążące o jego matce.

- Chcę polecieć tam jutro około południa. Zarezerwuj mi lot, dobrze?

Wolał polecieć w czwartek, by mieć trochę czasu na przygotowanie się. Właściwie był pewien, że pożegna Londyn na długi czas.

- Kiedy przyjdzie Felicia, poproś ją do mnie. Muszę z nią porozmawiać.

- Felicii dziś nie będzie. Dzwoniła, że jest chora.

To było coś nowego. Kedah bez słowa poszedł do swojego gabinetu, zamknął za sobą drzwi i wyjął telefon.

Za pierwszym razem nie odebrała. Rozłączył się, nie chcąc zostawiać wiadomości, i od razu zadzwonił ponownie.

Felicia patrzyła na dzwoniący telefon. Przyszło jej do głowy, że Kedah pojawi się w ciągu kilkunastu minut, jeśli nie odbierze. Niechętnie, ale jednak odebrała połączenie.

- Dzień dobry - powiedziała nosowym głosem.

- Płakałaś? - zapytał od razu Kedah.

- Skąd! Jestem przeziębiona. Dzwoniłam już do Anu, żeby ci przekazała.

- Przeziębiona? Jest lato! - zauważył przytomnie.
- Może od klimatyzacji, w każdym razie sam słyszysz, jak to brzmi.
- Wczoraj byłaś zupełnie zdrowa - nie przestawał drążyć tematu.
- Słuchaj, strasznie mi przykro, ale naprawdę muszę wziąć jeden dzień wolnego. Czuję się fatalnie.

- Felicio... - Jego zniecierpliwienie sięgało zenitu. Wczoraj wyszła z biura przed piątą, a dziś nie zamierzała się pojawić w ogóle. - W ciągu godziny masz tu być - powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu. Jutro wylatuję do Zazinii i mamy jeszcze mnóstwo spraw do omówienia.

- Nie mogę przyjść - odpowiedziała. Nie musiała patrzeć w lustro, by wiedzieć, jak wygląda. Spuchniętych od płaczu oczu i zaczerwienionej twarzy nie ukryłaby pod żadnym makijażem. Nie miała innego wyjścia. - Zdaje się, że mój kontrakt przewiduje zwolnienie z powodu choroby? - zapytała i rozłączyła się, po czym wyłączyła telefon na dobre.

Potem wstała z łóżka, ubrała się, nałożyła ciemne okulary i wyszła z mieszkania.

Przez ostatnie dni robiła wszystko, by przekonać samą siebie, że spóźniający się okres to kwestia wyczerpania podróżami i efekt zamieszania w jej życiu uczuciowym.

Cóż, zakochała się w najbardziej nieczułym mężczyźnie na świecie. Mężczyźnie, który trzymając ją w ramionach, zastanawiał się nad wyborem przyszłej żony. Mężczyźnie, który powiedział jej kiedyś, że nieślubne dziecko nie byłoby dla niego problemem i że takie sprawy „załatwia” pałac.

Felicia nie zamierzała niczego zostawiać w rękach pałacu. Potrafiła sama o siebie zadbać. Wróciła do domu z testem ciążowym i przeczytała uważnie instrukcję.

Kilka minut później jej obawy się potwierdziły. Była w ciąży.

Najpierw poczuła, jak lodowata panika przejmuje we władanie jej ciało. Nie mogąc się ruszyć, patrzyła na dwie różowe kreski, co chwila zamykając oczy i mając nadzieję, że może jednak znikną. Nie zniknęły. Do Felicii powoli dochodziło, że zostanie matką.

Nie pamiętała, by kiedykolwiek nawet rozważała posiadanie dzieci. Była zbyt zajęta robieniem kariery. Pomyślała jednak, że pragnie tego dziecka. Tak mocno, jak niczego na świecie.

Ale musiała pomyśleć także o innych rzeczach. Była teraz pracującą mamą. A od jej pracy zależały losy przyszłego króla Zazinii. Felicia postanowiła, że najpierw upora się z zadaniem, do którego Kedah ją zatrudnił.

W myślach wspominała wszystkie rozmowy, jakie Kedah i ona prowadzili w związku z sytuacją w pałacu. Zastanawiała się nad tym, czy powinna go powiadomić. Nie mogła ryzykować, że powstaną plotki na ich temat. Mogło się też wydać, że asystentka szejka jest w ciąży. Dlatego Kedah musiał się o wszystkim dowiedzieć.

Felicia siedziała przy swoim biurku, rozważając wszystkie za i przeciw. Za oknem powoli robił się wieczór. Właśnie miała zapalić lampę, gdy usłyszała

pukanie do drzwi. Po chwili odebrała od kuriera wielki kosz.

Postawiła go na stole w kuchni i otworzyła. W środku była butelka koniaku, słoik miodu, cytryny i termofor. Do tego jedwabny szlafrok i także chusteczki.

Prawie się rozpląkała, wyjmując te wszystkie rzeczy. Kosz byłby idealnym prezentem, gdyby nie to, że Felicia nie była przeziębiona, a tylko opłakiwała koniec swojego krótkiego romansu z szejkiem.

Taki był Kedah. Z koszyka wyjęła napisany odręcznie liścik.

Droga Felicio!

Oczywiście nie musisz przynosić zwolnienia od lekarza. Po prostu byłem zaskoczony i rozczarowany, że nie przyszłaś dziś do pracy. Sytuacja się skomplikowała, ale najpierw wyzdrowiej. Byłbym wdzięczny, gdybyś zechciała się ze mną spotkać jutro, zanim wyruszę do Zazinii. Jeśli nie, zrozum Twój decyzję i wkrótce się odezwę.

Kedah.

Najwyraźniej uwierzył w jej wymówkę. Wkrótce reporterzy rzucają się na niego jak sępy. Felicia znała te wszystkie mechanizmy i umiała im zaradzić. Na razie musiała się skupić na najważniejszym. Kedah nie powinien nigdy się dowiedzieć, jak bardzo była w nim zakochana. Tego nie było w kontrakcie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Felicia obudziła się na długo przed dzwonkiem budzika, poszła pod prysznic i stanęła przed garderobą. Czekala ją ważna bitwa, przede wszystkim z własnymi emocjami. Co więcej, Felicia musiała ją wygrać.

Wybrała białą sukienkę. Tę samą, którą miała na sobie w dniu, kiedy się poznali. Wyglądała w niej słodko i delikatnie. Zawsze udawało jej się tym zmylić przeciwnika.

Wyjęła czerwoną szminkę i wtarła odrobinę w nos. Według oficjalnej wersji była przecież przeziębiona.

Zamiast przyjechać wcześniej do pracy, zaczekała do dziewiątej i dopiero wtedy wyruszyła, wstępując jeszcze po drodze do ekskluzywnego sklepu. Zrobiła zakupy i udała się do biura.

- Może pomóc? - zapytał portier, widząc ją z wypchanymi torbami.

- Dam sobie radę - powiedziała, nie chcąc tracić z oczu toreb.

To będzie trudniejsze niż stanąć przed wrogo nastawionymi dziennikarzami. Trudniejsze niż wszystko, co do tej pory robiła. Zanim winda stanęła na jej piętrze, Felicia przywołała na twarz uśmiech. Przywitała się z Anu, która wyglądała na przybitą.

- Jest w gabinecie? - zapytała, kiwnąwszy głową w stronę zamkniętych drzwi.

- Tak. Za kilka godzin wylatuje. Właśnie odebrałam telefon od dziennikarza. Prosił o potwierdzenie, że Kedah wybiera się do Zazinii. Nie chcę zwracać mu tym głowy, ale nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

- Po prostu powiedz, że ze względów bezpieczeństwa nie możesz o takich sprawach rozmawiać. I nie martw się - pocieszyła ją. - Wszystko będzie dobrze.

- Tego nie wiesz.

- Jestem tego pewna.

- Nie wychowałeś się w Zazinii - powiedziała ze smutkiem Anu. - Wszyscy się zawsze baliśmy, że kiedyś do tego dojdzie. Nie wiesz nawet, co się szykuje.

Więc Anu też słyszała pogłoski? Pewnie cały kraj o tym szeptał i czekał na czarny dzień, kiedy ich ukochany książę zostanie odsunięty od tronu.

- O której wyjeżdża? - zapytała jeszcze.

- W południe.

Jednak gdy Felicia skierowała się w stronę drzwi, Anu wyprzedziła ją i zablokowała przejście.

- Prosił, żeby mu nie przeszkadzać.

Felicia pokiwała głową, ale nie dała się zatrzymać.

- Muszę z nim porozmawiać.

Energicznie zapukała do drzwi i nacisnęła klamkę, zanim Anu zdążyła za-

protestować.

Kedah rozmawiał przez telefon i ruchem ręki kazał jej usiąść, ale nie skończyła z propozycji. Kontynuował rozmowę po arabsku jeszcze przez dobre kilka minut.

W końcu rozłączył się i podszedł do Felicii.

- Lepiej się czujesz?

- Zdecydowanie - odparła.

- To dobrze, bo prasa już ruszyła do ataku i pracownicy zaczynają się niepokoić. Dziennikarzom mów, że nic się nie zmieniło, a gdyby się dopytywali, powiedz, że radę zwołano na mój wniosek. - Przerwał na chwilę, jakby go coś zastanowiło. - Byłem prawie pewien, że nie przyjdiesz - powiedział i otworzył ramiona, chcąc ją objąć.

Felicia cofnęła się, zanim zdążył to zrobić. Przyszła tu, żeby pracować.

- Kedah, zastanawiałam się nad całą tą sytuacją i uważam, że powinienś zabrać mnie ze sobą do Zazinii.

- Będę zajęty. I tak byśmy się nie widywali. Zresztą mówiłaś, że więcej tam nie pojedziesz.

- Wiem, ale nie proszę przecież, żebyś mnie zabrał na romantyczne wakacje. Powiedz mi, czy gdybyś miał pewność, że jesteś synem swojego ojca, to coś by to zmieniło?

- Naturalnie. W tej chwili poruszam się po omacku. Nie ma innego sposobu, by się dowiedzieć, poza rozmową z matką.

- No tak, ale oboje wiemy, że to nic dobrego nie przyniesie. - Kedah nie wyglądał na przekonanego. - Chodzi mi o to, że miewałam już przypadki, kiedy ktoś został przyłapany na gorącym uczynku, a mimo to dalej zaprzeczał. Potrzebujesz twardego dowodu. Takiego jak test DNA.

- Mówiłem ci już, że nie uda mi się zdobyć próbki bez wiedzy ojca. - Zafrasowany potarł grzbiet nosa. - Starszyzna też pewnie zażąda testu.

- Więc dowiedz się teraz.

- Mam go poprosić?

- Nie. - Felicia potrząsnęła głową. - Wątpię, by twój ojciec się zgodził. Może zaprosisz go do swojego gabinetu?

Felicia wyjęła z torby duże kartonowe pudełko i otworzyła je. W środku była przepiękna karafka i komplet szklanek, a oprócz nich para białych bawełnianych rękawiczek.

- Znalazłam sposób - powiedziała. - Mogę odpowiednio przygotować szklanki, a gdy wypije, zapakujemy ją i wyślemy do laboratorium. Mówiłaś, że swój profil DNA już masz?

Kedah przytaknął, ale potem pokręcił głową z powątpiewaniem. To się nie uda.

- Felicio, przecież widziałaś, jak tam jest. Przede wszystkim nie przyszedłby do mojego gabinetu, nie mówiąc o byciu tam dostatecznie długo, by zachciało mu się pić. Na pewno kazałby mi przyjść do siebie.

- A co jeśli mu powiesz, że przygotowałeś tam prezentację.

Kedah zerknął na nią zdziwiony.

- Jaką prezentację?

- Tę, nad którą spędziłeś tyle lat. Twoją wizję Zazinii.

Kedah zmarszczył czoło.

- Prosiłem, żebyś usunęła ten plik.

- Przecież wiesz, że jestem fatalną asystentką - uśmiechnęła się z przekąsem. - Całe szczęście, że go wtedy otworzyłam.

Oczywiście, że go otworzyła! Pamiętał przecież, że zrobiła sobie kopię artykułu, zanim zniknął z internetu. Był dla niej projektem. Problemem do rozwiązania. Przez ich romans jakoś zdołał o tym zapomnieć.

- Obejrzałaś prezentację? - zapytał.

- Oczywiście i uważam, że twój ojciec też powinien ją zobaczyć. Pokażesz mu ją. Zorganizujemy spotkanie u ciebie w gabinecie. Przy okazji spróbujemy zdobyć próbkę do badania.

Rzeczywiście, to mogło się udać. Zanim zbierze się rada, mógłby znać prawdę.

- Niezależnie od wyniku, będę walczył o prawo do tronu.

- Wiem o tym, ale gdybyś mógł zaśmiać się Mohammedowi w twarz, byłoby to o wiele łatwiejsze.

- Pod warunkiem, że wynik będzie dla mnie korzystny.

- A jeśli nie?

- Potrafię poradzić sobie z prawdą, Felicio.

Czy rzeczywiście?

Pomyślała o dziecku, którego był ojcem, i już chciała mu o nim powiedzieć, ale w ostatniej chwili zmieniła zdanie. Kedah miał teraz na głowie ważniejsze sprawy.

Tym razem nie było mowy, żeby podróż spędzili w sypialni. Kedah musiał popracować nad prezentacją i przemową, którą miał wygłosić przed radą. Felicia z kolei wolała nie prowokować niejasnych sytuacji. Nie chodziło tylko o to, że nie powiedziała mu o dziecku. Nadal była w nim zakochana, a przecież powinna przygotować się do rozstania. Kiedy zostanie królem, poślubi jedną z kandydatek podsuniętych mu przez rodzinę, a ona będzie musiała pogodzić się z rzeczywistością.

Na godzinę przed lądowaniem poszła się przebrać. Zabrała ze sobą tę samą różową sukienkę z długim rzędem guzików, które teraz w pośpiechu zapinała, obawiając się, że Kedah wejdzie, a wtedy trudniej będzie jej zapanować nad uczuciami i pożądaniem.

Nie żeby nie chciał. Pomyślał o tym, gdy tylko Felicia zniknęła za drzwiami łazienki. Ostatecznie jednak uznał, że nie powinien się rozpraszać. Kiedy wróciła, obracał w dłoniach diament, który zwykle pomagał mu się skupić.

- Martwisz się tym, co będzie na miejscu? - zagadnęła.

- Mówiłem już, że nigdy się nie martwię.

- Kłamca.

- Kiedy to prawda. Zawsze staram się znaleźć rozwiązanie. Zresztą od dawna wiedziałem, że kiedyś musi nadejść taki dzień. Jestem przygotowany.

Poza tym nie muszę się niczym martwić. Mam dobry zawód i sporo pieniędzy. Zawsze dam sobie radę.

Kamień wypuszczony z rąk poturlał się po blacie w stronę Felicii, która podniosła go zachwycona.

- Jest przepiękny.

- Kupiłem go za pieniądze, które dostałem po pierwszym projekcie. Pamiętam, że to było niezwykle uczucie mieć pieniądze do własnej dyspozycji. Co prawda pochodzę z rodziny królewskiej, na dodatek bogatej, i nigdy mi czego nie brakowało, ale zarobić pieniądze samemu to było coś zupełnie innego. Kiedy patrzę na ten kamień, wiem, że poradzę sobie w życiu, obojętne, co by się działo.

- To będzie ciężka przeprawa, Kedah - ostrzegła Felicia. - Nawet jeśli wynik będzie dla ciebie pomyślny, wasza rodzina nie będzie już taka jak dawniej. Jeśli Mohammed będzie usiłował oczernić waszą matkę... W każdym razie to minie i powinna szybko stanąć na nogi.

- Nie - przerwał jej Kedah. - Ona nie jest tak silna jak twoja matka.

Felicia spojrzała na niego. Nigdy nie słyszała od nikogo, że jej matka była silną kobietą. Ludzie raczej określali ją jako słabą i uzależnioną od ojca, który w końcu ją porzucił.

- Rozwód i samotne wychowanie dziecka wymaga siły - dodał Kedah. - Moja matka na pewno by takiej siły w sobie nie znalazła.

Dlatego przez te wszystkie lata nigdy nie zapytał matki, co robili z Abdałem w gabinecie ojca albo czy zdradziła ojca.

- Jest delikatną kobietą. Kiedy ojciec wyjeżdżał, zawsze mówił mi, żebym opiekował się matką. Trzymaliśmy ją z dala od jakichkolwiek problemów, bo strasznie się wszystkim przejmuje.

- Wszystko będzie w porządku, Kedah - powtórzyła Felicia stanowczo, ale Kedah wzruszył tylko ramionami. - Z tego, co o niej opowiadasz, wynika, że twój ojciec bardzo ją kocha. Dlatego łatwiej jej będzie przez to wszystko przejść.

Rina była prawdziwą szczęściarą, pomyślała Felicia.

Na lotnisku czekało ich prawdziwie królewskie przyjęcie. Mieszkańcy Zazirii tłumnie przybyli, aby powitać przyszłego władcę i okazać mu wsparcie. Na ulicach pełno było ludzi, którzy machali do nich kwiatami. Felicia nigdy czegoś podobnego nie widziała.

- Kedah! - Rina objęła syna mocno, ale na jej twarzy malowało się zmartwienie. - Dlaczego teraz?

Od razu zrozumiał, o co pyta.

- Rada od dłuższego czasu popiera Mohammeda. Najwyższy czas ustalić, kto będzie kolejnym królem Zazirii. - Wysunął się z objęć matki. - Będę u siebie, muszę popracować.

- Synu! - głos ojca był nie mniej zaniepokojony.

- Chciałbym z tobą porozmawiać - powiedział Kedah.

- Oczywiście. Mamy sporo do omówienia. Przyjdź do mojego gabinetu.

- Wolałbym porozmawiać u siebie.

Omar pokręcił głową.

- Spotkamy się u mnie.

- Nie, chciałbym ci coś pokazać. Pójdę się przygotować. - Potem skłonił się rodzicom i kiwnął ręką na Felicię, która przyzwyczajona do takiego zachowania, posłusznie ruszyła za nim.

W gabinecie Kedah zaczął od ustawienia projektora i laptopa.

- Jeśli poprosi, żeby mu dolać, nie rób tego. Nie możemy zanieczyścić szklanki.

- Jest królem, na pewno zawoła służącą.

- Może nie zrobi tego, jeśli będzie zajęty oglądaniem prezentacji.

Felicia była pewna, że projekty syna zafascynują go tak samo jak ją. Kolejne kilkanaście minut spędzili w milczeniu, przygotowując wszystko do prezentacji. A potem drzwi się otworzyły i stanął w nich król Omar.

- Dziękuję, że przyszedłeś. - Kedah pospieszył ku niemu, lekko zdenerwowany. Czekał na tę chwilę przez całe życie. Dotąd ojciec oglądał wycinki jego wizji, w większości zresztą były to projekty komercyjne, jak hotel, którego nie zaakceptował, ponieważ z jego okien można było oglądać królewską plażę. - Chciałbym, żebyś coś obejrzał.

- Dobrze, ale najpierw dokonaj wreszcie wyboru. - Omar położył na biurku plik dokumentów. - To lista kandydatek na żonę.

Mimo że rozmawiał z ojcem po arabsku, Kedah wolał nie omawiać takich tematów w obecności Felicii.

- Czy mogłabyś zostawić nas na chwilę samych, Felicio?

- Oczywiście.

Omar chyba nawet nie zauważył, że ktoś jeszcze był w gabinecie. Gdy zamknęła za sobą drzwi, Kedah przerwał milczenie.

- Jeśli wybiorę przyszłą żonę, poprosz mnie jutro na spotkaniu rady? - zapytał, po czym roześmiał się gorzko, nie słysząc oczekiwanej odpowiedzi. - Muszę wiedzieć, czy po ślubie będę miał twoją zgodę na wprowadzenie koniecznych zmian.

- Załatwmy najpierw najważniejsze kwestie - przypomniał Omar.

- Czy to usłyszałeś także od swojego ojca? - spytał. - Wybierz żonę, spłodź potomka, a potem porozmawiamy o reszcie?

Omar uparcie milczał.

- Popatrzmy - kontynuował Kedah. - Minęło tyle lat, a Zazinia nadal zagrożona jest w zacofaniu.

- Ulepszyłem system edukacji - zaprotestował Omar. - To moja zasługa.

Obaj jednak zdawali sobie sprawę z tego, że to naprawdę niewiele.

- Mój ojciec nie chciał gwałtownych zmian - dodał Omar.

- A mój ojciec? - Niestety nie doczekał się odpowiedzi. - Usiądź, proszę. Zaczynamy - powiedział i zasłonił zasłony.

Co jakiś czas zerkał na ojca, ciekaw jego reakcji, ale król nie komentował tego, co widzi. Zgodnie z przewidywaniami Felicii upił łyk z przygotowanego dla niego drinka. Ale mimo że był to główny powód, dla którego Kedah za-

prosił ojca do swojego gabinetu, nagle przestało mu na tym zależeć. Zdanie ojca na temat jego wizji Zazinii było dla niego sto razy cenniejsze.

Na ekranie pojawiały się na przemian drogi, szkoły, mosty, szpitale. Kedah miał pomysł rozwoju zachodniej części kraju, gdzie mieszkali najubożsi. To im pomagała Rina, organizując zbiórki pieniędzy, odzieży czy pomoc lekarską. W jakiś sposób wszystko to spinało się w całość, tworząc harmonijną wizję rozwoju kraju.

Król cały czas siedział w milczeniu.

Gdy prezentacja się zakończyła, Kedah rozsunął zasłony, wpuszczając do środka światło.

- Tego wszystkiego odmawiasz obywatelom Zazinii - powiedział, stając przed fotelem ojca. - Wszystko to można by zrealizować, a mimo to nie robisz nic...

- Nieprawda - zaprzeczył Omar, ale bez przekonania.

- Prawda! Popatrz mi w oczy i powiedz, że Mohammed będzie lepszym władcą ode mnie. Albo po prostu powiedz, że nie chcesz, by Zazinia się rozwijała, a ludzie byli coraz szczęśliwsi.

- Dość tego, Kedah - powiedział Omar, ale Kedah jeszcze nie skończył.

Wziął z biurka plik dokumentów przyniesionych przez ojca i machnął mu nimi przed nosem.

- Mówiłem to już, kiedy skończyłem osiemnaście lat. Nie zmusisz mnie do ślubu z nieznaną mi kobietą. Jak chcesz, możesz mi kazać się wynosić, ale nie udawaj, że chcesz mnie poprzeć, gdy tylko wybiorę sobie żonę. To kiepski blef.

Wściekły trzasnął aktówką o biurko. Nie doczekał się jednak odpowiedzi. Omar bez słowa opuścił jego gabinet.

Felicia prawie podskoczyła ze strachu, gdy drzwi gwałtownie się otworzyły. Król minął ją i pomaszerował w stronę swojego skrzydła.

Weszła do gabinetu.

- Jak poszło?

Kedah wzruszył ramionami.

- Fatalnie.

- Nic nie wypił? - zapytała i Kedah przypomniał sobie o prawdziwym celu wizyty ojca.

- Ach, to. Miałem na myśli prezentację. Nie ma szansy na to, żeby kiedykolwiek przekonał się do któregoś z moich pomysłów.

Felicia naciągnęła rękawiczki i ostrożnie wzięła szklanę, po czym włożyła ją do przezroczystej torebki, potem do kolejnej i schowała do torebki.

Rzuciła okiem na biurko, gdzie leżało kilka zdjęć. Musiały wypaść z akt. Były na nich same ciemnowłose i ciemnookie piękności, przypominające księżniczki z bliskowschodnich baśni. Któraś z nich miała zostać jego żoną.

Kedah był zbyt zajęty wspomnianiem swojego spotkania z ojcem, by dostrzec jej przygasłe nagle spojrzenie.

- O co ja tak właściwie walczę? Czyżbym był jedynym, który chce zmian?

- Ludzie też ich chcą. To dlatego taki tłum wita cię zawsze na lotnisku.

Miała rację. Nie robił tego wyłącznie dla zaspokojenia ambicji. Wiedział, że stać go na znacznie więcej niż brata, któremu zależało na utrzymaniu dawnego porządku.

- Porozmawiam jeszcze raz z Mohammedem - powiedział.

- Dobry pomysł - zgodziła się Felicia. - A ja wrócę do Londynu, muszę oddać próbkę do laboratorium. - Na lotnisku Heathrow była już umówiona z kurierem, który miał zabrać od niej paczkę. - Zadzwoń, gdy tylko otrzymam wyniki.

I to będzie koniec, pomyślała. Koniec ich wspólnych spraw. Keday wybierze przyszłą żonę, a ona już nigdy nie wróci do Zazinii. Na miejscu była zresztą Vadia.

- Nie wyjeżdżaj jeszcze - poprosił.

Wyszedł zza biurka i wkrótce jego mocne dłonie objęły ją w pasie. Chciał ją pocałować, uświadomiła sobie. Jeśli to zrobi, rozpłacie się. I tak była u kresu wytrzymałości.

- Muszę się pospieszyć.

- Jeszcze chwilka.

Miękkie usta dotknęły jej warg i Felicia musiała mocno zacisnąć oczy, by nie wybuchnąć płaczem.

- Nie tutaj - szepnęła.

- Tutaj - powiedział i pocałował ją głęboko i szaleńczo, jakby mieli się już nie zobaczyć.

Nie chciał, żeby teraz odeszła. Potrzebował jej. Nie wiedział, co się stanie jutro. Wszystko, czego chciał, to chwila zapomnienia.

Wypuścił ją na chwilę z objęć i podszedł do drzwi. Klucz przekręcił się w zamku z cichym kliknięciem.

Felicia wiedziała, co to oznacza, ale mogła tylko stać w bezruchu. Przygniatała ją ciężar rozstania, które wkrótce miało nastąpić. Równocześnie czuła coraz większe podniecenie, które wzniecił w niej pocałunek.

Zaczęła rozpinać guziki długiej sukni. W drodze powrotnej Keday odpiął miecz i poluzował zapięcie tradycyjnej szaty.

Gdy do niej podszedł, pomógł jej rozpinać suknię, ale ledwie wytrzymał, by nie szarpnąć i nie zerwać jej jednym ruchem. Jego dłonie wślizgnęły się pod stanik i wydobyły na wierzch krągłe piersi.

Felicia zadarła długą spódnicę do góry i siadła na krawędzi biurka. Złapała go dłońmi za biodra i przyciągnęła do siebie. Przestała myśleć o rozstaniu i o jego ślubie. Była tylko ona i on.

Nie zdążyła nawet zdjąć fig. Keday wsunął palec pod cienki materiał i odsunął go. Wypełnił ją. Był twardy, gorący i niecierpliwy. Ich usta zwarte w pospiesznych pocałunkach uderzały o siebie gwałtownie w rytm pchnięć. Naparł tak mocno, że musiała się położyć. Włosy rozsypały się wokół jej głowy. Coś potoczyło się po biurku i spadło na dół. Było jej wszystko jedno.

Kedah spojrział w dół i szarpnął przeszkadzający mu materiał. Obiema dłońmi uniósł jej nogi. Oplotła go nimi w pasie. Pochylił się nad nią i wszedł

jeszcze głębiej.

Jęknęła głośno. Poczł drobne zęby wpijające się w jego bark. Gwałtowny orgazm przeszył ich ciała niemal w tym samym momencie.

Felicia ciężko oddychała. Z policzkiem przytulonym do torsu po raz ostatni słuchała bicia jego serca.

- Felicio...

Powoli wysunęła się spod niego i zaczęła doprowadzać ubranie do porządku. Chciała stąd uciec. Jak najszybciej. Zanim powie mu, że go kocha. Że nigdy w życiu nikogo tak nie kochała i że będą mieli dziecko.

- Pójdę już.

- Za chwilę. Najpierw musimy...

- Kedah, nie mogę się spóźnić. W Londynie czeka na mnie kurier. Jeśli chcemy dostać te wyniki przed jutrzejszym spotkaniem...

- Czy choć na chwilę mogłabyś przestać myśleć o pracy? - wtrącił wreszcie.

- Ty jesteś moją pracą, Kedah.

Felicia wyjęła z torebki lusterko i przeczesała włosy. W odbiciu widziała swoje drżące usta, kiedy Kedah zaczął mówić.

- To się dobrze składa. Będę teraz spędzać więcej czasu w Zazinii i potrzebuję kogoś, kto pomoże mi nadzorować inwestycje zagraniczne. Mogłabyś zostać moją pierwszą asystentką.

Przez chwilę porwała ją ta myśl. Stała praca w egzotycznym kraju. Do tego Kedah w zasięgu ręki. Co prawda byłby ojcem na pół etatu, ale za to ona mogłaby być jego kochanką przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Zamknęła lusterko i cudowna wizja rozplynęła się w powietrzu.

- Miałabym być twoją pierwszą dziwką?

Aż go zmroziło.

- Felicio, nie o to mi...

- Muszę iść.

Naprawdę musiała. Jeszcze parę chwil spędzonych tutaj i przystałaby na jego propozycję.

- Wychodzę.

- Skoro musisz. - Nie próbował jej już zatrzymać.

Na taką chwilę jak ta Felicia miała przygotowany uśmiech, jakim obdarzała klientów na pożegnanie.

- Moja praca jest skończona.

- Nie - powiedział Kedah. - Jutro, jak zwykle, przyjdiesz do biura. Zatrudniłem cię, żebyś czuwała nad moim zespołem, kiedy zacznie się robić gorąco. To tutaj... to była przysługa. Jestem ci za nią wdzięczny. Ufam ci, Felicio, nie zapominaj o tym.

- Mam nadzieję, że wszystko pójdzie zgodnie z twoim planem - odparła. - Jeszcze jedna uwaga. Może ci się przyda. Pamiętaj, że bardzo trudno jest zniechęcić naprawdę oddanych ludzi.

Kedah zmarszczył czoło.

- Twoi ludzie znają plotki krążące o twoje matce, a mimo to są po twojej

stronie. Nawet gdyby okazało się, że nie jesteś synem Omara, wciąż możesz walczyć o swoje.

Wychodząc z gabinetu, zobaczyła Mohammeda pogrążonego w rozmowie z Kumu. Gdy dostrzegł Felicię, odszedł, zostawiając żonę przy wysokim posągu u szczytu schodów.

- Wyjeżdżasz? - zapytała ją Kumu. Mohammed widział, że samolot brata szykuje się do odlotu, i kazał żonie zdobyć dodatkowe informacje.

- Tak. - Felicia uśmiechnęła się uprzejmie i chciała ją wyminąć. Coś ją jednak zatrzymało. Kedah co prawda nie pozwoliłby, żeby pomagała mu w taki sposób, ale tym razem go przy niej nie było. - Nie masz pojęcia, jaka to dla mnie ulga - dodała zniżonym głosem, zatrzymując się tuż przy Kumu.

- Ulga? - zapytała Kumu zaciekawiona.

- Zawsze się martwię, że powiem coś niestosownego - wyznała Felicia.

- Naprawdę?

- Ty masz już wprawę, ale ja rzadko obracam się wśród królów i książąt. - Westchnęła. - To dla mnie całkiem nowe doświadczenie. Co prawda król jest dla mnie bardzo uprzejmy i wydaje się cudownym człowiekiem. Widać też, że bardzo kocha żonę. W każdym razie, nie wybaczyłabym sobie, gdybym go czymś uraziła. Ostatecznie to król, prawda?

Kedah wyszedł od siebie w momencie, gdy Felicia kończyła rozmowę z Kumu. Felicia uśmiechała się, jak zwykle, i pewnym krokiem zeszła po schodach. Kumu natomiast miała dziwny wyraz twarzy, jakby nagle się czymś zmartwiła.

Na jego widok pospieszyła w kierunku skrzydła, w którym mieszkali z Mohammedem. Kedah odwrócił się, by jeszcze przez chwilę popatrzeć na Felicię. Jej gibka figura działała na niego nawet z odległości. Gdy zbliżyła się do strażników, kiwnęła im głową i otworzyli przed nią główne wejście. W jej torbie ukryta była odpowiedź na najważniejsze pytanie, którego Kedah nie odważył się nigdy zadać matce.

Ale nie tylko to zaprzętało w tej chwili jego myśli.

Będzie musiał wybrać przyszłą żonę, a to oznaczało definitywny koniec ich romansu.

- Felicio...

Głos królowej zatrzymał ją, gdy schodziła po schodach w stronę samochodu.

- Wasza Wysokość?

- Już nas opuszczasz?

- Niestety. Kedah potrzebuje mnie w Londynie.

Królowa zamyśliła się. Wydawało jej się, że Kedah będzie potrzebował kogoś do pomocy, kiedy zbierze się rada. Kiwnęła jednak ze zrozumieniem głową i pomachała Felicii, gdy ta siedziała już w limuzynie.

Felicia weszła na pokład prywatnego samolotu, ale czuła się tutaj dziwnie

bez swojego szefa. Przez kilka ostatnich miesięcy wiele razem podróżowali i samolot bez niego wydawał się pusty. Jej życie bez niego też będzie puste, pomyślała i ogarnął ją taki smutek, że już przy wejściu powiedziała stewardessie, że musi się położyć. Gdy tylko znalazła się w sypialni i skulona położyła się na łóżku, łzy rwącym strumieniem popłynęły jej z oczu.

Steward zapukał do niej, informując, że będzie małe opóźnienie.

- Czekamy na pozwolenie z wieży.

Felicia łkała, pogrążona w żalu i nawet nie słyszała swojego telefonu.

Po chwili rozległo się pukanie do drzwi kabiny.

- Kedah chciałby z panią porozmawiać - powiedział steward, stając w drzwiach i wskazując na telefon przy łóżku.

Zawstydzona otarła łzy i wydmuchała nos. Dopiero wtedy podniosła słuchawkę.

- Halo?

- Hej - powiedział Kedah.

- Co się stało?

Miał zamiar stanowczo powiedzieć jej, żeby wracała. Albo może, że nie jest gotów, by się z nią rozstać. Jednak gdy usłyszał nosowo brzmiący głos, zrozumiał, że albo znowu się przeziębila, co nie było prawdopodobne, albo płakała.

Tak samo musiało być poprzednim razem, domyślił się. Przeziębienie było tylko wymówką.

- Ile czasu potrwa badanie?

Felicia zmarszczyła czoło. Rozmawiali już o tym tyle razy.

- Wyniki zostaną dostarczone około lunchu następnego dnia, czyli po południu według waszego czasu.

Miał zatem jeszcze kilka godzin do spotkania rady i ogłoszenia wyniku wyboru przyszłej żony.

- Felicio...

- Zaraz będziemy startować - skłamała. - Muszę kończyć.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Kedah był przyzwyczajony do tego, że kobiety się w nim zakochiwały. Nie był natomiast przyzwyczajony do tego, by odchodziły z dumnie podniesioną głową.

Ogarnął spojrzeniem biurko i bałagan, który po sobie zostawili. Podniósł z dywanu pojemnik na długopisy. Potem popatrzył na zdjęcia wybranek rozrzucone po biurku. Felicia też musiała je widzieć.

Najchętniej wsiadłby w drugi samolot, poleciał do Londynu i wypytał, co dokładnie znaczył jej płacz. Od dawna przecież wiedziała, że będzie się musiał ożenić. I że to nie ona stanie na ślubnym kobiercu.

Nie wytrzymał długo w gabinecie. Wyszedł i zbiegł schodami. Przez taras wymknął się na plażę i szedł nią, wpatrując się w nocne niebo i słuchając szumu fal.

Zawsze chciał być królem. Całe swoje życie spędził, obawiając się, że pewnego dnia, ktoś mu może pokrzyżować plany. Starał się przed tym uchronić, budując hotele i pomnażając majątek. Teraz, gdy nadchodzące dni miały rozstrzygnąć o jego przyszłości, gdy powinien skoncentrować się na walce o tron, wszystko to stało mu się obojętne. Wolał patrzeć w niebo. Gdzieś tam wysoko w samolocie siedziała Felicia, która w ciągu ostatnich paru miesięcy przeniknęła do jego krwioobiegu i była na najlepszej drodze do zawładnięcia jego sercem. Musiała wyjechać, żeby to zrozumiał.

Jej lzy podsunęły mu myśl, że być może coś do niego czuła.

Tylko co on miał z tą informacją zrobić?

Omar stał w oknie sypialni, obserwując swojego syna, idącego brzegiem morza. W pamięci wciąż miał prezentację, którą pokazał mu Kedah.

Byłoby o wiele łatwiej, gdyby posłuchał rady i poparł Mohammeda. Ale Kedah był starszy i to jemu należał się tron. Słuchając rady, Omar popadłby w konflikt ze sobą, a także z Riną.

Usłyszał za sobą drobne kroki i lekko odwrócił głowę.

- Felicia wyjechała - powiedziała Rina, stając tuż koło niego.

- Felicia? - Omar zastanawiał się, skąd zna to imię.

- Kedah mówi, że jest jego asystentką, ale czuję, że nie tylko.

- To bez znaczenia, jest wiele innych, bardziej odpowiednich kandydatek.

Rina roześmiała się cicho.

- Jestem pewna, że to samo mówiono swego czasu o mnie.

- Jesteś wspaniałą królową.

- Teraz tak - zgodziła się Rina - ale kiedyś...

- Kedah pokazał mi projekty, nad którymi pracuje. Są wspaniałe. Przypominają trochę moje plany przebudowy Zazinii. Ma talent, muszę przyznać.

- Po tobie - zauważyła Rina.

- Tak, ale ja nie miałem tylu możliwości. Może gdybym kiedyś pokazał mojemu ojcu taką prezentację, jaką przygotował Kedah, zdołałbym go przekonać.

- Obawiam się, że nic by go nie przekonało. Próbowaleś wiele razy, Omarze.

- Aż w końcu przestałem i skupiłem się na innych ważnych dla mnie rzeczach. Chciałem uczynić cię szczęśliwą, a ty płakałaś.

- Ale teraz jestem szczęśliwa i o wiele silniejsza. Wszystko zawdzięczam tobie.

Omar i Rina nawet po tylu latach nie mogli otwarcie rozmawiać o zdradzie. Nie dlatego, że było to dla nich bolesne, ale przede wszystkim dlatego, że nawet w pałacu ściany miały uszy.

- Porozmawiaj ze swoim starszym synem, Omarze, zanim będzie za późno. Potrzebuje teraz twojego wsparcia.

Rina stała bez ruchu, gdy Omar wyszedł. Z trudem powstrzymywała łzy. Wiedziała, że mąż i Kedah chronili ją przed złymi wiadomościami. Była jednak dobrą królową i czuła, że nadeszła chwila, w której zwycięzcą powinni być obywatele Zazinii, a nie ta czy inna frakcja polityczna.

Nie kłamała też, mówiąc, że jest teraz silniejsza. Nawet gdyby Omar musiał się z nią rozwieść, wiedziała, że zawsze będzie ją kochał. Świadomość ta dodawała jej odwagi.

- Kedah, czy możemy porozmawiać?

Omar, nieco zdyszany, dogonił wreszcie syna.

- Oczywiście - powiedział Kedah zaskoczony.

- Twoja prezentacja... zaimponowałaś mi. Nigdy nie sądziłem, że murale mogą dać taki efekt.

- Gdyby ozdobić nimi fasady, mogłyby opowiadać historię Zazinii. Turyści lubią takie rzeczy. Jeśli chodzi o plażę, można by postawić ekrany...

- Kedah, te przepisy obowiązywały, kiedy toczyliśmy wojnę i groziła nam inwazja. Mówiłem już o tym swojemu ojcu wiele lat temu. - Roześmiał się. - Nawet nie wiesz, jak bardzo jesteś do mnie podobny. Kiedy patrzę na twoje projekty, czuję się tak, jakbym oglądał swoje z czasów młodości.

- Nie, nie jesteśmy podobni - sprzeciwił się Kedah.

- Może z wyglądu, ale myślimy tak samo.

- Hm - mruknął tylko. Zawsze uważał ojca za staroświeckiego pod wieloma względami, toteż jego argumenty nie przekonywały Kedaha.

- Kiedy studiowałem architekturę z Husajnem, też mieliśmy wielkie plany. Ojciec obiecał mi, że kiedy się ożenię, wysłucha mnie. Z podróży poślubnej wróciłem pełen nadziei. Twoja matka była już wtedy w ciąży i pamiętam, jak spacerowaliśmy po tej plaży, rozmawiając o szkołach i szpitalach, które wkrótce powstaną. To były wspaniałe czasy. Ale kiedy się urodziłeś, zdałem sobie sprawę, że nigdy nie zrealizuję swoich marzeń.

- Dlaczego?

- Ojciec chciał, by wszystko zostało po staremu. Nie zamierzał dzielić się

władzą. Przedtem mówił, że kiedy się ożeni i zostanie oficjalnym następcą tronu, będę mieć wpływ na to, co dzieje się w państwie. Więc się ożeniłem. Wybrałem narzeczoną z kraju, który był znacznie bardziej postępowy niż my. Ale potem okazało się, że ojciec przez cały czas mnie zwodził. To były dla mnie naprawdę trudne chwile. Byłem młody, ambitny, chciałem wspaniałej przyszłości dla ciebie, obiecałem twojej matce, że będzie tutaj szczęśliwa. Okazało się jednak, że mam związane ręce. Stałem się zgorzkniały. Mnóstwo czasu zabierała mi praca i przekonywanie ojca do kolejnych projektów. Wszystko na próżno. W rezultacie nie miałem prawie w ogóle czasu dla was. A twoja matka była przecież w obcym kraju i urodziła ciebie. Potrzebowała mojej uwagi.

Przez chwilę szli obok siebie w milczeniu. Omar wspominał tamtą podróż, gdy wrócił do pałacu i zastał Rinę we łzach. Wyznała mu wtedy prawdę.

Kedah zaczynał lepiej rozumieć swoich rodziców. Zastanawiał się nad tym, co by było, gdyby przywiózł do Zazinii kobietę pochodzącą z innego świata, a potem musiał bezsilnie patrzeć, jak jego obietnice obracają się, jedna po drugiej, w pył.

- Uważam, że jesteście dobrym małżeństwem - powiedział w końcu Kedah.

- Teraz tak, ale nie ominęły nas trudne chwile. Byłem tak zaabsorbowany pracą, że zapomniałem, jak musi się czuć twoja matka, bez rodziny i dawnych przyjaciół.

Był przecież Abdal, pomyślał Kedah, czując bolesne ukłucie w sercu.

- Kiedy się zorientowałeś, że kochasz matkę?

Kedah nie pytał jedynie z ciekawości. Odkąd Felicia wsiadła do samolotu, nie mógł sobie wyobrazić przyszłości bez niej. Bez ich rozmów, ich flirtów, śmiechu i sprzeczek. Nie wyobrażał sobie innej asystentki, choć pod tym względem Felicia nie była ideałem. Ale może właśnie to go pociągało.

Omar zastanawiał się chwilę.

- Chyba wtedy, gdy zorientowałem się, że mogę ją stracić. - Wspominał chwilę, gdy przyznała się do zdrady. - Twój dziadek nie przepadał za Riną. Uważał, że dokonałem złego wyboru.

Mimo że nic nie zostało powiedziane wprost, Kedah wiedział, że ojciec mówi o romansie matki.

- Nie tylko nie chciałem jej stracić, bałem się o nią.

Kedah spojrzał na ojca i zrozumiał, że rzeczywiście są do siebie podobni.

- Jak udało wam się to wszystko wyprostować?

- Przestałem zabiegać o względy ojca. Wiedziałem, że w końcu nadejdzie dzień, kiedy to ja stanę królem. Wtedy w całości poświęciłem się rodzinie, którą do tej pory zaniedbywałem.

To musiało być trudniejsze niż realizacja własnych planów i ambicji, pomyślał Kedah i chyba pierwszy raz w życiu popatrzył na ojca z uznaniem. Taka decyzja musiała wymagać odwagi. Ojciec, którego uważał za zbyt uległego, wydał mu się nagle bohaterem.

- Twoja prezentacja przypominała mi moją młodość. Nie chcę, żebyś mu-

siał czekać tak długo jak ja, by wreszcie wprowadzić zmiany. Ale musimy pamiętać, że jest Mohammed i starszyzna, która go popiera.

- Jesteś królem. Twoja decyzja jest najważniejsza.

- To prawda. Ale co z matką?

- Razem możemy ją chronić, tak jak do tej pory. - Zawahał się. - Mam jeszcze jeden warunek. Sam wybiorę swoją przyszłą żonę.

Omar pokiwał głową. Prawdę mówiąc, był zmęczony ciągłym wymuszaniem na synu posłuszeństwa.

- Dobrze, ale poczekajmy z ogłoszeniem tego, aż zakończy się spotkanie rady.

Przeczuwał, kogo Kedah ma na myśli. Sytuacja była naprawdę trudna i wolał nie dolewać oliwy do ognia.

Kedah pożegnał się z ojcem i zawrócił do pałacu. Nie było chwili do stracenia. Gdy tylko pokonał schody prowadzące na pierwsze piętro, skierował się do gabinetu Mohammeda.

- Musimy porozmawiać - powiedział. - Fatiq, możesz nas na chwilę zostawić?

- Nie odchodź - nakazał Mohammed. - Możesz mówić przy nim.

- Dobrze. - Jego głos brzmiał tak złowieszczo, że Mohammed wstał zza biurka. - Jak zapewne wiesz, bardzo trudno będzie ci zniechęcić do mnie ludzi. A do nich się odwołam, jeśli mnie do tego zmusisz. I z ich pomocą wygram!

- Nie wygrasz, jeśli zażądamy...

- Mam gdzieś, czego zażądacie. Żaden test nie jest w stanie zniweczyć historii tego kraju. Urodziłem się, by być królem. Byłem wychowywany na przyszłego władcę. A jeśli trzeba będzie, uświadomi ci to ulica i zwykli ludzie. Jutro ojciec udzieli mi pełnego poparcia i, mam nadzieję, ogłosi, że wybrałem już przyszłą żonę. Będzie nią Felicia.

Fatiq prychnął pogardliwie, ale Kedah nie zaszczycił go nawet jednym spojrzeniem.

- Członkowie rady nigdy jej nie zaakceptują - powiedział lekceważąco Mohammed.

- Nie będą mieli wyjścia.

Wszyscy spojrzeli w stronę drzwi, w których stanął Omar.

- Poprę mojego starszego syna - powiedział zdecydowanym tonem. - Twoja matka już tu idzie - dodał i popatrzył groźnie na Mohammeda.

Rzeczywiście, po paru chwilach pojawiła się Rina razem z Kumu.

- Kedah, ojciec mówi, że masz dla nas radosne wieści?

- Mam nadzieję.

- Ale Felicia wychowała się w zupełnie innej kulturze. Nie rozumie nawet, jak tu wszystko funkcjonuje - odezwała się Kumu, która do tej pory nie miała w zwyczaju komentować rodzinnych spraw.

- Wystarczy, że rozumie, czego potrzebują nasi obywatele.

- Pokochają ją tak jak ciebie. - Rina uśmiechnęła się pogodnie. - Szczególnie jeśli zorganizujesz ślub tutaj.

- Jeszcze jej nie poprosiłem o rękę - wyznał Kedah.
- Zrób to. Na to nigdy nie jest za wcześnie - powiedziała, zerkając na stojący w gabinecie zegar.
- A ja tam lubię angielskie śluby - wtrącił Omar.
Kedah miał właśnie wyjść, gdy król wziął Rinę za rękę.
- Jak to szło? Przemów teraz lub zamilcz na zawsze?
Omar spojrzał znacząco na Mohammeda.
Kedah w milczeniu patrzył na ojca. Nigdy nie czuł się bardziej dumny z niego.
- Więc jak, Mohammedzie, chcesz nam coś powiedzieć?
Zaskoczony Mohammed zamrugał, ale nikt nie przyszedł mu z pomocą.
- Chodźmy! - Kumu pociągnęła go za rękaw szaty. - Sprawdzimy, co u dzieci.
Mohammed ani drgnął. Wszyscy przyglądali mu się z natarczywym oczekiwaniem.
Kedah wyszedł pierwszy. Miał na głowie ważniejsze sprawy niż czekanie, aż brat zdecyduje się przemówić... albo nie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Tuż po wylądowaniu Felicia przekazała próbkę kurierowi i jedyne, co mogła teraz zrobić, to czekać. Rano Kedah kazał jej iść jak zwykle do biura. Cóż, przynajmniej o pieniądze nie musiała się martwić. Kedah wciąż był przecież jej szefem, a ona jego asystentką.

Dzień zaczęła od przejrzenia terminarza. O dziesiątej miała rozmawiać z Vadią. Przedtem musiała jeszcze złapać menedżera hotelu w Dubaju i przypomnieć mu o podpisaniu umów.

Z szafy wybrała szary kostium i białą koszulę. Zwykle zakładała go, gdy miała występować przed kamerą. Ale i dziś zapewne przyda jej się ubiór będący kwintesencją kompetencji i pewności siebie.

Wyszła z metra i skierowała się w stronę biura. Jeszcze zanim doszła do budynku, zaczęła przeczuwać, że to będzie bardzo gorący dzień. Uśmiechnięty zwykle portier oganiał się od reporterów uzbrojonych w mikrofony i kamery, jakby walczył z rojem szerszeni.

Biedna Anu, która wysiadła z samochodu swojego męża, też miała problemy w przedostaniu się do biura.

Felicia weszła na górny stopień schodów i powiedziała mocnym głosem:

- Ja odpowiem na wszystkie państwa pytania.
- Czy drugi hotel w Dubaju powstanie, czy może księżę zamierza porzucić ten projekt?

- Oczywiście, że powstanie. Dziś zapadną ostatnie ustalenia.

Zasyłał ją grad pytań i na każde starała się udzielić rzetelnej odpowiedzi. Felicia nareszcie była w swoim żywiole i robiła to, co umiała najlepiej. Broniła swojego klienta.

Kedah oglądał w wiadomościach relację ze zorganizowanej naprędce konferencji przed jego biurkiem. Był dumny z Felicii. Jego pracownicy nie mogliby być w lepszych rękach. Felicia ze swadą odpowiadała na każde, nawet najbardziej podchwytliwe pytanie.

- Czy to prawda, że dziś księżę ogłosi swoje zaręczyny?
- Bardzo mi przykro, ale nie mogę komentować prywatnego życia szejka.
- Ale przecież musi pani coś wiedzieć.
- Jestem jego asystentką. - Felicia uśmiechnęła się. - Nie przełożoną.

Na tym zakończyła spotkanie i uśmiechnęła się do portiera, który zdążył już ochłonąć z emocji.

Weszła do budynku i wjechała windą na piętro.

Anu płakała przy biurku i Felicia doskonale ją rozumiała. Zawierowania w życiu przyszłego króla dotknęły wszystkich pracowników, a szczególnie tych, którzy, tak jak Kedah, dorastali w Zazinii.

- Nie martw się, Anu, wszystko będzie dobrze.

- A jeśli wybiorą Mohammeda? Wolelibyśmy, żeby to Kedah został królem. Wszyscy go uwielbiamy.

Felicia знаła to uczucie. Ją Kedah też zdążył oczarować. Jednak im bardziej bolało ją serce, tym chętniej rzucała się w wir pracy. Tak było i teraz.

Przez resztę dnia pracownicy odpowiadała na mejle i telefony, uspokajając inwestorów i kontrahentów. Przetrwiała nawet szpilę, którą nieświadomie wbiła jej w serce Vadia.

- Niezależnie od decyzji rady król ma ogłosić, kto zostanie przyszłą żoną księcia - powiedziała podczas wideokonferencji.

Dla Felicii był to piątek z piekła rodem. Pod koniec dnia przybył wreszcie oczekiwany kurier z wynikami badania.

Felicia otworzyła przesyłkę, w środku znajdowała się gruba, kremowa koperta.

Przez chwilę zastanawiała się, potem poszła do łazienki, poprawiła lekki makijaż, nałożyła błyszczkę na usta i wydmuchała nos. Spróbowała się uśmiechnąć do swojego odbicia w lustrze. Udało się.

- Hej - powiedziała spokojnie. - Przyszły wyniki.

- Co słyhać? - zapytał Kedah. - Było bardzo źle?

- Nie aż tak. Sporo pytań od prasy. Lekka panika w paru oddziałach, ale wszystko zaczyna wracać do normalności.

- To dobrze. - Felicia wyczuła ulgę w jego głosie.

- Kiedy zbiera się rada? - spytała, nieco zaskoczona tym, że Kedah nie kazał jej natychmiast otworzyć koperty.

- Mniej więcej za godzinę - powiedział lekkim tonem. - Słuchaj, chcę cię o coś zapytać. Co powiedziałaś Kumu wtedy na schodach? Zachowuje się jaśkoś dziwnie od tamtej pory.

Felicia zaśmiała się, przypominając sobie tamtą sytuację.

- Nic takiego. Przypomniałam jej, że twój ojciec wciąż jest królem i że ja nie wybaczyłabym sobie, gdybym go w jakiś sposób uraziła.

Kedah też się zaśmiał, podziwiając spryt Felicii. Po chwili jednak spoważniał.

- Otworzysz kopertę?

- Jasne, tylko muszę przełączyć cię na głośnik.

Odłożyła telefon i otworzyła kopertę. Treść pisma odczytała równym, spokojnym głosem.

- Gratulacje, Wasza Królewska Mość - powiedziała na zakończenie i uśmiechnęła się. Nie podobało jej się, że Kedah zostanie królem, ale nie mogła nie cieszyć się jego sukcesem.

- Felicio...

- Idź na spotkanie rady i pokaż im, kto tu jest przyszłym władcą. Muszę kończyć.

- Możemy jeszcze chwilę porozmawiać?

- Nie. Trzymaj się i powodzenia!

Rozłączyła się. Musiała to zrobić. W gardle stanęła jej gęsia skóra. Wkrótce Kedah ogłosi zaręczyny z jedną z kandydatek, których zdjęcia tkwiły jej

w sercu jak zadra. Nie było sensu mówić mu, że go kocha. Nie potrzebował tego, szczególnie teraz. Może kiedyś mu o tym powie. Na razie musiała się wypłakać.

Przytuliła policzek do chłodnego blatu biurka i objęła ramionami głowę. Ciche łkanie wstrząsało jej szczupłymi ramionami. Była tak pogrążona w żalu, że nawet nie usłyszała pukania.

- Felicio...

Przez chwilę myślała, że zapomniała się rozłączyć. Ale nie. To był jego głos, tuż za nią. Nie miała nawet czasu wytrzeć ściekających po jej twarzy łez.

- Powinieneś być w Zazinii... - wyjąkała.

Podszedł do niej i zamknął ją ramionach.

- Ojciec pójdzie na spotkanie i powie, że jestem prawowitym następcą tronu. Tu jestem bardziej potrzebny - dodał i pocałował ją w czoło. - Płakałaś tego ranka, gdy do ciebie dzwoniłem, i wymówiłaś się przeziębieniem.

- Tak - wyszeptała.

- Rozmawiałem z ojcem. Powiedziałem mu, że już wybrałem przyszłą żonę...

Felicia spuściła powieki. Przyjechał do Londynu, żeby osobiście się z nią pożegnać. Kedań wyjął z kieszeni znany jej diament.

- Wkrótce zostanie oprawiony w złoto i założę go na twój palec.

Zacisnęła powieki jeszcze mocniej, sądząc, że to sen, z którego nie chciała się obudzić. Ale gdy ostrożnie otworzyła oczy, diament migotał tuż przed jej oczami.

- Zawsze przynosił mi szczęście. Teraz będzie przynosił szczęście tobie. Nam! - poprawił się.

- Chcesz, żebym to ja była twoją żoną? - Felicia wciąż nie mogła się otrząsnąć z szoku. Nawet w najśmielszych snach nie spodziewała się takiego scenariusza. - Muszę ci się przyznać do czegoś okropnego - powiedziała, siąkając nosem. - Nie chciałam, żebyś został królem. Miałam nadzieję, że test będzie niekorzystny dla ciebie, bo to byłaby jedyna szansa, żebyśmy dalej mogli być razem.

- Nie powinnaś się czuć winna. Spośród wszystkich kandydatek na moją żonę byłabyś pewnie jedyną, która chciałaby mnie pomimo tego, że nie miałbym zostać królem.

Felicia pomyślała z przerażeniem, że jego oświadczenia oznaczały, że kiedyś zostanie królową.

- Kedań, wybuchnie straszny skandal... - Przypomniała sobie o najważniejszym. Nawet gdyby wzięli ślub w tym tygodniu, nie zdołają ukryć podejrzenia szybkich narodzin dziecka. - Jestem w ciąży...

Tego nie potrafiłby naprawić żaden spec od wizerunku. Nawet tak dobry jak ona.

- Co ty mówisz? - zapytał Kedań tak radosnym głosem, że popatrzyła na niego podejrziwie. Może nie zrozumiał.

- Zrobiłam test ciążowy. A teraz wszyscy się dowiedzą, że...

- Felicio, mówiłem ci, że jestem dumny z mojej reputacji. Nie będziemy musieli kłamać. I tak nikt by nie uwierzył.

- Więc się nie gniewasz?

- Gniewać się? Jestem zaskoczony, że dopiero teraz mi o tym mówisz.

Pocałował ją mocno, aż zakręciło jej się w głowie.

- Chciałam powiedzieć wcześniej, ale nie wiedziałam jak.

- Razem będziemy mogli pokonać wszystkie problemy, ale prawdę mówiąc, nie widzę na horyzoncie nic niepokojącego, a ty?

Felicia zastanawiała się. Miał rację. We dwoje łatwiej było mierzyć się z przeciwnościami losu. W tej chwili jednak najbardziej liczyło się to, że Kedar ją kocha. Tak samo mocno, jak ona jego.

EPILOG

- Dziś twój wielki dzień - powiedziała Felicia do córki i połaskotała policzek niemowlęcia. Siedziały w wyłożonej jasnym kamieniem komnacie. Właśnie wzeszło słońce, a ciszę poranka przerywał jedynie kojący szmer fontanny na dziedzińcu.

Kedah przebudował swoją część pałacu. Felicia, która z łatwością wydała opinie na wszelkie tematy, brakowało czasami słów, by wyrazić zachwyt nad efektem końcowym. W ich skrzydle nie było już gabinetów. Zastąpiła je przestrzeń wprost stworzona do wypoczynku.

Dziś Kedah, Felicia i Kaina mieli po raz pierwszy od narodzin małej, pokazać się publicznie. Felicia obawiała się, jak córeczka zareaguje na tłum ludzi.

Dziecko ziewnęło dwa razy i zamknęło oczy. Długie, ciemne rzęsy rzucały cień na zaróżowione policzki. Tymczasem drzwi uchyliły się szerzej i stanął w nich Kedah.

- Tutaj się schowałyście - powiedział i mała otworzyła szeroko oczy, przekręcając główkę w kierunku, z którego dochodził głos.

- Już prawie zasnęła - powiedziała Felicia.

- Wracaj do łóżka. Ja ją spróbuję ukołysać.

Felicia podała mu córkę, której najwyraźniej spodobała się zmiana.

Kedah nie zawołał niani, bo po prostu jej nie zatrudnili. Felicia nie chciała rozstawać się z córeczką, która nie mieszkała, tak jak wszystkie królewskie dzieci, w oddzielnym skrzydle. Urządzili dla niej pokój naprzeciwko swojej sypialni, ale mała i tak często sypiała z nimi albo w drugiej kołysce ustawionej koło ich łóżka.

Zwyczaj pałacowe się zmieniły, pomyślała Felicia, wchodząc do wielkiego łóżka i zamykając oczy. Ale nie tylko one. W stolicy trwały remonty i przebudowy. Modernizowano szkoły, drogi i instytucje użyteczności publicznej.

Kedah mógł wreszcie przystąpić do realizacji swoich projektów. A te były naprawdę imponujące. Już dziś zmiany były zauważalne, a co dopiero, gdy prace się zakończą.

- Dzisiaj przyjdzie cię przywitać wiele ludzi - powiedział do córki, kołysząc ją w ramionach. - Będą chcieli zobaczyć swoją przyszłą królową.

Po chwili Kaina zasnęła i Kedah wyniósł ją do jej pokoju i ułożył w kołysce.

Idąc do swojej suity, rozglądał się po korytarzu. Jakże tu było inaczej, niż kiedy sam był dzieckiem. Dawniej nazywał to miejsce pałacem. Teraz nazywał je swoim domem.

- Wszystko pójdzie dobrze - pocieszał Felicię, która była nieco zdenerwowana.

W przeszłości wiele razy stawała przed tłumem ludzi, ale dziś to było co

innego. Dziś chciała godnie reprezentować swojego ukochanego męża, który w białej szacie wyglądał jak zawsze pociągająco. Małżeństwo go zmieniło. Teraz był oddany już tylko jednej kobiecie. A od jakiegoś czasu dwóm. Kochał córkę równie mocno jak żonę.

- Felicio!

Rina rozmawiała z Mohammedem i Kumu, kiedy podeszła do nich Felicia, ale jej uwagę pochłaniał mały chłopczyk raczkujący u stóp dorosłych.

- Abi... - zawołał tatę. Mohammed natychmiast pochylił się i podniósł malucha z podłogi.

Relacje między braćmi poprawiły się. Mohammed uznał pierwszeństwo starszego syna swojego ojca i postawił na współpracę. Kedah cenił go jako doradcę i powierzył mu nadzór nad pracami prowadzonymi w pałacu i w stolicy Zazinii.

- Musimy już niedługo wychodzić - powiedziała Rina.

Cała rodzina królewska zebrała się na dole, a gdy wyszli przed pałac i dalej na główny trakt, tłum zaczął wiwatować.

Mała Kaina wystraszyła się hałasu i zaczęła płakać. Felicia bezskutecznie usiłowała ją uspokoić.

- Ja ją wezmę, żebyś mogła pomachać. To ciebie wszyscy chcieli zobaczyć.

Ale to nie była prawda. Gdy Rina wzięła Kainę na ręce, ludzie zaczęli kłaskać. A potem wołali: „Kedah!”, „Kedah!”.

Kedah przyciągnął ku sobie Felicię i pocałował ją w policzek. Był dumny ze swojej żony i córeczki, ale także z tego, że cała rodzina znów żyła w zgodzie i harmonii.

Później, gdy czekali na obiad, Felicia stanęła w salonie, gdzie teraz wisiały portrety przodków Omara i członków rodziny królewskiej. Ten sam portrecista, który malował jej męża, pracował teraz nad portretem małej Kainy.

Nie usłyszała kroków męża, który stanął za nią i objął ją w pasie.

- Uśmiechasz się na tym portrecie - powiedziała, opierając się o niego.

- Nie.

Sprzeczali się o to, ilekroć tu oboje zaglądali. Felicia twierdziła, że Kedah ma na twarzy rodzaj półuśmiechu, Kedah upierał się, że nie.

- Podoba mi się twoja suknia - powiedział, by zmienić temat.

Była zielona, w odcieniu, jaki czasami przybierały oczy Felicii.

- Wiem, że ci się podoba - odpowiedziała zalotnie.

- Obiad będzie dopiero za czterdzieści minut. Może sprawdzimy, co u Kainy?

Obie nianie Mohammeda i Kumu zabrały wszystkie dzieci, żeby dorośli mieli trochę spokoju.

- Jest pod dobrą opieką.

- Może jednak sprawdzimy? - zapytał i spojrzał jeszcze raz na swój portret.

- Wiesz, że myślałem wtedy o tobie i o tym, jak kochaliśmy się w samolocie - szepnął jej do ucha.

Odwróciła się i popatrzyła prosto w oczy jednemu mężczyźnie, którego

naprawdę kochała.

- Powtórzymy to?

Kedah wziął ją za rękę i prawie biegiem udali się w stronę sypialni.

Tytuł oryginału: The Sheikh's Baby Scandal
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Carol Marinelli
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3576-1

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa

Prolog

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Epilog

Strona redakcyjna